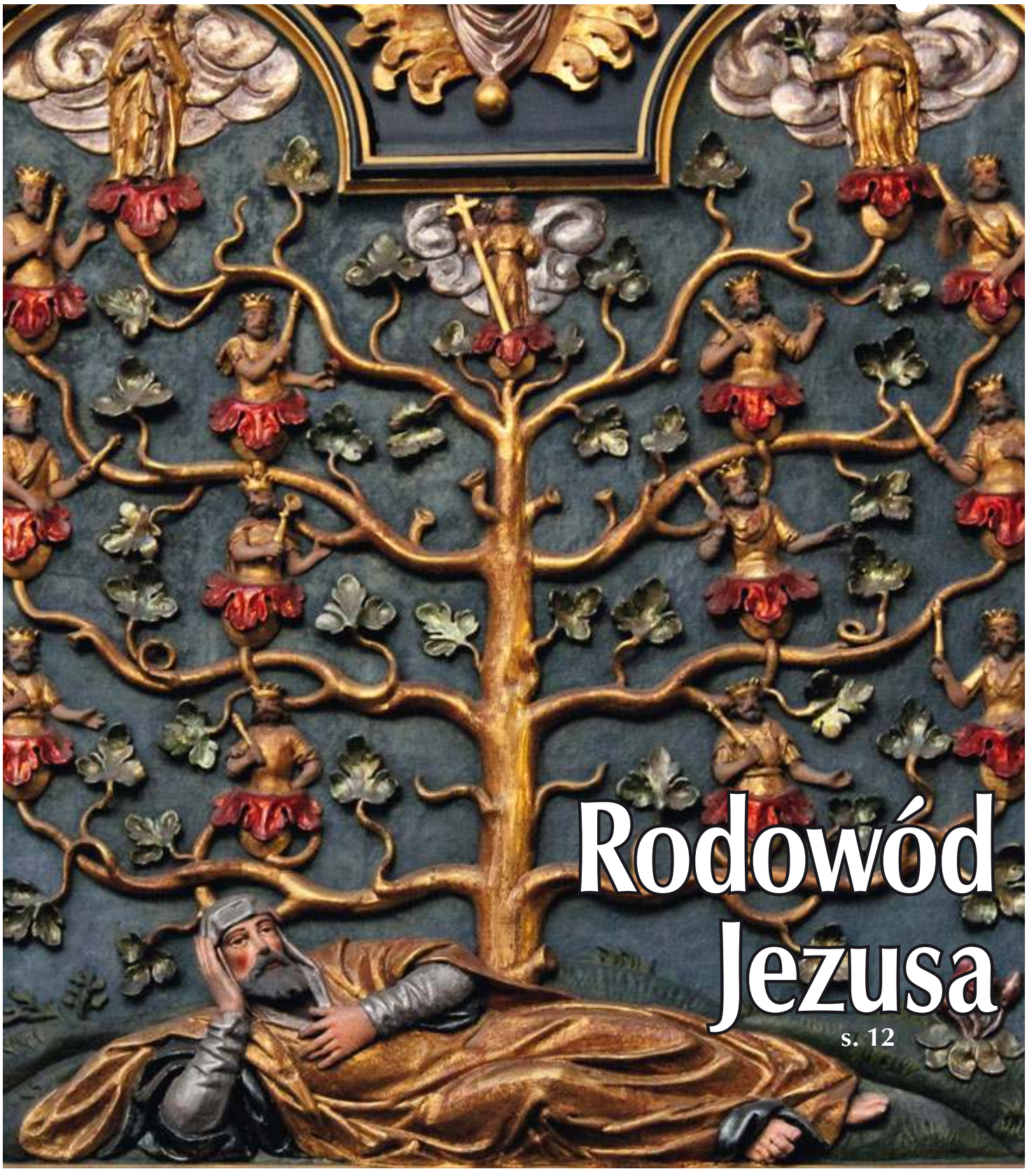
NIELEGALNY STAN WOJENNY s. 30 | PROBOSZCZ KS. JERZEGO s. 36 | ZA TYDZIEŃ KALENDARZ | CO DZIEDZICZYMY PO PRZODKACH? s. 10



14.12.2025
nr 50 (1045)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

20 LAT



Rodowód Jezusa

s. 12



„CZASEM NIE MAM WODY. CZASEM NIE MAM CO JEŚĆ. ALE NIE PRZESTAJĘ MARZYĆ O LEPSZYM ŻYCIU"

Tak wygląda codzienność wielu dzieci w Afryce. Kilometry wędrówki po wodę, ryzyko spotkania dzikich zwierząt w drodze do szkoły, głód i choroby... A mimo to – w ich oczach wciąż tli się marzenie o bezpiecznej i lepszej przyszłości.

Fundacja Uskrzydlamy razem z Konsorcjum Filantropijnym, Misjonarkami i Misjonarzami stara się, by ten świat choć trochę się zmienił. W Kithatu rozbudowaliśmy szkołę dla 380 dzieci. W Mijomboni powstaje cały kompleks szkolny z oddziałami przedszkolnymi, które już tętnią życiem. W Subuki unosi się zapach obiadu z nowej kuchni, gdzie 418 dzieci dostaje ciepły posiłek, często jedyny tego dnia. Minibus bezpiecznie zawozi najmłodszych, by nie musieli sami przemierzać buszu. Na farmie uczą się uprawy i hodowli – krok po kroku zdobywają samodzielność.

W Czadzie wybudowaliśmy 22 studnie. Każda z nich to dar życia. To dziewczynka, która nie musi iść 5 km po wodę. To chłopiec, który nie zachoruje od picia z brudnej kałuży. To matka, która wreszcie może ugotować posiłek swoim dzieciom.

Pomagamy też w Etiopii, Nigerii, Zambii, Sudanie i Kongu, wspierając dzieci i rodziny w walce z chorobami, głodem i biedą, by mogły przetrwać i odzyskać nadzieję.

Za każdą cegłą, każdym posiłkiem, każdą kroplą wody kryje się historia, która porusza serce. Potrzeby są ogromne! Ale razem możemy sprawić, że kolejne dziecko przestanie głodować, będzie mogło pić czystą wodę i iść do szkoły.

Pomóż nam uskrzydlać marzenia dzieci w Afryce

Fundacja Rozwoju Społecznego Uskrzydlamy
Tytuł: Uskrzydlamy Afrykę
Nr konta: 53 1020 1127 0000 1902 0281 9563
BLIK: +48 785 270 982

fundacja uskrzydlamy

KONSORCJUM FILANTROPIJNE



ks. Henryk Zieliński

Zanim zatrzasną się drzwi

Do końca Roku Jubileuszowego zostały nam już tylko trzy tygodnie. Począwszy od Bożego Narodzenia, a skończywszy na Objawieniu Pańskim, papież będzie kolejno zamykał Drzwi Święte rzymskich bazylik większych. Co do zasady są to drzwi boczne. Ich zamknięcie oznacza symboliczny kres ułatwionego korzystania ze specjalnych łask w Kościele. Następna taka okazja będzie – jeśli doczekamy – w roku 2033.

Praktyka specjalnych odpustów w związku z przekroczeniem Drzwi Świętych jest starsza niż kościelne obchody Roku Świętego. Zaczęło się we włoskiej L'Aquili, leżącej ok. 130 km na wschód od Rzymu. Tam znani z ubóstwa i surowej ascezy mnisi z zakonu celestynów w reakcji na wizję swojego przeora Piotra z Morrone wybudowali bazylikę Wniebowzięcia NMP (Santa Maria di Collemaggio). Kiedy wspomniany przeor w 1294 r. został wybrany papieżem, przyjął imię Celestyn V. Zanim po kilku miesiącach abdykował, zdążył udzielić specjalnego odpustu wszystkim, którzy od pierwszych do drugich nieszporów uroczystości Męczeństwa św. Jana Chrzciciela (doba 28/29 sierpnia) przejdą przez specjalnie otwierane na tę okazję drzwi boczne, nazwane Drzwiami Świętymi, i przystąpią do spowiedzi i Komunii Świętej. Ten papieski akt łaski był czymś wyjątkowym, ponieważ odpust zupełny mógł uzyskać każdy bez względu na status społeczny i materialny oraz na skalę ciążących na nim win. Odpust ten, znany jako Predonaza Celestiniana, jest praktykowany do dziś.

Praktyka wybijania dodatkowego otworu w bocznej ścianie świątyni bywała najprawdopodobniej stosowana wcześniej, aby np. wprowadzić do świątyni po śmierci kogoś, kto ze względu na ciążące na nim winy nie powinien być wnoszony głównym wejściem (Chrystus jest bramą). Bo jak odmówić wprowadzenia do kościoła trumny z ciałem fundatora klasztoru, który po latach kończył życie jako publiczny grzesznik? Był zatem pełen dramaturgii gest wybijania otworu w ścianie dla podkreślenia szczególnych okoliczności. Takie wyjaśnienie usłyszałem od jednego z moich profesorów liturgiki. Swoistym potwierdzeniem tego może być historia Mikołaja Sapiehy, który po kradzieży z prywatnej kaplicy papieża obrazu Matki Bożej i umieszczeniu go w Kodniu został ekskomunikowany. Z tego powodu nie mógł przekroczyć progu świątyni. Wówczas kazał wybudować sobie balkonik, na który wchodził bocznym wejściem z zewnątrz, żeby stamtąd widzieć ołtarz z cudownym obrazem i „słuchać Mszy".

Pierwsze obchody Roku Świętego zostały niejako wymuszone na papieżu Bonifacym VIII przez pielgrzymów przybyłych do Rzymu. Bonifacy, który nie słynął z miłosierdzia i przyczynił się do abdykacji swojego poprzednika Celestyna V, zdecydował jego i wszystkich poprzedników w łaskawości prześcignąć. Ogłaszając 17 stycznia 1300 r. specjalny odpust, rozciągnął czas łaski na cały rok. Jako warunek stawiał nawiedzenie Rzymu. Postanowił także, że kolejne jubileusze będą obchodzone co sto lat. O otwieraniu Drzwi Świętych nie było mowy. Pierwszym, który powiązał symbolikę otwierania Drzwi Świętych z Rokiem Jubileuszowym był papież Marcin V. W 1423 r. otworzył Drzwi Święte w Bazylice św. Jana na Lateranie, która jest katedrą biskupa Rzymu. Z czasem rozciągnięto to również na inne rzymskie bazyliki, a nawet kościoły jubileuszowe poza Rzymem. Tak było jeszcze w 2016 r. W owym roku papież Franciszek ograniczył tę symbolikę znowu do czterech rzymskich bazylik, choć jubileuszowy odpust można uzyskać w wyznaczonych świątyniach w każdej diecezji.

Symbolika bocznych drzwi, które jeszcze przez krótki czas będą otwarte, niech nas przynagla, aby z jubileuszowego aktu miłosierdzia korzystać, zanim zostaną one zamknięte. Bo jak mówił bp Krzysztof Nykiel, regens z Penitencjarii Apostolskiej: „Odpust, który w Roku Jubileuszowym możemy uzyskać, jest szansą powrotu do takiego stanu duszy, jaki mieliśmy w czasie naszego chrztu!". Jest o co się starać.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

14.12.2025 idziemy w numerze:

NASZE KORZENIE

Co dziedziczymy po przodkach? **s. 10**

Genealogia Jezusa **s. 12**

ADWENTOWE DROGOWSKAZY

Granice interpretacji **s. 8**

Chroń nas od nienawiści **s. 9**

Przed diagnozą **s. 20**

Komórka czy kompas? **s. 32**

Zaboli i wyzwoli **s. 32**

Zanim urodzisz **s. 44**



fot. Lidia Molak

Krok po kroczku **s. 45**

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Misja Wschód **s. 18**

Stan nielegalny **s. 30**

Pod drzewem pawiackim **s. 35**

Proboszcz z cienia **s. 36**



fot. xhz

Sobór dwóch papieży **s. 38**

Insygnia wolności **s. 42**

NA TEMAT

Religia dla wszystkich **s. 4**

W czyim interesie? **s. 5**

Nowa strategia USA **s. 16**

Algorytmy świata zwierząt **s. 34**

Umiar wskazany **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Religia dla wszystkich

Z bp. **Wojciechem Osialem**, przewodniczącym Komisji Wychowania Katolickiego KEP, rozmawia Monika Odrobińska



fot. episkopat.pl

Czy opracowanie nowej podstawy programowej do nauczania religii ma związek ze zmianą organizacji jej lekcji w szkole?

Przede wszystkim nowa podstawa programowa jest wyrazem troski o jak najlepszą edukację religijną młodego człowieka, uwzględniającą współczesne wyzwania – zmiany osobowościowe, kulturowe, religijne, społeczne. Oczywiście nie zmieniamy treści wiary, ale próbujemy je skuteczniej przekazywać. Nie jest prawdą, że jest to głównie reakcja na szkodliwe zmiany w organizacji lekcji religii. Kościół w Polsce od kilku lat intensywnie podejmował refleksję nad potrzebą odnowienia formacji religijnej – zarówno na konferencjach biskupów, jak i w środowisku katechetyków, ale i w Kościołach lokalnych.

Podstawa programowa wpisuje się w projekt obejmujący całościowo formację religijną młodego człowieka – zarówno w postaci lekcji religii w szkole, jak i katechezy parafialnej. Biskupi podkreślają bowiem konieczność rozróżnienia tych dwóch płaszczyzn, ale także ich komplementarność. Chodzi o ożywienie podejmowanych w nich działań.

Co nowego wprowadza, a z czego rezygnuje nowa podstawa programowa?

Podstawa programowa pozostaje nauczaniem religii rzymskokatolickiej, nie jest religioznawstwem. Nowością jest uwypuklanie wartości religii i wiary dla życia w różnych wymiarach: wychowawczym, kulturowym, społecznym, historycznym, egzystencjalnym, patriotycznym. Jest element ewangelizacyjny i po części katechetyczny. Akcent położony jest jednak dużo mocniej na poznanie treści, na wymiar poznawczy, gdyż środowiskiem formacji wiary, wejścia w osobową relację z Panem Jezusem, w przestrzeń sakramentów i łaski jest parafia. Lekcje religii są też otwarte na wszystkich uczniów, także niekatolików, niechrześcijan i niewierzących.

Podstawa nie unika trudnych zagadnień…

Nie możemy przed nimi uciekać, młodzi mają prawo do trudnych pytań, dlatego podejmujemy tematy nauki Kościoła na temat homoseksualizmu, aborcji, antykoncepcji, ale i dotykamy współczesnych wyzwań: internetu, uzależnień, przemocy. Musi być mądry dialog, przekonywanie się na argumenty, pokazywanie też takich miejsc, gdzie po prostu trzeba uwierzyć. Trzeba nawzajem się uczyć słuchać.

Nowością jest uwypuklanie wartości religii i wiary dla życia w różnych wymiarach: wychowawczym, kulturowym, społecznym.

Dokument wielokrotnie podkreśla też potrzebę wzmacniania własnej wartości uczniów, ale i prawidłowe postawy wobec innych religii i światopoglądów. Szkolna religia ma mieć bowiem także charakter wychowawczy i profilaktyczny. Nasza wiara opiera się na miłości, tego uczy nas Pan Jezus, a to oznacza, że musimy uczyć się wspólnoty, braterstwa, wzajemnego szacunku, uszanowania drugiego człowieka. Mamy prawo głosić naszą naukę, nie akceptujemy grzechu, ale nigdy nie wolno nam potępić człowieka.

Jak kształtują się dalsze prace po zatwierdzeniu podstawy programowej?

Obecnie trwają przygotowania programu nauczania religii. Pracami kieruje zespół prof. Anny Zellmy i ks. prof. Pawła Mąkosy. Są podzespoły złożone z praktyków, którzy redagują program na poszczególnych etapach edukacyjnych. W lutym będą konsultacje dotyczące programu nauczania religii, potem jego zatwierdzenie. Pierwsze podręczniki wejdą 1 września 2027 r., z zachowaniem stopniowości dla poszczególnych klas.

Dodam, że podstawa programowa to jest dokument bazowy, do którego każdy może napisać swój program nauczania, który, żeby mógł być wprowadzony w życie, będzie musiał zyskać akceptację Biura Programowania Katechezy przy Konferencji Episkopatu Polski.

Wspomnę też, że trwają wspólne prace Komisji Wychowania Katolickiego KEP i Zespołu pod przewodnictwem bp. Artura Ważnego przygotowujące dokument określający kierunki katechezy parafialnej. Chodzi o harmonijną, wspólną wizję katechezy i całego wychowania. W prace włączony został temat posług katechisty, lektora i akolity. Cała wizja wychowania do wiary zostanie zarysowana w nowym dyrektorium katechezy Kościoła katolickiego w Polsce. Pamiętajmy jednak, że odnawiana katecheza parafialna nie oznacza rezygnacji z lekcji religii w szkole.



fot. PAP/Leszek Szymański

Sztafeta dobra

– Za tym światłem idą ważne dla naszej ukochanej Ojczyzny wartości chrześcijańskie: miłość, miłosierdzie, szukanie pokoju, którego tak dzisiaj potrzebujemy, a sytuacja w Ziemi Świętej mówi o tym najbardziej – powiedział prezydent Karol Nawrocki, przyjmując 8 grudnia od harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju. Dzień wcześniej druhowie z ZHP odebrali światło od słowackich skautów w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach w Zakopanem. Przekazują je dalej: do Rosji, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Niemiec oraz – z pokładu „Zawiszy Czarnego" – do Szwecji. Tegorocznej sztafecie towarzyszy hasło „Pielęgnuj dobro w sobie".

– Po rocznej przerwie spowodowanej wojną światło ponownie zostało zapalone w Betlejem – wskazał przewodniczący ZHP hm. Krzysztof Jerzy Pater. Akcji patronują od 1987 r. austriaccy skauci, którzy przywożą płomień z Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem. W Wiedniu odbywa się ekumeniczna uroczystość, podczas której płomień jest przekazywany mieszkańcom miasta i przedstawicielom organizacji skautowych z wielu krajów Europy.

Nominacja dla bp. Odera



fot. BP KEP

Papież mianował 6 grudnia nowych członków Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Wśród nich znalazł się biskup gliwicki Sławomir Oder. W Konferencji Episkopatu Polski bp Oder, doktor obojga praw, jest członkiem Rady Stałej, Rady Prawnej i Rady Ekonomicznej. Był postulatorem procesu beatyfikacyjnego ks. Wincentego Frelichowskiego oraz beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Jana Pawła II. Obecnie jest postulatorem sprawy beatyfikacyjnej rodziców św. Jana Pawła II. Od maja kieruje zespołem przygotowującym powołanie komisji niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystania seksualnego osób małoletnich przez niektórych duchownych. Był też m.in. przewodniczącym trybunału apelacyjnego Wikariatu Rzymskiego. W 2013 r. został mianowany wikariuszem sądowym diecezji rzymskiej.



Krzysztof Ziemiec

W czyim interesie?

Mamy Adwent, więc trzeba robić wszystko, aby nasze drogi prowadziły ku Chrystusowi. Ale jak tu dać się odciągnąć od codzienności, gdy świat chwieje się na naszych oczach? Trudno nie słuchać i nie czytać… Oto w ubiegłym tygodniu poznaliśmy nową amerykańską strategię bezpieczeństwa. Nie zakłada ona totalnego resetu z Europą i Rosją, jak histerycznie reagują niektórzy, ale swoiste przemodelowanie. A w nim okienko dla takich krajów jak Polska, które już są partnerem dla USA. Są one oczywiście potrzebne do celów własnych Waszyngtonu, ale czasem cele te są zbieżne z naszym interesem.

W tym czasie przestraszeni z tzw. starej EU zamknęli drzwi i dzielą mapę Europy. Bez nas. To brutalna weryfikacja naszej pozycji. Przy stole zabrakło bowiem krzesła dla „lidera regionu". Tak jak niedawno – miejsca w wagonie do Kijowa. A co robią politycy kraju, który amerykańska administracja, ze swoich egoistycznych powodów, stawia za wzór dla reszty Europy i wychwala niemal pod niebiosa? Zamiast wsiadać w samoloty i robić objazd po stolicach państw, z którymi może i powinno być nam w przyszłości po drodze, by zbudować silny trzon do negocjacji i wywindowania własnej pozycji, zamiast patrzeć chłodno, jak gotują się liderzy z Paryża i Berlina, którzy mają nas za kraj drugiej kategorii, zamiast licytować i grać, by wykorzystać zwrot sympatii Waszyngtonu – oni zgrywają unijnych patriotów! Tysiące wpisów na X pokazują, że niczego się nie nauczyliśmy. Nawet kiedy wszyscy uciekną, my damy się pokroić za Unię. A tu zaczęła się gra mocarstw, podczas której zrzuca się z sań najsłabszych. A my, zachowując się, jak się zachowujemy, pokazujemy, że jesteśmy przewidywalni i niewarci jakichkolwiek zabiegów.

> **Niczego się nie nauczyliśmy. Nawet kiedy wszyscy uciekną, my damy się pokroić za Unię.**

Dopóki nasza dyplomacja będzie opierać się na walce plemiennej, o naszej przyszłości będziemy dowiadywać się z zagranicznych depesz. Nadszedł najwyższy czas, aby rząd i prezydent zaczęli w końcu wspólnie działać na arenie międzynarodowej. W interesie Rzeczypospolitej. Tylko i wyłącznie.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Rząd chce urzędu.** Polska rywalizuje z ośmioma innymi państwami UE o lokalizację Urzędu UE ds. Celnych (EUCA).

■ **Gdzie trafiły pamiątki.** Część przedmiotów z odwołanej aukcji Domu Aukcyjnego Felzmann w niemieckim Neuss trafiła do izraelskiej Hajfy – poinformowały niemieckie i izraelskie media. Chodzi m.in. o pamiątki po ofiarach nazistowskich obozów koncentracyjnych oraz dokumenty z czasów II wojny światowej. Artefakty zostały nabyte przez fundację Yad Ezer L'Haver z Hajfy, która prowadzi w tym mieście Muzeum Holokaustu.

■ **Bez gazu z Rosji.** Rada Europejska i Parlament Europejski poinformowały, że osiągnęły porozumienie w sprawie zasad całkowitego wycofania się z importu rosyjskiego gazu do UE do 2027 r. To część starań o uniezależnienie Unii od surowców energetycznych z Rosji.

■ **Pożyczka reparacyjna.** Przywódcy siedmiu państw UE, w tym premier Donald Tusk, we wspólnym liście do przewodniczącego Rady Europejskiej Antonia Costy i szefowej KE Ursuli von der Leyen zaapelowali o szybkie przyjęcie unijnego mechanizmu wsparcia Ukrainy opartego na pożyczce reparacyjnej wykorzystującej zamrożone rosyjskie aktywa. Pod listem, obok Tuska, podpisali się przywódcy Estonii, Finlandii, Irlandii, Łotwy, Litwy i Szwecji.

■ **Nie zajęli się azylem.** Komisja petycji Parlamentu Europejskiego odrzuciła wniosek o zajęcie się sprawą udzielenia przez Węgry azylu byłemu polskiemu wiceministrowi sprawiedliwości Marcinowi Romanowskiemu. Europoseł KO Dariusz Joński zapowiedział ponowienie wniosku.

■ **Na szczycie V4.** Niepodległość energetyczna to element suwerenności – powiedział prezydent Karol Nawrocki na szczycie Grupy Wyszehradzkiej 3 grudnia w węgierskim Ostrzyhomiu. Polska, jako państwo z dostępem do morza, może odgrywać rolę hubu dostarczającego gaz do pozostałych krajów formatu – wskazał, dodając, że poczynił wstępne ustalenia w tej sprawie z prezydentem USA.



POJEDNANIE W BERLINIE

fot. Rafał Okrzymowski/Centrum Historii Zajezdnia

Do połowy stycznia mieszkańcy Berlina mogą oglądać wystawę „Pojednanie dla Europy" przygotowaną przez Centrum Historii Zajezdnia z Wrocławia. Ekspozycja prezentuje wystosowane w 1965 r. orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich na tle procesów jednoczenia się Europy, pokazując, jak istotnym elementem w tym procesie było i jest pojednanie pomiędzy narodami doświadczonymi przez wojnę i wzajemną wcześniejszą wrogość. Wystawa jest dostępna w Czerwonym Ratuszu (Rotes Rathaus, Rathausstraße 15). Wcześniej odwiedziła Rzym, Warszawę, Görlitz i Słubice.

KORUPCJA NA SZCZYTACH



fot. PAP/EPA/Olivier Matthys

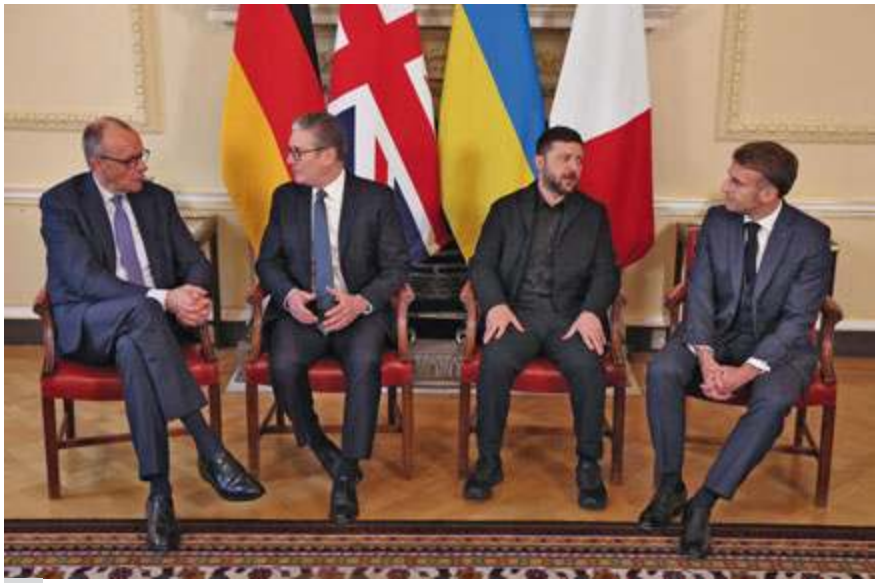
Była szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini poinformowała, że zrezygnowała ze stanowiska rektora Kolegium Europejskiego w Brugii. Usłyszała zarzuty korupcyjne w związku z toczącym się śledztwem dotyczącym przyznania tej uczelni unijnego kontraktu na szkolenia dla młodych dyplomatów. Poza Mogherini podejrzany jest wysoki rangą urzędnik i zastępca dyrektora Kolegium Europejskiego. Belgijska policja przeszukała budynki siedziby europejskiej służby dyplomatycznej, kampusu Kolegium Europejskiego w Brugii oraz domy podejrzanych. Wszyscy troje zostali zatrzymani, a następnie wyszli z aresztu za kaucją.

POWODZIE I OSUWISKA

Liczba osób, które straciły życie wskutek powodzi i osuwisk na wyspie Sumatra, wzrosła do 950. Co najmniej 5 tys. ludzi zostało rannych – ogłosiła 8 grudnia indonezyjska Narodowa Agencja Zarządzania Kryzysowego. Łącznie w Indonezji, Sri Lance, Malezji, Tajlandii i Wietnamie w wyniku serii burz tropikalnych i deszczów monsunowych, które wywołały osuwiska i gwałtowne powodzie, zginęło ponad 1800 osób. W Indonezji ekolodzy, eksperci, a nawet rząd podkreślają rolę wylesiania w powodowaniu gwałtownych powodzi i osuwisk na Sumatrze. Na zdjęciu: jeden z czterech oswojonych słoni sumatrzańskich wykorzystywanych do pomocy w usuwaniu gruzu.



fot. PAP/EPA/Hotli Simanjuntak



fot. PAP/EPA/Adrian Dennis/POOL

WOJENNA DYPLOMACJA

Trwają negocjacje w sprawie planu pokojowego dla Ukrainy. 8 grudnia w Paryżu spotkali się prezydenci Ukrainy i Francji, Wołodymyr Zełenski i Emmanuel Macron, a specjalny wysłannik USA Steve Witkoff rozmawiał na Florydzie z szefem ukraińskiej delegacji Rustemem Umierowem. Następnego dnia zaplanowano wizytę Witkoffa w Moskwie.

NAJPIERW AMERYKA

Szef Pentagonu Pete Hegseth wezwał do zerwania z „utopijnym idealizmem” w polityce zagranicznej i skupienia się na „twardym realizmie”. – Ameryka nie będzie już rozpraszana przez budowanie demokracji, interwencjonizm, nieokreślone wojny, zmiany reżimów, zmiany klimatu i moralizatorstwo – powiedział w przemówieniu na Forum Obrony im. Ronalda Reagana. Dodał, że USA skupią się wyłącznie na „praktycznych, konkretnych interesach”. Podkreślił, że uwaga USA będzie priorytetowo traktować ojczyznę i półkulę zachodnią, a zagrożenia w innych regionach powinny być rozwiązywane przez ich mieszkańców. Chwalił Polskę za wzrost wydatków na obronność.



fot. PAP/EPA/Yuri Gripas/POOL

PRZED NIEPOKALANĄ

Zgodnie z tradycją w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny papież przybył na Plac Hiszpański w Rzymie, aby złożyć hołd Matce Bożej przy Kolumnie Niepokalanego Poczęcia (na zdjęciu). Wcześniej w rozważaniach przed modlitwą „Anioł Pański” w Watykanie powiedział: – Dar Niepokalanego Poczęcia jest wielki, ale wielki jest również dar chrztu, który otrzymaliśmy. Cudowne jest „tak” Matki Pana, ale cudowne może być również nasze „tak”, odnawiane każdego dnia.



fot. Monopoli91/Wikipedia

W SKRÓCIE

- **Wielkie przejęcie?** Netflix zgodził się kupić część koncernu Warner Bros. Discovery, odpowiedzialną za studia filmowe i telewizyjne oraz platformy streamingowe – podała agencja Reutera. Netflix wycenił wartość przejmowanej części WBD na 82,7 mld dolarów, łączna wartość akcji to 72 mld. Transakcja nie obejmuje kanałów telewizyjnych należących do WBD, w tym TVN i CNN. Amerykańscy politycy i hollywoodzkie gildie wyraziły obawy wobec transakcji.
- **Wspólna produkcja dronów.** Holandia i Ukraina zawarły 8 grudnia w Brukseli porozumienie o wspólnej produkcji dronów wojskowych – poinformowało holenderskie ministerstwo obrony. Szef resortu Ruben Brekelmans podkreślił, że współpraca zwiększy możliwości przemysłu, a także wzmocni bezpieczeństwo i odporność obu państw.
- **Kara dla X.** Komisja Europejska nałożyła na platformę X, należącą do Elona Muska, karę w wysokości 120 mln euro (ok. 140 mln dolarów) za nieprzestrzeganie Aktu o usługach cyfrowych (DSA) w zakresie przejrzystości. Sekretarz stanu USA Marco Rubio uznał to za atak na wszystkie amerykańskie platformy technologiczne i amerykański naród ze strony zagranicznych rządów.
- **Na razie rezolucja.** Bundestag przegłosował rezolucję wzywającą rząd federalny do niezwłocznego rozpoczęcia fazy planowania i budowy w Berlinie pomnika dla polskich ofiar narodowego socjalizmu i niemieckiej okupacji w Polsce w latach 1939–1945. Niemiecki parlament uznał, że najodpowiedniejszą lokalizacją dla pomnika będzie miejsce byłej Opery Krolla, gdzie znajduje się tymczasowy głaz pamięci.
- **Dołączenie do programu.** Polska z Niemcami i Norwegią przekaże 500 mln dolarów w ramach programu zakupu amerykańskiej broni dla Ukrainy – zadeklarował 3 grudnia przed posiedzeniem w NATO w Brukseli wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. – Mamy nadzieję, że Ameryka to dostrzeże – dodał.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Granice interpretacji

Jesteśmy w środku Adwentu – czasu bardzo bogatego w symbole i znaki, zarówno w tradycji religijnej, jak i kulturowej. Trudno jednak prawidłowo je zinterpretować, zrozumieć i się do nich odnieść bez pewnego przygotowania do odczytywania kodu religijnego i kulturowego. A bez tego już tylko krok do przekroczenia cienkiej granicy między interpretacją znaków i symboli chrześcijańskich a wypaczoną ich prezentacją, która może prowadzić nawet do profanacji. Niestety, jest to coraz częstsze zjawisko w obszarze sztuki chrześcijańskiej.

Od jakiegoś czasu przypadki wypaczonej interpretacji prawd i symboli wiary katolickiej pojawiają się rokrocznie w Austrii – kraju, który był jednym z głównych ośrodków tradycyjnego katolicyzmu. W ostatnich jednak latach przoduje w zaskakiwaniu nowoczesną interpretacją chrześcijańskiej ikonografii. W ubiegłym roku np. katedra w Linz zaszokowała wiernych rzeźbą Matki Bożej rodzącej, przedstawionej nago od pasa w dół, ze wszystkimi szczegółami anatomicznymi. Pytanie, jakie się nasuwa, to: w jakim celu trzeba ukazywać szczegóły budowy anatomicznej kobiety, którą oczywiście była Najświętsza Maryja Panna? Bo chyba nie w celu uświadamiania tego, jak zbudowana jest kobieta.

Innym razem główny barokowy ołtarz w katedrze św. Szczepana w Wiedniu został zasłonięty ogromnym fioletowym swetrem o wymiarach 80 m^2 i wadze 200 kg, mając nawiązywać do zasłony, jaką zakrywa się krzyże w piątą niedzielę Wielkiego Postu. Tłumaczenia proboszcza katedry, że dekoracja ta „sprawia, iż myśli się o swoich własnych ograniczeniach”, jakoś nie przekonały wiernych, by modlić się przed rozpostartym swetrem.

Nie chodzi o to, że w sztuce nie można poruszać tematów wiary, bo to od razu wywoła konflikt. Wręcz przeciwnie!

Z kolei w tym roku w prestiżowym domu sztuki Künstlerhaus w Wiedniu otwarto wystawę pod tytułem: „Będziesz czynił sobie obraz” (lub w tłumaczeniu potocznym: „Powinieneś wyrobić sobie zdanie”). W opinii kuratorów wystawy ma ona stanowić „zróżnicowane spojrzenie i dążenie do promowania dialogu między współczesną sztuką a religią”. Owo „zróżnicowane spojrzenie” przejawia się w takich scenach jak ukrzyżowana żaba, Matka Boża przedstawiona jako mężczyzna czy ksiądz z głową wilka. Wyjaśnienie, które można przeczytać na stronie Künstlerhaus, że „pod względem koncepcji i ukierunkowania wystawa nie ma na celu prowokacji ani głośnego protestu”, jest chyba kolejną prowokacją, bo wiadomo, że wywoła – i tak się stało – protesty osób wierzących, dla których jest ona po prostu obraźliwa.

I tu nie chodzi o to, że w sztuce nie można poruszać tematów wiary, bo to od razu wywoła konflikt. Wręcz przeciwnie! Sztuka wyrażająca i interpretująca prawdy wiary chrześcijańskiej obecna jest od najwcześniejszych czasów Kościoła. To właśnie poprzez sztukę były one tłumaczone i wyjaśniane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Obecnie również powstaje wiele dzieł, które we współczesny sposób interpretują chrześcijaństwo, inspirując i dając impuls do stawiania sobie pytań nie tylko wobec osób wierzących, ale zwłaszcza poszukujących czy będących daleko od wiary i Kościoła.

Takim projektem na gruncie polskim jest chociażby cykl „Namalować katolicyzm od nowa”, prezentujący współczesne interpretacje tematów religijnych. Jest on rozpisany na 21 lat. W pierwszej edycji projektu, która miała miejsce w 2022 r., powstały nowe wizerunki Jezusa Miłosiernego, a kolejne odsłony to coroczne realizacje malarskie tajemnic różańcowych. W tym roku w podziemiach katedry warszawsko-praskiej można oglądać dzieła interpretujące trzecią tajemnicę radosną – Narodzenie Pana Jezusa. Odwiedzenie takiej wystawy nie tylko pozostawia odbiorcę w zamyśleniu nad prawdami wiary, ale tym razem wpisuje się także w duchowe przygotowanie do świąt Bożego Narodzenia.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Modlitwa w parlamencie

Już od 13 lat w Zgromadzeniu Krajowym – jednoizbowym parlamencie Węgier – działa grupa modlitewna. Jej spotkania odbywają raz na dwa tygodnie w specjalnie w tym celu urządzonym pokoju w neogotyckim gmachu parlamentu w centrum Budapesztu. Do grupy należą chrześcijanie różnych wyznań, którzy w wierze i modlitwie szukają siły do rozwiązywania problemów politycznych. Powstała w 2012 r. grupa siedem lat później została ukonstytuowana *de iure* jako osobna grupa parlamentarna.

Na celowniku

Analiza francuskich służb bezpieczeństwa wewnętrznego Direction Générale de la Sécurité Intérieure (DGSI) potwierdza, że od ponad 30 lat chrześcijanie są głównym celem przemocy dżihadystów. Fragmenty analizy opublikowano w dzienniku „Le Figaro”. Dokument pokazuje, w jaki sposób Państwo Islamskie i Al-Kaida systematycznie oczerniają chrześcijan jako „niewiernych” i „bałwochwalców”.

Według DGSI w ciągu ostatnich dziesięciu lat udaremniono we Francji ponad 80 islamskich planów zamachów. Zmienił się również profil sprawców. Prawie 70 proc. aresztowań pod zarzutem terroryzmu dotyczy obecnie osób poniżej 21. roku życia.



Dariusz Kowalczyk SJ

Chroń nas od nienawiści

„Każdy Twój wyrok przyjmę twardy/Przed mocą Twoją się ukorzę/Ale chroń mnie Panie od pogardy/Od nienawiści strzeż mnie Boże…” – wiersz Natana Tenenbauma „Modlitwa o wschodzie słońca”, znany z wykonań Gintrowskiego i Kaczmarskiego, stał się w Polsce hymnem Solidarności. Był on też nazywany „hymnem Dobra w czasach pogardy”. Lata 80., stłamszenie wolności stanem wojennym, zamordowanie ks. Popiełuszki i innych kapłanów, propaganda Urbana, zapewnianie sobie bezkarności, przygotowywanie zamiany władzy politycznej na władzę biznesową – to rzeczywiście były czasy pogardy, cynizmu, obrzydliwego cwaniactwa. W tamtych latach swoje kariery zaczynali budować tacy ludzie, jak Włodzimierz Czarzasty, obecny marszałek sejmu.

Zacytowane słowa dziś znów stały się bardzo aktualne w wymiarze społecznym. Nieprawość, niesprawiedliwość, zakłamanie, manipulacja i agresja wydają się wszechobecne. Instytucje, które powinny stać na straży praworządności, bezpieczeństwa i jasnych reguł życia społeczno-politycznego, robią nierzadko coś odwrotnego. „Chroń mnie, Panie, od nienawiści” – to modlitwa na czasy niegodziwości. Najgłębszy sens tej modlitwy nie brzmi: „Uchroń mnie od krzywdy”, lecz „Uchroń mnie, abym na krzywdę nie odpowiedział nienawiścią i pogardą”. Modlitwa nie usuwa krzywdy, nie anuluje sporu, nie zwalnia z obowiązku walki, ale oczyszcza serce tego, kto przeciwstawia się złu. Przypomina się tutaj świadectwo, jakie dały panie urzędniczki aresztowane wraz z ks. Michałem Olszewskim.

Modlitwa nie usuwa krzywdy, nie anuluje sporu, nie zwalnia z obowiązku walki, ale oczyszcza serce tego, kto przeciwstawia się złu.

W zakończeniach trzech zwrotek wiersza pada sześć różnych czasowników prośby: „chroń – strzeż”, „obroń – zachowaj”, „zbaw – ocal”. Pierwsza para słów to jakby pierwsza linia obrony. Chodzi o to, by nienawiść w ogóle nie miała do nas przystępu i nie wdarła się do serca. Druga para dotyczy sytuacji, w której nienawiść jest blisko, naciera, sugerując nam naturalne reakcje na krzywdę: odwet, cynizm, zamknięcie. Ostatnia para próśb odnosi się do nienawiści już jakoś w nas zagnieżdżonej. Wówczas doświadczamy jej nie tylko jako zewnętrznego, społecznego zjawiska, ale jako śmiercionośnej siły w nas. I dlatego prosimy o wybawienie. Te prośby współbrzmią ze słowami modlitwy „Ojcze nasz”: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”.

To wszystko nie ma nic wspólnego z walką z „mową nienawiści”, która cynicznie próbuje ubrać się w karne paragrafy. Bo nie chodzi tutaj o sprawiedliwość, obronę przed rzeczywistą agresją, ale o walkę ideologiczną, o zakamuflowane uderzanie w wartości i przekonania, które nie podobają się liberalnej lewicy. I tak „rozgrzani” sędziowie mogliby wydawać wyroki, że krytyka aborcji jako zabicia żywej istoty ludzkiej albo merytoryczny sprzeciw wobec ideologii gender/LGBT są „mową nienawiści” i zasługują na karę. Niestety! Dziś zło coraz bezczelniej atakuje, twierdząc, że walczy z nienawiścią. Diaboliczne odwrócenie znaczenia pojęć i postaw!

Tytuł „Modlitwa o wschodzie słońca” możemy odnieść do biblijnej i patrystycznej tradycji, która poucza, że ze wschodu przychodzi światło, dzień, nowy początek. Wschód słońca był odczytywany jako obraz zmartwychwstania, przychodzącego Chrystusa, prawdziwego „Światła ze Wschodu”. W tym sensie pieśń nie jest tylko rozpaczliwym wołaniem człowieka zaszczutego przez historię, przez parszywe okoliczności, ale modlitwą nadziei. Świat może dalej być niesprawiedliwy, pełen pogardy, cynicznego chichotu dzierżących władzę, ale jeśli Bóg ocali moje serce od nienawiści, to już zaczyna się w nim nowy dzień, doświadczam egzystencjalnego zmartwychwstania. Ostatecznie przed nienawiścią broni nas Zmartwychwstały: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: „Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Bez diakonatu kobiet

Obecny stan wiedzy nie pozwala na otwarcie drogi do dopuszczenia kobiet do diakonatu rozumianego jako stopień sakramentu święceń. Do takich wniosków doszła komisja kierowana przez kard. Giuseppe Petrocchiego po przeprowadzeniu badań historycznych i analiz teologicznych. Ocena ta, zakorzeniona w Piśmie Świętym, Tradycji i Magisterium, ma charakter stanowczy, choć zaznaczono, że na tym etapie nie można jeszcze wydać orzeczenia ostatecznego, tak jak uczyniono to w przypadku święceń prezbiteratu.

Komisję powołał papież Franciszek. Raport z jej prac, który kard. Petrocchi przekazał Leonowi XIV, został obecnie podany do publicznej wiadomości.

Szybka likwidacja

Leon XIV likwiduje Komisję ds. Darowizn na Stolicę Apostolską, organ mający zachęcać wiernych, konferencje episkopatów i innych potencjalnych dobroczyńców do składania datków. Uchylono również statut zatwierdzony *ad experimentum* i wszelkie dotychczas podjęte akty. Komisję tę powołał papież Franciszek 11 lutego 2025 r., a wiadomość ogłoszono dwa tygodnie później, gdy był w szpitalu. W myśl decyzji Leona XIV członkowie tego organu natychmiast ustępują ze swoich funkcji, a cały majątek należący obecnie do komisji należy przeznaczyć na rzecz Stolicy Apostolskiej.



fot. Episkopat News/Flickr

Co dziedziczymy po przodkach?

Z bp. **Tomaszem Sztajerwaldem**, psychologiem i psychoterapeutą, rozmawia Irena Świerdzewska

Bp Tomasz Sztajerwald – biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej. Doktor psychologii UKSW, absolwent Studium Psychoterapii SPCh, z doświadczeniem pracy jako psychoterapeuta, wieloletni formator seminaryjny, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. Obecnie wykłada psychologię w tymże seminarium oraz w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym Archidiecezji Warszawskiej.

Na ile trudne przeżycia warunkują nasze życie?

Wszystko, co nas spotyka, kształtuje nas w jakiś sposób. Jeżeli wydarzeń negatywnych jest dużo albo jeśli przerastają nasze możliwości radzenia sobie z nimi, mogą mocniej odcisnąć swój ślad. Bardzo często np., niezależnie od wieku dziecka, rozwód rodziców wpływa negatywnie na jego rozwój psychiczny. Trudne doświadczenia mogą rzutować na nasze postrzeganie rzeczywistości i innych osób.

Czy także wydarzenia, o których nie wiemy, że się wydarzyły w naszej rodzinie, np. aborcja?

Niektóre osoby wyczuwają, że w rodzinie mogła być aborcja, choć nie mówi się o niej wprost. Domyślają się tego z fragmentarycznych przekazów, przemilczeń, unikania w rozmowach niektórych tematów, aż w końcu dociekając, znajdują potwierdzenie. Mogą wtedy czuć się współwinne, oszukane, mniej kochane, mimo że rodzice otaczają je troską i miłością. Mówi się o występującym u nich niekiedy tzw. syndromie ocalenca – dociera do nich, że i one mogły być poddane aborcji.

Ponosimy karę za zło, którego dopuścił się ktoś z naszej rodziny?

Zdarza się, że niektórzy tak myślą. Jednak trzeba przypomnieć tu słowa Pisma Świętego: „W tych dniach nie będą już więcej mówić: Ojcowie jedli cierpkie jagody, a synom zdrętwiały zęby, lecz każdy umrze za swoje grzechy” (Jr 29,30a). Nauka Kościoła katolickiego mówi, że kary za grzechy rodziców czy dziadków nie przechodzą na dzieci i wnuki. Nie ma „grzechów pokoleniowych”. Każdy odpowiada za swoje własne grzechy.

Odrębną sprawą jest to, że grzech innych osób może mieć konsekwencje w moim życiu. W rodzinie, w której aborcja była często dokonywana, z większą łatwością przychodzi nakłanianie do tego młodszego pokolenia. Nadużywanie alkoholu przez rodziców, wychowywanie się w rodzinie dysfunkcyjnej może spowodować, że dorastające dziecko może odczuwać brak bezpieczeństwa czy zaufania przez resztę swojego życia, mimo iż samo nie będzie pić. To może odbijać się w różnych przestrzeniach jego życia. Jest to konsekwencja grzechu rodziców, który rzutuje na przeżywanie rzeczywistości przez dziecko, ale nie jest to „grzech pokoleniowy”. Bóg nie karze mnie za grzech rodziców.

Czy odkupieńcza moc Jezusa może uzdrawiać nas ze skutków naszych zranień, trudnych przeżyć?

Należy tu odróżnić teologiczny porządek wiary i prawa rządzące naszą psychiką, czyli porządek naturalny, które się przenikają. Człowiek jest zbawiony przez Chrystusa w całej pełni swojej osoby, ze sferą duchową, psychiczną i fizyczną. Łaska, którą otrzymujemy przez śmierć Chrystusa i Jego zmartwychwstanie, jest wystarczająca do starania się o zdrowie duchowe i harmonię w naszym życiu. Możemy poddawać się działaniu łaski, i często osoby głęboko religijne, pracując uczciwie nad sobą, korzy-

stając ze spowiedzi czy kierownictwa duchowego, dochodzą do podobnych czy takich samych efektów jak w przypadku pracy terapeutycznej. Czasem jednak jest to bardzo trudne, bo nasze problemy mogą być skomplikowane i potrzebna jest pomoc dobrego specjalisty, jak bywa w przypadku np. depresji.

Chciałbym tu wskazać na magiczne myślenie: że jeżeli jestem głęboko wierzący, a nie mogę poradzić sobie z moimi trudnościami psychicznymi, to nie muszę szukać pomocy terapeuty, bo Pan Bóg wszystko we mnie uleczy. W Biblii czytamy: „Pan stworzył z ziemi lekarstwa, a człowiek mądry nie będzie nimi gardził" (Syr 38,4) oraz: „Potem sprowadź lekarza, bo jego też stworzył Pan, nie odsuwaj się od niego, albowiem jest on ci potrzebny" (Syr 38,12).

Mówi się, że spowiedź ma także wpływ psychoterapeutyczny.

Gdybyśmy korzystali z sakramentu pokuty jak należy, to dokonywałaby się w naszym życiu zmiana, lecząca nas w wielu przestrzeniach. Niestety, często traktujemy ten sakrament jak przykry obowiązek, czyniąc pobieżny rachunek sumienia, bez zadośćuczynienia, bez prawdziwego starania się o poprawę. Zachowując na poważnie te warunki sakramentu pokuty, pozwalalibyśmy na większe działanie łaski uzdrowienia oraz wzrastalibyśmy w pokonywaniu naszych słabości. To nie magia, to coś, co niekiedy nazywamy ćwiczeniem się w dobru.

Spowiedź jest sakramentem uzdrowienia chrześcijańskiego. Jeżeli wierzę, że Bóg przebaczył mi grzechy, nawet najgorsze rzeczy, które zrobiłem w swoim życiu, jest to leczące w przestrzeni duchowej i psychicznej. Sfera psychiczna człowieka rządzi się swoimi prawami, łaska Pana Boga też na nią oddziałuje, ale czasami wymaga ona pewnego wsparcia związanego z usprawnieniem naszej natury.

Niestety, czasami poruszamy się w dwóch skrajnościach. Osoby, które zaczynają chorować na choroby psychiczne, mówią: „Będę gorąco modlić się i to wystarczy. Nie będę chodzić do lekarzy, Pan Bóg mnie uleczy". Druga skrajność to ocenianie, że sakrament służy tylko odpuszczaniu grzechów, a wszystko muszę załatwić przez psychoterapię.

Jak należy rozumieć uzdrawiającą moc sakramentu w kontekście trudnych życiowych doświadczeń?

Sakrament jest przestrzenią, w której działa łaska Pana Boga, w której Bóg nam się udziela. Jeżeli mam dyspozycję do przyjęcia sakramentów, czyli przyjmuję sakrament z wiarą, jestem w stanie łaski uświęcającej, staram się otwierać na działanie Pana Boga, to Bóg powoli będzie leczył trudne przestrzenie w moim życiu. Osoby, które regularnie przystępują do spowiedzi, często przyjmują Komunię Świętą i świadomie starają się rozwijać swoją wiarę, mówią o doświadczeniu pokoju, które coraz bardziej gości w ich duszy, a którego wcześniej nie miały.

Nie ma „grzechów pokoleniowych". Jednak grzech innych osób może mieć konsekwencje w moim życiu.

Jeżeli dozwalamy na działanie Boga w naszym życiu, to Bóg będzie powoli pewne rzeczy w nas leczył. Pan Bóg leczy to, co uważa za stosowne. Znamy świętych, którzy cierpieli na określone choroby, bo były one dane przez Boga, by utrzymać ich w pokorze albo by służyć większemu dobru innych.

Kiedy korzystać z pomocy psychologa, psychoterapeuty?

Od razu powiem, że to nieprawda, iż terapia jest nie dla wszystkich albo iż osoby chcące z niej skorzystać muszą mieć jakieś potężne problemy. Niektórzy udają się na terapię tzw. rozwojową, żeby coś w sobie wzmocnić. Widzą np., że mają problemy z odmawianiem, właściwym stawianiem granic czy dobrze rozumianą asertywnością, więc chcą, żeby ktoś z boku przyjrzał się i pomógł im rozwinąć pewne kompetencje.

Drugi rodzaj to terapia, kiedy ktoś ma problem, z którym sobie nie radzi. Może jeszcze problem ten nie ogranicza jego życia, ale dość mocno je utrudnia. Na przykład człowiek odkrywa, że jego nieśmiałość lub problemy w relacjach wynikają z tego, że pochodzi z rodziny dysfunkcyjnej, i chce nad tym pracować.

Trzeci aspekt dotyczy osób, których sfera psychiczna jest bardziej zaburzona czy cierpią z powodu choroby, np. depresji. Mają duże trudności w funkcjonowaniu w społeczeństwie i terapia może pomóc im w dojściu do zdrowia.

Natomiast często czynnikiem leczącym są zwykłe, głębokie relacje, które w wielu przypadkach pełnią rolę terapeutyczną. Jeżeli mamy relacje przyjaźni, głębokie relacje rodzinne, to rozwiązaniem wielu problemów jest często zwykłe „przegadanie" ich, poradzenie się w jakiejś sprawie. Niejednokrotnie to niektórym osobom może wystarczyć. Czasami sprawy, z którymi ludzie przychodzą do terapeuty, są właśnie takiej natury. Dałoby się je rozwiązać w prostszy sposób. Niestety, kryzys rodziny i relacji, jaki dziś mamy, utrudnia nam to w sposób znaczący.

Czy korzystać z pomocy charyzmatyków, grup modlitewnych modlących się o uzdrowienie?

Kościół nie zakazuje korzystania z pomocy charyzmatyków, przy czym ważne jest, by korzystać z niej roztropnie i nie traktować jak „cudowności". Bóg daje różne charyzmaty w Kościele, ale bardzo ważne jest, żeby organizatorzy takich spotkań, mówiąc, że jest możliwość korzystania z modlitwy o uzdrowienie, przypominali, na czym uzdrowienie polega. Nie ma w nim działania magicznego, nie polega ono na tym, że każdy, kto z jakąkolwiek chorobą przyjdzie, będzie uzdrowiony. Nie wiemy, jaka jest wola Boża odnośnie do naszej choroby. Panu Bogu chodzi o nawrócenie i zbawienie człowieka. Natomiast bardzo często nasza motywacja jest niedojrzała. Ktoś za wszelką cenę szuka uzdrowienia, nie nawracając się. Tymczasem może być tak, że przez chorobę Pan Bóg zaprasza do czegoś większego, np. żeby przez swoje cierpienie apostołować.

Charyzmaty, jak dar uzdrawiania, są darem nadzwyczajnym, natomiast drogą zwyczajną uzdrowienia są sakramenty i modlitwa.

Kulisy mesjańskiej genealogii

ks. Jacek Stefański

Powszechne zainteresowanie się genealogiami nie przekłada się na fascynację spisem genealogicznym Pana Jezusa rozpoczynającym pierwszy rozdział Nowego Testamentu. Czy można zmienić ten stan rzeczy?

Święty Mateusz, autor pierwszej Ewangelii, pisał przede wszystkim do pierwszych chrześcijan przechodzących do Kościoła z judaizmu. Ich zakorzenienie w Starym Testamencie pozwoliło im dostrzec podobieństwo między genealogią Mateuszową a pierwszą genealogią na kartach Księgi Rodzaju, rozpoczynającą się od hebrajskich słów „księga rodowodu Adama” (Rdz 5,1). Podobieństwo wynika z greckich słów wprowadzających w genealogię Ewangelii Mateuszowej: „księga rodowodu Jezusa Chrystusa”. Wniosek jest więc prosty: Syn Boży jest nowym Adamem dającym światu nowe życie.

Genealogiczni synowie

Święty Mateusz określa Pana Jezusa jako „syna Dawida, syna Abrahama”. Jest to odwrócona kolejność przodków, skoro Abraham żył długo przed Dawidem. Powód leży w tym, że synostwo w biblijnej genealogii nie zawsze oznacza bezpośrednie biologiczne pochodzenie syna od ojca. Czasami kilka pokoleń – czyli kilka imion – może być pominiętych, nawet jeżeli występuje formuła „był ojcem”. Bądź co bądź, „syn Abrahama” oznacza, że Chrystus w swej ludzkiej naturze wywodził się z narodu Izraela, jak pozostali Żydzi. Jednak nie każdy Żyd wywodził się z domu i rodu Dawida, a to jest rzecz fundamentalna w przypadku oczekiwanego Mesjasza. Zgodnie z proroctwem Mesjasz miał być potomkiem króla Dawida, a królestwo jego miało być utwierdzone na wieki (por. 2 Sm 7,16).

Genealogiczne niewiasty

Genealogia Mateuszowa zawiera tylko cztery kobiety. Piąta niewiasta pojawia się na końcu, ale jako małżonka Józefa, ostatniego mężczyzny w rodowodzie. Mamy zatem zasadniczo do czynienia ze spisem męskim. Wynika to z faktu, że Adam, pierwszy mężczyzna, nadał imię swej żonie, Ewie (por. Rdz 3,20). Mimo że otrzymała swą ludzką godność od Boga (por. Rdz 1,27), to jednak tożsamość rodową otrzymała od małżonka. Tak też dzieje się w przypadku ich potomków. Tożsamość rodowa lub plemienna przekazana jest po linii męskiej, jak to widać w genealogiach żydowskich.

Co zatem robią cztery niewiasty w Mateuszowej genealogii Mesjasza? Liczba 4 nawiązuje do czterech matriarchiń Izraela: Sary, Rebeki, Lei i Racheli, żon trzech patriarchów: Abrahama, Izaaka i Jakuba. Oznacza to, że czasy mesjańskie dają początek nowemu Izraelowi. Niemniej obecność w powyższej genealogii czterech kobiet jest zdumiewająca ze względu na ich życiorysy. Z jednej strony, wszystkie pojawiły się w kluczowych momentach historii Izraela. Z drugiej strony, każda była poganką lub przynajmniej związana z poganami; a trzy z nich nie były moralnie nieskazitelne: Kananejka Tamar przyjęła rolę nierządnicy, kananejka Rachab była nierządnicą, Rut wywodziła się ze wzgardzonych Moabitów, a Hetytka Batszeba cudzołożyła. Ewangelista nie podaje imienia tej ostatniej, lecz określa ją jedynie jako „żonę Uriasza”. To określenie jest drażniące, bo przywołuje ciężki grzech Dawida, czczonego jako najbardziej świątobliwego króla Izraela.

W ten sposób Mateusz przygotowuje czytelników do wybrzmienia faktu o dziewiczym poczęciu Syna Bożego w łonie Najświętszej Maryi Panny. On wie, że może to wywołać niedowierzające pytania, a nawet próbę skompromitowania Matki Chrystusa lub Jego samego. W związku z tym Ewangelista domyślnie zwraca Żydom uwagę: Skoro nie przeszkadza wam to, że król Dawid, którego uznajecie za wiecznego i najwspanialszego króla Izraela, był cudzołożnikiem, to dlaczego mielibyście podać w wątpliwość dziewicze ludzkie pochodzenie Pana Jezusa? Nic więc dziwnego, że piąta wspomniana przez Mateusza niewiasta (po zakończeniu genealogii) – Najświętsza Maryja Panna, różni się od poprzednich: wywodzi się z narodu Izraela i jest jedyną nową matriarchinią nowego Izraela, której Syn, dzięki małżonkowi Józefowi, zostaje wprowadzony w dom i ród Dawidowy.

Chrystus, Dawid i liczby

Powyższe strategiczne działanie autora pierwszej Ewangelii wpisuje się w ogólny zamysł ukazania Syna Bożego jako nowego Dawida, czyli oczekiwanego Mesjasza. Podział genealogii na trzy grupy czternastu pokoleń odnosi się do imienia Dawida, składającego się z trzech hebrajskich liter, których numeryczna wartość wynosi 14. Poza tym trzy razy 14 daje 42, czyli to samo, co 6 razy 7, a zatem 6 razy liczby przymierza. Inaczej mówiąc, pojawienie się Pana Jezusa na świecie wprowadza ludzkość w kolejną epokę liczby przymierza (jakby siódmą, czyli liczbę przymierza). Bóg Ojciec za przyczyną Wcielonego Syna uzupełnia i spełnia to, co w Starym Przymierzu było zapowiedzią.

Epoka Nowego Przymierza w Osobie Pana Jezusa jest subtelnie ukazana przez Mateusza również za przyczyną pominięcia ważnego wydarzenia w historii Izraela. Mianowicie podsumowując trzy epoki składające się z trzech grup czternastu pokoleń, Ewangelista, po nawiązaniu do wygnania (przesiedlenia) babilońskiego, nie wspomina o powrocie z Babilonii. A przecież powrót ten był momentem decydującym prowa-



fot. xhz

Drzewo Jessego, płaskorzeźba w stallach kościoła Mariackiego w Krakowie

dzącym do odbudowy świątyni i ożywienia wokół niej życia religijnego. Zamiast tego Mateusz pisze: „Od przesiedlenia babilońskiego do Chrystusa czternaście pokoleń” (Mt 1,17). Przesłanie jest jasne: Powrót z wygnania babilońskiego ma miejsce nie tyle wówczas, gdy Izraelici wrócili z Babilonii do Ziemi Obiecanej, lecz wtedy, gdy Mesjasz przychodzi na świat, aby dokonać nowego wyjścia: już nie z fizycznego wygnania, lecz z wygnania spowodowanego przez grzech Adama i Ewy oraz ich – i naszego – wygnania z raju.

Syn Boży przyszedł na świat jako oczekiwany Mesjasz, aby zbawić i dać dostęp do domu Ojca.

Druga genealogia

Genealogia Chrystusowa została spisana też przez św. Łukasza (por. Łk 3,23–38). Dla niego znamienną liczbą genealogiczną jest 7, czyli liczba przymierza. Pan Jezus pojawia się w tej genealogii jako 77. osoba po Adamie, jako Ten, który spełnia Stare Przymierze w Nowym (podwójna liczba 7). Mateusz rozpoczyna spis od Abrahama i posuwa się czasowo naprzód. Łukasz zaś zwraca się do szerszego grona, do chrześcijan pochodzenia pogańskiego, i z tego powodu jego genealogia sięga aż do Adama, ojca rodzaju ludzkiego. Z tej racji spis Łukaszowy jest dłuższy. Niemniej przy zestawieniu obydwu genealogii zauważa się rozbieżności, choćby w przypadku dwóch różnych imion dla ojca św. Józefa: u Mateusza jest to Jakub, a u Łukasza – Heli.

Pochylając się nad tym zjawiskiem, św. Augustyn zasugerował, że Józef był adoptowany w młodości, ponieważ jego biologiczny ojciec, Jakub, pierwszy mąż matki – zmarł, a matka-wdowa poślubiła kolejnego męża, Helego, który stał się prawowitym ojcem Józefa. Byłoby to wymowne rozwiązanie dylematu, ponieważ taki stan rzeczy stanowiłby zapowiedź, iż sam Józef, jako przybrany syn, miał się stać przybranym ojcem. Inne rozwiązanie polega na tym, że skoro św. Łukasz przedstawia dzieje dzieciństwa Chrystusa z perspektywy Matki Bożej, a Mateusz z perspektywy Józefa, to Heli w genealogii Łukaszowej miałby być teściem Józefa, czyli ojcem Najświętszej Dziewicy, uważanym za „drugiego ojca” Józefa w żargonie rodzinnym (podczas gdy ojcem biologicznym pozostawał Mateuszowy Jakub). A tradycyjne imię ojca Matki Bożej, Joachim, to nic innego, jak późniejsza zachodnia wersja hebrajskiego imienia tego człowieka – Jehojakim lub Jechojachin – często zastąpionego imieniem Eljakim lub Eljachin, a w skrócie „Eli” lub „Heli”.

Jednak żyjący w trzecim wieku historyk Juliusz Afrykański twierdził, że dotarł do informacji pochodzącej od krewnych Pana Jezusa, według której biologicznym ojcem Józefa był pochodzący od króla Salomona Jakub. Jego żona była wcześniej żoną zmarłego już przyrodniego jego brata, Heliego. Obaj przyrodni bracia wywodzili się od króla Dawida, chociaż Jakub od Salomona, a Heli od drugiego syna Dawida – Natana. Zagadka o rozbieżności genealogicznej rozwiązana.

Znaczenie na dziś

Genealogia mesjańska potwierdza Dawidowe pochodzenie Jezusa-Mesjasza. Sygnalizuje znaczenie pamięci i tożsamości, bez których nie wiedzielibyśmy, skąd jesteśmy, kim jesteśmy i do czego Pan Bóg nas powołuje. Syn Boży przyszedł na świat jako oczekiwany Mesjasz, aby zbawić i dać dostęp do domu Ojca.

Przy obecnej tendencji oświatowej, aby nauka bazowała bardziej na doświadczeniach edukacyjnych, aniżeli na pamięci i dziedzictwie tożsamościowym, należy się zastanowić, czy nie trzeba wrócić do znaczenia biblijnej genealogii w edukacji. Fundamentem duchowego rozwoju jest uczenie się na mądrości i błędach przodków. Pozbawieni tożsamości i pamięci, będziemy skazani na błądzenie po omacku, podczas gdy Bóg już objawił i dał nam światło zbawienia.

Autor jest kapłanem diecezji ełckiej, doktorem teologii biblijnej, urodzonym i wychowanym w Izraelu



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Rektorzy po orędziu.** „W Polsce i Niemczech brakuje ludzi, którzy zaczęliby budować mosty w miejsce odradzających się murów” – uważają rektorzy uczelni katolickich i kościelnych, którzy napisali list na temat pojednania polsko-niemieckiego. Proponują w nim, by ton tym relacjom zaczęła nadawać społeczność akademicka z obu krajów. List powstał w związku z 60. rocznicą odpowiedzi biskupów niemieckich na orędzie biskupów polskich. „Zobowiązujemy się szukać w naszych relacjach i kontaktach tego, co może stać się szerszym spoiwem społecznym. Niech debata akademicka z udziałem młodzieży i wspólne naukowe projekty transgraniczne będą mostami przerzuconymi przez wspólną graniczną rzekę” – konkludują w liście rektorzy KUL, Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie i Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

■ **Relikwie św. Mikołaja**. Do bazyliki św. Mikołaja w Gdańsku uroczyście wprowadzono relikwie jej patrona.

■ **Grekokatolicy w wojsku.** W trosce o greckokatolickich wiernych Ordynariatu Polowego biskup polowy Wiesław Lechowicz erygował dwa Greckokatolickie Wojskowe Ośrodki Duszpasterskie: w Warszawie Boernerowie i w Szczecinie. W obu w pierwszą niedzielę Adwentu po raz pierwszy sprawowano Boską Liturgię św. Jana Chryzostoma.

■ **Maluszki czekają.** W ramach 13. akcji „Paczuszka dla maluszka” organizowanej przez Fundację Małych Stópek trwa blisko 1,3 tys. zbiórek artykułów higienicznych dla dzieci i młodzieży, m.in. z domów samotnej matki, domów dziecka, hospicjów perinatalnych. Do 31 stycznia dary można przekazywać za pośrednictwem szkół, zakładów pracy i parafii. Można je też przesłać do Fundacji (ul. Świętego Ducha 9, 70-205 Szczecin) lub dokonać przelewu z tytułem „Paczuszka” na konto 13 2030 0045 1110 0000 0231 0120. Organizatorzy poszukują też koordynatorów (szczegóły: paczuszkadlamaluszka.pl).

KOLEJNI SPRAWIEDLIWI

Józef Dąbrowski i Lidia Platajs zostali pośmiertnie uhonorowani przez Instytut Yad Vashem tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Medale w ich imieniu odebrali członkowie rodzin podczas ceremonii w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Józef Dąbrowski w latach okupacji niemieckiej udzielił wsparcia materialnego i mieszkania znajomym, Mosze i Annie Gutmerom, którzy na początku 1943 r. uciekli z getta warszawskiego. Lidia Platajs pomagała ośmioletniemu Szymonowi Hellerowi, którego w 1942 r. powierzył jej jego ojciec; wielokrotnie zmieniała kryjówki, do końca wojny ukrywała chłopca na wsi na południu Polski. Dotychczas medal i dyplom honorowy Sprawiedliwy wśród Narodów Świata otrzymało ponad 28 tys. osób z 51 krajów, w tym ponad 7300 Polaków.



fot. arch. Ambasady Izraela w Polsce



fot. arch. Ambasady Izraela w Polsce



fot. PAP/Marcin Obara

SKARBY Z REMONTU

W czasie remontu w zabytkowej kamienicy na Saskiej Kępie w Warszawie odkryto konspiracyjną skrytkę, a w niej bezcenne dokumenty z czasów II wojny światowej.

SERCE POLAKA

W ramach ósmej edycji akcji „Polak z sercem” wolontariusze KSM odwiedzili m.in. Gimnazjum w Rukojniach, Siostry od Aniołów w Nowej Wilejce, hospicjum im. bł. Michała Sopoćki, administrację samorządową Białej Waki i kilkanaście innych obiektów w Wilnie oraz rejonach: wileńskim i solecznickim. Wszędzie zostawili dary potrzebne dla codziennej działalności i artykuły pierwszej potrzeby, które zostaną przekazane najuboższym przedstawicielom polskiej mniejszości narodowej na Litwie. Na początku nowego roku młodzi wolontariusze odwiedzą Polaków na Białorusi oraz Ukrainie. Szczegóły i formy wsparcia: polakzsercem.pl.



fot. materiały prasowe



fot. materiały prasowe

ŚWIĘTA DLA UBOGICH

Blisko 800 osób ubogich, w kryzysie bezdomności, seniorów oraz uchodźców i migrantów zasiądzie w dzień Bożego Narodzenia do wspólneg o stołu w trzech miastach Polski: Warszawie, Poznaniu i Chojnie. Towarzyszyć im będą setki członków i wolontariuszy wspólnoty Sant'Egidio. Organizacja szuka osób gotowych zaangażować się zarówno przed Bożym Narodzeniem, jak i 25 grudnia.



fot. PAP/Tomasz Gzell

BEZ BARIER

Laureatką 23. edycji konkursu „Człowiek bez barier 2025", organizowanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji, została niewidoma od urodzenia tłumaczka, dokumentalistka dźwiękowa, rejestratorka dźwięków natury Izabela Dłużyk, która pracowała m.in. przy projektach przyrodniczych dla BBC.

SOLIDARNI NAGRODZENI

Podczas gali „Solidarna Szkoła 2025" 2 grudnia w pałacu Jana III Sobieskiego w Wilanowie w Warszawie nagrodzone zostały szkoły, których uczniowie są najbardziej zaangażowani w pomoc swoim rówieśnikom, przy wsparciu Fundacji Świętego Mikołaja. Konkurs objęła honorowym patronatem Pierwsza Dama RP Marta Nawrocka. W ramach tegorocznej edycji „Solidarnej Szkoły" zostało przyznane rekordowe 566 stypendiów na łączną kwotę 1 mln 656 tys. 100 zł; udział wzięło 127 szkół z całej Polski.



fot. Emilia Bąk/Fundacja Świętego Mikołaja

W SKRÓCIE

- **Pamięć miejsca.** Każde miejsce ma swoją historię, czasem przechowywaną jedynie w ludzkiej pamięci. Instytut Pileckiego zaprasza do udziału w projekcie „Pamięć miejsca, miejsca pamięci", który zachęca do odkrywania lokalnych opowieści i przywracania im należnego miejsca w zbiorowej świadomości. Projekt jest skierowany przede wszystkim do mieszkańców miejscowości, w których powstały upamiętnienia w ramach programu „Zawołani po imieniu". Upamiętnia on Polaków, którzy ratując Żydów w czasie II wojny światowej, zginęli z rąk Niemców. Zespoły biorące udział w projekcie wybierają jedno miejsce pamięci związane z ich regionem, dokumentują je, prowadzą badania i przygotowują prezentację w dowolnej formie. Udział w projekcie jest bezpłatny, a uczestnicy otrzymają zaświadczenia i mogą liczyć na nagrody.
- **Ukraińcy z detektorem.** Warszawscy policjanci zatrzymali trzech obywateli Ukrainy, którzy podróżowali z detektorem urządzeń szpiegowskich, sprzętem hakerskim, antenami, laptopami, dużą liczbą kart SIM, routerami, dyskami twardymi i kamerami. Nie potrafili określić celu ich posiadania. Usłyszeli zarzuty i trafili na trzy miesiące do aresztu.
- **Wolontariat po polsku.** Z badania Ogólnopolskiego Panelu Badawczego Ariadna wynika, że co trzeci dorosły Polak ma doświadczenie wolontariatu. Najczęstszą formą pomocy jest praca na rzecz konkretnej osoby (14 proc.) i wolontariat w fundacjach (12 proc.). Regularność nadal pozostaje wyzwaniem: 63 proc. wolontariuszy pomaga kilka razy w roku, a co 10. kilka razy w tygodniu.
- **Słowo roku.** „Szponcić"/„szpont" decyzją internautów zostało Młodzieżowym Słowem Roku 2025. Określenia używa się w celu wyrażenia dezaprobaty (robić coś nie do końca właściwego i legalnego, igrać z czymś, wygłupiać się, cwaniaczyć) albo podziwu (robić coś ciekawego, szalonego, organizować coś, flirtować). Organizatorem plebiscytu jest Wydawnictwo Naukowe PWN.



Łukasz Warzecha

Nowa strategia USA

Zakładam, że spośród osób zabierających głos na temat nowej strategii bezpieczeństwa USA, komentowanej histerycznie w Polsce i miejscami nie mniej histerycznie w Europie, tylko niewielka część ten dokument przeczytała w całości (choć nie jest przesadnie długi). Ja to zrobiłem i stąd wiem, że mamy do czynienia z tekstem – zaryzykuję taką tezę – przełomowym.

Wśród założeń nowych, czy nawet nowatorskich, a przynajmniej świeżych, można wymienić wiele wątków. Na przykład ten, że USA zakładają, iż przestaną zajmować się całym światem, co skutkuje tym, że strategia skupia się na kilku kluczowych celach i ocenia, jakie środki Ameryka ma do dyspozycji, aby je osiągnąć. Lub ten, że głównym instrumentem globalnego oddziaływania ma już nie być amerykańska armia – która jednak, jak mówi dokument, ma być wciąż najpotężniejsza i najnowocześniejsza na świecie – ale atrakcyjność USA jako partnera politycznego, a zwłaszcza handlowego dla jak największej liczby krajów. „Chcemy być partnerem pierwszego wyboru" – deklarują autorzy strategii. Czy ten, że pierwszym regionem, który został w strategii omówiony, jest półkula zachodnia, na której USA zamierzają się urządzić jak najbezpieczniej, idąc w ślady doktryny Monroego i wzbogacając ją o „dodatek Trumpa". Albo ten, że w całej strategii przewijają się Chiny. Z nazwy zostają wymienione tylko w rozdziale dotyczącym Azji, ale pod określeniem „zewnętrzne siły" lub też „siły wrogie" obecne są w rozdziałach o półkuli zachodniej, Europie, Afryce i w pozostałej części strategii, gdzie sformułowano ogólniejsze zasady. To właśnie Chiny, nie Rosja, zostają wskazane jako najważniejszy oponent w sferze amerykańskiego bezpieczeństwa strategicznego.

> **To Chiny, nie Rosja, zostają wskazane jako najważniejszy oponent w sferze amerykańskiego bezpieczeństwa strategicznego.**

Szczególnie interesujący może być jednak z naszego punktu widzenia wątek, który, jak się zdaje, szczególnie oburzył europejskich polityków. Oto bowiem chyba po raz pierwszy, a na pewno pierwszy raz od bardzo dawna, amerykańska strategia bezpieczeństwa powiązała kwestie ideowe z twardym bezpieczeństwem. Państwo amerykańskie – mówi dokument – aby pozostać silne i móc projektować na zewnątrz swoją moc gospodarczą, kulturową oraz, jeśli trzeba, w ostateczności militarną, musi zrezygnować z osłabiających je ideologii. Dlatego strategia deklaruje zerwanie z wyniszczającą polityką *Diversity, Equity, Inclusiveness*, czyli wokeistowską ideologią „równości i inkluzywności", a także z wszelkim klimatystycznym szaleństwem. Dlatego mowa jest w niej, że Amerykanie muszą być dumni z tego, że mieszkają w Ameryce, a fundamentem siły państwa są tradycyjne rodziny, w których rodzą się zdrowe dzieci.

Dla europejskich elit kompletnie niestrawny może być passus poświęcony naszemu kontynentowi. Czytamy tam, że Europa idzie fatalnym kursem: niekontrolowanej imigracji, podważania politycznych swobód, duszenia wolności słowa, hiperregulacji, a wszystko to może sprawić, że za 20 lat będzie nie do poznania. Wtedy może przestać być godnym zaufania i odpowiedzialnym sojusznikiem USA. Gdy zatem autorzy strategii deklarują, że zamierzają wspierać obywatelskie ruchy w Europie, sprzeciwiające się destrukcyjnej władzy elit (nie są to literalnie sformułowania z dokumentu, ale dokładnie oddaję tu jego sens), nie jest to zapowiedź wynikająca z idealizmu, lecz z czysto pragmatycznego podejścia. Pragmatycznego, acz z punktu widzenia europejskiej poprawności politycznej wręcz obrazoburczego. Tak jak za obrazoburcze uznane zostało głośne wystąpienie wiceprezydenta J.D. Vance'a na konferencji bezpieczeństwa w Monachium.

Cała strategia oparta jest na głównym założeniu: *America First* – Ameryka przede wszystkim. I o tym trzeba pamiętać. To jednak nie znaczy, że w pewnych obszarach nie pojawiają się w niej elementy, które są i w naszym interesie. W wątku europejskim jest ich szczególnie wiele.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Pełna łaski

Biskup kielecki Jan Piotrowski wyraził zgodę na obecność w diecezji kieleckiej ruchu formacyjno-modlitewnego Serce Kecharitomene, który jest przeznaczony dla kobiet. Wspólnota powstała w odpowiedzi na aktualne potrzeby duchowej i moralnej formacji kobiet w duchu nauczania Kościoła katolickiego do bycia dobrą chrześcijanką oraz odpowiedzialną kobietą, żoną i matką na wzór Maryi. Ruch Serce Kecharitomene narodził się w Kościele katolickim i dla Kościoła katolickiego. Termin *kecharitomene*, za łacińską Wulgatą, tłumaczy się zazwyczaj jako *gratia plena*, czyli pełna łaski.

Szopki w ruch



fot. PAP/Łukasz Gągulski

Tegoroczny konkurs krakowskich szopek zgromadził rekordową liczbę prac – 256. Odnoszą się one nie tylko do krakowskiej architektury i postaci historycznych, jak Bolesław Chrobry czy Jan Matejko, ale także do osób współczesnych, np. papieża Leona XIV czy Donalda Trumpa.

Tradycja szopkarstwa krakowskiego została w 2018 r. potwierdzona pierwszym polskim wpisem na Listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO.

Stop reformie edukacji

Na biurko prezydenta trafił projekt nowelizacji prawa oświatowego „Reforma26. Kompas Jutra”. Na poświęconej jej konferencji KROPS dr Artur Górecki, nauczyciel i wykładowca akademicki, wyraził obawę, że edukacja w proponowanym kształcie będzie przypominać hodowlę, skupioną na osiągnięciu u uczniów pożądanych cech. – „Kompas” prezentuje ucznia „zanurzonego w doświadczeniach”, wykorzenionego z uwarunkowań cywilizacyjnych i kulturowych, które stanowiły do tej pory o naszej tożsamości. W ten sposób wychowamy pokolenie sprawnych wykonawców, ale nie ludzi zdolnych do samodzielnego sądu – ocenił.

Dr Dorota Dziamska, pedagog, nauczyciel akademicki i konsultant metodyczny, zwróciła uwagę, że autorzy reformy platońskie kategorie dobra i piękna wyzuli z aspektu moralnego. Z czasem doprowadzi to, jej zdaniem, do usunięcia z procesu wychowania idei poświęcenia czy patriotyzmu.

O „odpolszczaniu” polskich uczniów mówiła Hanna Dobrowolska, ekspert oświatowy. – Zgodnie z nową podstawą programową język polski w szkole podstawowej ma być traktowany jak „język obcy”, nastawiony na funkcje komunikacyjne – przekonywała. – Odbierane jest mu znaczenie kulturotwórcze. W klasach I–III zniknął cały zestaw lektur nieobowiązkowych, który był pomocą dla nauczycieli, zdanych odtąd na własne intuicje. W klasach IV–VI w miejsce obowiązkowego zestawu lektur pojawił się zapis, że „uczeń czyta w każdym roku szkolnym nie mniej niż cztery dłuższe teksty literackie”. Wobec pozostawionej garstki lektur należy zapytać: jak pomogą one uczniowi zrozumieć siebie i świat. Treści tożsamościowych więcej jest w podstawie programowej języka kaszubskiego niż polskiego – wskazała.

Dr Zbigniew Barciński, pedagog i prezes Stowarzyszenia Pedagogów NATAN, odniósł się do przedmiotu edukacja zdrowotna, który ma być obowiązkowy, mimo że 70 proc. rodziców jest mu przeciwnych. – MEN już przygotowuje nauczycieli do propagowania na tych lekcjach genderowej koncepcji płci, a jako rozwiązanie problemu dysforii płciowej proponowana ma być tranzycja społeczna, medyczna i prawna – mówił. Podkreślał, że KROPS jest za utrzymaniem elementów nauczania o zdrowiu na poszczególnych lekcjach. Radca prawny Marek Puzio krytykował także zasadę „domyślnej zgody rodzica” na zajęcia fakultatywne, którą wprowadza nowelizacja Prawa oświatowego.

– Z ankiety KROPS wśród 1,7 tys. respondentów wynika, że 97 proc. z nich jest za wstrzymaniem tak głębokich zmian w oświacie i za szerszą debatą na ten temat – mówiła Hanna Dobrowolska. Działacze zachęcają do podpisywania i rozsyłania apelu do prezydenta, by nie podpisywał nowelizacji ustawy (prezydent.wobroniepolskiejszkoly.pl)./**mo**

Duszpasterze i resocjalizacja

Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się Międzynarodowa Ekumeniczna Konferencja Więziennych Kapelanów i Wolontariuszy „Programy wspierające resocjalizację”. Uczestniczyli w niej kapelani różnych wyznań z Polski, USA, Ghany i Danii. Pastorka z Danii mówiła, że do jej niewielkiego zakładu karnego liczącego 300 więźniów przychodzi co tydzień dziesięciu wolontariuszy. Kapelani z Ghany opowiadali o dynamicznych działaniach: od charytatywnych po ewangelizacyjne.

Rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski wprowadził w konwersatorium „Co robić, by opuszczający więzienia już do niego nie powrócili”. Przedstawił unikatowy w skali światowej program wyższych studiów dla więźniów, realizowany przez Centrum Studiów KUL przy Areszcie Śledczym w Lublinie. Aż 80 proc. absolwentów nie wraca na drogę przestępstwa. KUL otacza też opieką wychodzących na wolność, pomagając im w stopniowym wprowadzeniu w samodzielnie życie. Z kolei ks. kapelan Grzegorz Draus zaprezentował Biblię ręcznie przepisaną przez więźniów i opisał program stałej formacji ewangelizacyjnej.



fot. materiały prasowe

O sytuacji więźniów w Ukrainie opowiedzieli przedstawiciele tego kraju. Jak mówili, zakłady karne są obecnie nastawione na produkcję na potrzeby wojska. Połowa z więźniów, którzy mają do tego prawo, służy w wojsku na pierwszej linii frontu. Wielu tych, którzy wcześniej popełniali przestępstwa, teraz w swoich rodzinnych miejscowościach jest przyjmowanych z honorami na wojskowych pogrzebach obrońców ojczyzny.

W ramach tej samej inicjatywy w Siedlcach odbyło się szkolenie wolontariuszy do programu Drzewo Sykomory, prowadzącego ku pojednaniu przestępcy z ofiarami. W 30 krajach ponad 150 tys. więźniów przeszło już spotkania kursu. Po nim to oni będą prowadzić spotkania w Zakładzie Karnym w Siedlcach.

W krajach byłego Związku Radzieckiego każdego roku kilka tygodni spędza grupa polskich wolontariuszy. Co sprowadza ich na tereny, gdzie panują trudne warunki, a historię znaczy piętno sowieckich represji?

Misja Wschód

Magdalena Prokop-Duchnowska

Diecezja irkucka jest 34 razy większa od Polski, a parafie dzielą tysiące kilometrów. „Potrzebujemy, by ktoś do nas przyjechał – pomóc, ale przede wszystkim pokazać ludziom, że są ważni, że warto spędzić z nimi czas” – powtarzali posługujący na tym terenie misjonarze. W odpowiedzi w 2017 r. ks. Leszek Kryża SChr, dyrektor Biura Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie, ogłosił nabór do pierwszej edycji Wolontariatu Syberyjskiego. Bez limitu wieku i wymaganych umiejętności – wystarczyło chcieć. Zgłosiło się 40 osób, które po kilku miesiącach przygotowania wyruszyło do krajów byłego bloku wschodniego. W latach 1940–1941 Sowieci deportowali tu blisko 330 tys. ludzi, głównie Polaków. Ich potomkowie mieszkają tam po dziś dzień.

W ciągu ostatnich siedmiu lat w Wolontariat Syberyjski zaangażowało się ponad 150 osób. Obecnie najwięcej wolontariuszy posyłanych jest do Kazachstanu i Uzbekistanu. W stałą pomoc na terenach objętych wolontariatem zaangażowanych jest 168 kapłanów diecezjalnych, 364 kapłanów zakonnych, 213 sióstr zakonnych i 37 braci zakonnych z Polski. Starają się o dotacje na renowację i budowę kościołów, plebanii i sal katechetycznych; prowadzą świetlice, stołówki i placówki opiekuńcze.



fot. archiwum prywatne Ewy Dżbik

Szkoła życia

„Wakacje z Bogiem” dla dzieci i młodzieży to jedna z akcji, które inicjują m.in. siostry służebniczki wielkopolskie. W ubiegłym roku w pomoc zaangażowały się wolontariuszki Ela Aleszczyk i Maria Anufryieva. We wsi Oziornoje w północnym Kazachstanie spędziły prawie miesiąc.

– W Kazachstanie prawnie zakazane jest prowadzenie jawnej ewangelizacji, dlatego misjonarze starają się świadczyć o Bogu przez pomoc i organizację zajęć dla dzieci – tłumaczy Ela. – Prawie 70 proc. populacji stanowią muzułmanie.

– Cieszyłyśmy się z każdego dziecka, które przychodziło na Mszę św. czy katechezę. Wiele z nich uczyło się modlitwy od zakonnic, ponieważ rodzice są obojętni religijnie. Przejście z islamu na katolicyzm staje się aktem odwagi. W tamtej kulturze ten, kto wyrzeka się islamu, zostaje często przez rodzinę odrzucony – wyjaśnia Maria. – Towarzyszenie i pomoc takim osobom to jedno z zadań katolików i misjonarzy zza wschodniej granicy.

Na pierwszą misję Maria i Ela jechały z duszą na ramieniu, ale i z ufnością. Nie przypuszczały, że będą w stanie przetrwać 50-stopniowy upał (Uzbekistan) czy pójść po warzywa do ogródka, w którym żyją… tarantule (Kazachstan). Zmęczenie, migreny, stres i spuchnięte z gorąca nogi dawały się we znaki, ale zysk okazywał się większy. – Oprócz masy praktycznych umiejętności przywiozłyśmy z tych wyjazdów otwartość, odwagę, wdzięczność i pokorę – mówi Ela. Ale też większą wiarę. – Bo jak tu



fot. archiwum prywatne

Ela Aleszczyk i Maria Anufryieva pracowały m.in. z dziećmi i młodzieżą

nie wierzyć w Opatrzność Bożą – uśmiecha się Maria – gdy po dużej awarii linii energetycznej u nas światło gaśnie dopiero po wyjęciu z pieca gotowej pizzy dla głodnych ministrantów?

Na polskim szlaku

Dla Izabeli Czekaj tegoroczny pobyt na północy Kazachstanu był służbą, ale także okazją do odkrywania śladów polskości. Pietrowka, a w niej pomnik Pamięci Zesłańców Polskich i Wdzięczności dla Narodu Kazachskiego. W Spassku obelisk z napisem: „Polakom – ofiarom terroru stalinowskiego, którzy marząc o życiu w wolności, tu spoczęli w Panu na wieki. Rzeczpospolita Polska, Związek Polaków w Kazachstanie”. A 12 km od Oziornoje – Wołyńskie Wzniesienie ze stacjami drogi krzyżowej, zwane Kazachstańską Golgotą.

– Chwytających za serce momentów było więcej – mówi Izabela. – Łzy wzruszenia cisnęły się do oczu, gdy na cmentarzu w Żytykarze wśród pisanych cyrylicą tabliczek trafiliśmy na jedną polską: „Tu spoczywa śp. Franciszek Niemiec (ur. 1884 zm. 1940) i prosi rodaków o Zdrowaś Mario”. Przeżyciem była wielogodzinna podróż pociągiem, podczas której mijało nas więcej orłów niż samochodów. Jechaliśmy w otwartych wagonach przez bezkresny step, który niemal w każdym miejscu skrywać może mogiły naszych przodków.





Izabela Czekaj z grupą wolontariuszy przy grobie Franciszka Niemca w Żytykarze

fot. archiwum prywatne

W krypcie katedry Matki Bożej Fatimskiej Matki Wszystkich Narodów w Karagandzie Izabela miała okazję modlić się przy relikwiach bł. Władysława Bukowińskiego (1904–1974), patrona dialogu i pojednania, kapłana oddanego duszpasterstwu wśród zesłanych Polaków. – Wróciłam pełna wdzięczności: za spotkania z Polakami, świadectwo wiary, doświadczenie wspólnoty, ale też możliwość dotknięcia kawałka niełatwej polskiej historii – mówi Izabela. Choć misja w Kazachstanie była dla niej wyzwaniem, chciałaby wrócić, tym razem na dłużej.

W Wolontariat Syberyjski zaangażowało się ponad 150 osób. Najwięcej wolontariuszy posyłanych jest do Kazachstanu i Uzbekistanu.

Po prostu być

Ewa Dżbik ma za sobą doświadczenie wolontariatu w domu dziecka w kazachstańskim Konajewie. – Gotowanie, sprzątanie, nauka i zabawa z dziećmi – to codzienne obowiązki. Obecność i otwartość na drugiego człowieka są jedną z najskuteczniejszych form ewangelizacji – zauważa. Dzieci wypytywały o jej dom, pracę, rodzinę, a ona cierpliwie słuchała, odpowiadała, rozmawiała. Przyznaje, że najtrudniejsze są pożegnania. Od siedmiu lat na wyjazd w ramach Wolontariatu Syberyjskiego poświęca cały urlop. Czy marzy o wczasach *all inclusive*? – W żadnym wypadku – śmieje się. – Misje dają mi poczucie sensu i spełnienia.

Ewa brała też udział w akcji „Mogiłę pradziada ocal od zapomnienia”, w ramach której Fundacja Studio Wschód ratuje polskie cmentarze na Kresach i w Kazachstanie. – Zaczynaliśmy wczesnym rankiem. Panowie wycinali krzaki, a panie je przenosiły. Oczyszczając kopce ziemi znaczące groby, trafialiśmy także na polskie nazwiska. Za każdą z osób krótko się modliliśmy – opowiada. – Serce rośnie, że mogliśmy dołożyć cegiełkę do kultywowania pamięci o naszych przodkach. Wszyscy oni, nawet jeśli nie znaliśmy ich imion, są nam w pewien sposób bliscy.

Podczas porządkowania mogił na północy Kazachstanu miała okazję spotkać się z mieszkającymi tam Polakami, m.in. panią Angeliką, której córka, dzięki wsparciu rodziny, wyjechała studiować do Polski. – Najwięcej jest Polaków starszych i schorowanych. Łączy ich ogromna tęsknota za Polską. Rozmawiamy, wspominamy, modlimy się, a wszystko to w atmosferze wielkiej jedności. Ci ludzie nie tylko dziękują nam za naszą pracę, ale i przepraszają, że sami nie mają już siły, by oporządzić mogiły. Spotkania były poruszające, dla obu stron – podkreśla Ewa.

Szkoła wdzięczności

Biskup Krzysztof Chudzio, przewodniczący Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie, podczas konferencji przed XXVI Dniem modlitwy i pomocy materialnej Kościołowi na Wschodzie przypomniał, że choć zmieniają się czasy, misja Kościoła pozostaje niezmienna: – Wierze musi towarzyszyć świadectwo czynów.

Z myślą o tych, którzy czują pragnienie realizacji tych słów w praktyce, Wolontariat Syberyjski we współpracy z Pallotyńskim Wolontariatem Misyjnym każdego roku uruchamia nabór. Warunkiem uczestnictwa jest udział w kursie przygotowawczym, który obejmuje sześć weekendów. Zapisywać można się przez formularz na stronie wschod.misje.pl. Czy warto? Wyjazd misyjny to nie tylko okazja do rozwoju duchowego, szkoła życia, wdzięczności i obdarowywania. To także przygoda, która rzadko kończy się na jednym razie.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Marta Kawalec

Przed diagnozą

Chociaż z danych GUS wynika, że cały czas w Polsce rośnie grupa osób w wieku 65 lat i więcej, to wciąż daleko nam do tego, by powiedzieć, że jesteśmy narodem zdrowym i długowiecznym. Tymczasem na wyspach archipelagu japońskiego co chwilę pada nowy rekord: według tamtejszego ministerstwa zdrowia w 2025 r. populacja stulatków w Japonii osiągnęła blisko 100 tys. osób. To wynik nieprzerwanego wzrostu od 55 lat – gdy w 1963 r. zanotowano jedynie 153 osoby w wieku 100+.

Co stoi za tym fenomenem? Japończycy nie traktują zdrowia jak casusu awaryjnego – oni je pielęgnują. Dieta bogata w ryby, warzywa, fermentowane potrawy, minimalne porcje mięsa i tłuszczu. Ruch wpisany w codzienność: spacer, rower, praca w ogródku, aktywność także w późnym wieku. I najważniejsze: system profilaktyki, regularnych badań i tzw. pełnych badań kontrolnych – Ningen Dock, które obejmują nie tylko morfologię, ale i badania serca, nowotworowe, obrazowe, wykonywane często w ramach programów pracowniczych albo ogólnokrajowej służby zdrowia. Krótko mówiąc, robi się tam wszystko, żeby nie zachorować i nie leczyć.

Pamiętam, jak znajomy mieszkający w Japonii poszedł na takie badania, wysłany przez pracodawcę, i usłyszał od lekarza, że jest za gruby i że w ciągu najbliższego roku musi schudnąć. Obrażony, wyszedł z gabinetu, ale musiał wdrożyć plan naprawczy, bo inaczej musiałby zapłacić wyższą składkę na ubezpieczenie. Bezwzględna, ale jakże motywacyjna zasada! Fakt – w Japonii rzadko widzi się ludzi otyłych. Ale tamtejsze podejście do zdrowia pokazuje, że długowieczność to nie zawsze jest przypadek, ale w pierwszej kolejności styl życia.

> **Kto jeszcze chwali się, że „nigdy u lekarza nie był i nie będzie”? I komu to jeszcze imponuje?**

W Polsce – zwłaszcza wśród mężczyzn – często jest inaczej. Wiele osób odkłada wizytę u lekarza „na później”. „Przecież nic mnie nie boli”, „Na razie daję radę”… I rzeczywiście – codzienność często gasi alarmy. A potem dostajemy diagnozę, której nikt się nie spodziewał.

Statystyki mówią, że mężczyźni żyją krócej niż kobiety, co wynika częściowo z biologii, ale w dużej mierze także z ignorowania sygnałów ciała i profilaktyki. W praktyce oznacza to, że wielu nie zna własnego ciśnienia czy poziomu cholesterolu. Dlaczego tak często odpuszczamy? Bo przecież „nic mnie nie boli”, bo praca, dom, obowiązki… Trudno wygospodarować dwie godziny na wizytę. A nawet jeśli się umówimy – terminy, kolejki, tłok. Czyżby kolejna bariera?

Dbanie o siebie to nie luksus ani wstyd. Regularne badania to jak przegląd techniczny samochodu. Nie znaczy, że coś jest zepsute – ale warto się upewnić. W przypadku ludzi: przegląd może być za darmo, ale nikt nas do niego nie zmusza. W efekcie jest jednak znacznie poważniej, bo nie ma części zamiennych, a „przekręcenie licznika”, tzn. peselu, nie podniesie naszej wartości.

Jak wielu jest jeszcze ludzi, którzy chwalą się, że „nigdy u lekarza nie byli i nie będą”, albo „nie pójdą, bo wtedy dopiero coś im znajdą”? Komu to jeszcze imponuje? To jedynie brak szacunku do swojego życia i odpowiedzialności wobec swoich bliskich.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Spotkanie z Jezusem

Amerykańska stacja telewizyjna CBN News przeprowadziła wywiad z Juman Al Qawasmi, urodzoną w Katarze córką jednego z założycieli Hamasu i byłą żoną Muhammada Kawasmiego (znanego jako Abu Jaffar), przywódcy tej islamskiej organizacji w Strefie Gazy. Kobieta stwierdziła, że od najmłodszych lat była wychowywana w nienawiści do Żydów, chrześcijan i wszystkich, którzy nie należeli do Hamasu. Mieszkając w Strefie Gazy, zaczęła wątpić w swoje przekonania; obserwowała przemoc i brak troski o ludność. W trakcie bombardowania w 2014 r. błagała Boga, aby się objawił. Wedle jej relacji Jezus przemówił do niej we śnie. Kobieta podkreśla, że spotkanie z Chrystusem dało jej pewność, że jest kochana i uwolniona od strachu. Wyraziła pragnienie, aby muzułmanie odkryli Jezusa.

Papież w Wikipedii

Artykuł o nowym papieżu znalazł się wśród najpopularniejszych wpisów roku, z ponad 22 mln odsłon, zajmując piąte miejsce w corocznym rankingu anglojęzycznym – ogłosiła Fundacja Wikimedia. Wzrost odsłon na Wikipedii i innych stronach Wikimedia gwałtownie wzrósł bezpośrednio po wyborze Leona XIV. Momentami odnotowano nawet 800 tys. odsłon na sekundę. To nowy rekord.

Dlaczego kaplica kościoła św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie Błotach została wybrana jako miejsce pobytu kopii Cudownego Wizerunku Matki Bożej z Guadalupe?

Ojciec Kolbe i Meksykańska Pani

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska



„Mój mały, ukochany synku, niech się nie trwoży twoje serce. Czyż nie jestem przy tobie Ja, twoja Matka? Czy nie jesteś ukryty w fałdach mego płaszcza, w moich ramionach, które cię obejmują? Czy potrzebujesz czegokolwiek innego?”. W słowach skierowanych przez Matkę Bożą z Guadalupe 12 grudnia 1531 r. do św. Juana Diego zawarte jest przesłanie dla ludzi z całego świata.

Na to wezwanie postanowiła odpowiedzieć społeczność parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie Błotach. Najpierw – gdy w 2024 r. podczas pasterki otwarto kaplicę Matki Bożej z Guadalupe z wierną kopią Jej Cudownego Wizerunku, przyłożoną do oryginału oraz pobłogosławioną i przekazaną do Polski przez kard. Carlosa Aguiara Retesa, metropolitę miasta Meksyk. I kolejny raz – 9 sierpnia 2025 r., kiedy bp Romuald Kamiński uroczyście poświęcił kaplicę. W wydarzeniu uczestniczył także prof. Rodrigo Guerra López, sekretarz Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej.

„Kardynał chciał ofiarować ten wyjątkowy obraz miejscu podobnemu do Tepeyac, gdzie oddaje się cześć Matce Bożej w małej parafii niedaleko wielkiego polskiego miasta, której patron jest szczególnym czcicielem Matki Bożej. Dlatego została wybrana ta parafia, pod wezwaniem św. Maksymiliana” – napisał ordynariusz warszawsko-praski w liście do józefowskich parafian. – To miejsce zaistniało z miłości i potrzeby serca – mówił bp Kamiński podczas uroczystości poświęcenia kaplicy, życząc parafianom, by stała się ona miejscem uświęconym modlitwami, przyjaźnią z Maryją i pragnieniem zbliżenia się do Boga. Dla rodzin, które chciałyby mieć u siebie w domu małe Tepeyac, przygotowano kopie wizerunku Matki Bożej z Guadalupe. Przyjąwszy je, rodziny zobowiązują się do odmówienia codziennie dziesiątki Różańca.

– Wizerunek Maryi z Guadalupe zawisł na honorowym miejscu w moim domu. Codziennie przypomina mi o oddaniu się pod Jej opiekę – mówi harcmistrz Wiktor Mikosza, opiekujący się jedną z dwóch działających przy parafii gromad Skautów Europy. Maryjny obraz towarzyszył gromadom także podczas tegorocznych letnich obozów w Stobnicy, stając się źródłem duchowej siły dla uczestników. Podczas gry terenowej o św. Juanie Diego skauci poznali historię objawień z 1531 r. Na pamiątkę wspólnego zawierzenia uczestnicy otrzymali obrazki i koszulki z wizerunkiem Matki Bożej z Guadalupe.

Parafię św. Maksymiliana Kolbego erygował kard. Józef Glemp 15 marca 1988 r. z części parafii Józefów i Falenica. Pierwszym proboszczem i budowniczym kościoła był ks. prałat Władysław Walczewski. W 1982 r. bp Jerzy Modzelewski wmurował kamień węgielny pochodzący z ruin krematorium II w byłym obozie Auschwitz-Birkenau. W 1994 r. kościół poświęcił bp Kazimierz Romaniuk. W 2000 r. do świątyni wprowadzono relikwie św. Maksymiliana. Uroczystościom przewodniczył bp Stanisław Kędziora. Od tego czasu każdego 14. dnia miesiąca w parafii sprawowana jest Msza św. ku czci patrona z ucałowaniem relikwii.



Od 2014 r. proboszczem parafii św. Maksymilian Kolbego jest ks. kan. dr Przemysław Ludwiczak. Oprócz dynamicznie rozwijających się grup: Caritas, Rycerstwa Niepokalanej, Żywego Różańca, grupy adoracyjnej, grupy biblijnej, kilku wspólnot małżeńskich, dziecięcych i młodzieżowych w parafii działa także Stowarzyszenie św. Maksymiliana oraz chór Schola Cantorum Maximilianum, który służył śpiewem m.in. w Mszach św. odprawianych przez Jana Pawła II i Benedykta XVI. Od lat funkcjonuje też grupa teatralna prowadzona przez Annę Bardską. Przygotowuje m.in. inscenizacje Męki Pańskiej, tworząc jednocześnie przestrzeń parafialnej integracji.

– Staramy się dotrzeć do nowych parafian m.in. przez różnorodność grup i wspólnot – mówi kapłan. Służy temu także rozwój kultu Matki Bożej z Guadalupe. Jednym z wielu narzędzi jest wydawane od 2017 r. czasopismo „Maksymilian” i platforma internetowa (w budowie), która będzie przestrzenią komunikacji i biblioteką wartościowych treści. Wszystko po to, by – podążając śladem św. Maksymiliana – dotrzeć z Dobrą Nowiną do jeszcze szerszego grona osób.

W SKRÓCIE

■ **Krzyż Baryczków.** Arcybiskup Adrian Galbas SAC 14 grudnia o godz. 11.00 będzie przewodniczył Mszy św. i wygłosi homilię w archikatedrze św. Jana Chrzciciela, ul. Świętojańska 8, na zakończenie jubileuszu 500-lecia obecności Krzyża Baryczków w stolicy. Tego dnia przypada także pierwsza rocznica ingresu metropolity warszawskiego do bazyliki archikatedralnej.

■ **Kolędowy festiwal.** Parafia Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie organizuje 11 stycznia IV Diecezjalny Festiwal Kolędowy Scholi Parafialnych. Zaproszone są parafialne schole dziecięce, młodzieżowe, rodzinne, które zaprezentują dwa utwory o tematyce bożonarodzeniowej. Zgłoszenia do 21 grudnia na adres: scholacambczwolomin@gmail.com. Po otrzymaniu informacji o zakwalifikowaniu należy uiścić wpisowe 50 zł od zespołu. Więcej informacji: diecezja.waw.pl/diecezjalny-festiwal-koledowy-scholi-parafialnych/.

■ **O św. Augustynie.** W Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17/19, od 18 grudnia do 18 czerwca 2026 r. raz w miesiącu o godz. 19.00 będzie można wysłuchać wykładu o św. Augustynie w kontekście pontyfikatu Leona XIV. Prelekcje wygłoszą m.in.: ks. prof. Waldemar Chrostowski, ks. prof. Piotr Mazurkiewicz, bp dr hab. Michał Janocha. Cykl wykładów pod patronatem abp. Adriana Galbasa SAC.

■ **Radość i Nadzieja.** Na szkolenie przygotowujące do wdrażania na kursach przedmałżeńskich programu Radość i Nadzieja, opartego na pracy warsztatowej z narzeczonymi, mogą zgłaszać się małżonkowie po uzyskaniu zgody proboszcza, a także księża, którzy chcieliby zapoznać się z taką formą kursu przedmałżeńskiego. Terminy szkoleń: 10–11 stycznia i 14–15 lutego w godz. 9.00–17.00. Miejsce: Instytut Świętej Rodziny, ul. Baczyńskiego 9 w Łomiankach. Koszt: 900 zł od pary (małżeństwa). W cenie: całodniowe wyżywienie z obiadem, materiały warsztatowe i metodyczne. Zgłoszenia: rwil8@wp.pl.

MARATON ZA RODZINY

W kościele Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich w Warszawie zakończył się 7 grudnia maraton modlitewny w intencji rodzin. Modlitwa za małżeństwa i ich dzieci trwała 42 godziny i 20 minut. – Bardzo was zachęcam, żebyście regularnie fundowali sobie przynajmniej przebieżki. Nie muszą być to 42 godziny. Może od czasu do czasu starczy wam sił na jakiś trucht, na jakiś sprint. Może na jakiś ćwierć- albo półmaraton. Ale jak będziecie stali w miejscu, to wtedy będzie trudno – zachęcał do modlitwy abp Adrian Galbas SAC.



fot. archwwa.pl



fot. Wydział Kultury i Promocji/Starostwo Powiatowe w Otwocku

WYSTAWA W KATEDRZE

„Cud nad Wisłą za przyczyną Matki Bożej Łaskawej, Patronki Warszawy i Strażniczki Polski” – tak zatytułowaną wystawę można oglądać do 15 grudnia w katedrze św. Floriana na Pradze. Podobną wystawę, plenerową, można obejrzeć na terenie Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie.



fot. Irena Świerdzewska

RELIKWIE W SZPITALU

Do Szpitala Powiatowego przy ul. Batorego w Otwocku wprowadzono relikwie bł. Hanny Chrzanowskiej. Mszę św. sprawowali proboszcz parafii św. Wojciecha w Wiązownie ks. Przemysław Macios, proboszcz parafii MB Królowej Polski w Otwocku Kresach ks. Hubert Walczyk i kapelan szpitala ks. Grzegorz Burakiewicz. Obecni byli chrześniak bł. Hanny Chrzanowskiej Stanisław Szlenkier z żoną i pracownicy szpitala.

KLERYCY NA SCENIE

Bp Tomasz Sztajerwald obejrzał 7 grudnia w seminarium warszawsko-praskim spektakl „Apostoł miłości”, wystawiany przez kleryków III roku. Kolejne terminy sztuki: 14 grudnia (niedziela) – godz. 18.30; 16 grudnia (wtorek) – godz. 18.30; 17 grudnia (środa) – godz. 18.30; 20 grudnia (sobota) – godz. 15.00, 18.30; 21 grudnia (niedziela) – godz. 15.00, 18.30. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Więcej informacji: sztuka2025.pl/zapisy/.



fot. Facebook/wsddwp



fot. ks. Paweł Kłys

BEŁCHATOWSKA BARBÓRKA

Przedstawiciele zarządu PGE Górnictwo i Energetyka oraz załóg Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów i Turów uczestniczyli 4 grudnia we Mszy św. w bełchatowskiej parafii NMP Matki Kościoła i św. Barbary, sprawowanej przez bp. Piotra Kleszcza OFMConv. – Górnicy zwracają się w swojej pracy do św. Barbary – jej życie było naznaczone niebezpieczeństwem, prześladowaniem, cierpieniem, stąd przekonanie, że szczególnie rozumie tych, którzy codziennie ryzykują własnym życiem – mówił bp Kleszcz. Po liturgii odbyła się defilada górnicza ulicami Bełchatowa./**ks. Paweł Kłys**

ŚWIĘTO LOTNIKÓW



fot. Jakub Kruszewski

– Tak jak kiedy w maszynie w powietrzu psuje się silnik, coś się rozszczelnia, a pilot mówi, że nie ma mocy, nie dolecimy – tak grzech odbiera nam moc do bycia wielkimi. Osłabia nas, schodzimy na coraz niższy pułap. A przecież nasza ojczyzna jest w niebie – powiedział 7 grudnia w kościele św. Ojca Pio na Gocławiu bp Romuald Kamiński podczas Mszy św. dla środowiska lotników w obchodzonym Roku Jubileuszowym. Ordynariusz warszawsko-praski modlił się za pilotów cywilnych i wojskowych, stewardessy, techników i wszystkie osoby związane z lotnictwem. W uroczystości wziął udział pododdział honorowy Sił Powietrznych WP, a orkiestra wojsk powietrznych zapewniła oprawę muzyczną Mszy św./**Jakub Kruszewski**

ANIOŁY WOLONTARIATU

W przeddzień Międzynarodowego Dnia Wolontariusza, 4 grudnia, starostwo Powiatu Otwockiego nagrodziło ponad 350 wolontariuszy w kategoriach: wolontariat szkolny, seniorów, grupowy-firmowy. Tytuł Lidera Wolontariatu odebrał Piotr Kołodziej. Tradycją stało się to, że co roku wyłaniana jest również osoba szczególnie wyróżniająca się i będącą wzorem do naśladowania dla innych.



fot. Wydział Kultury i Promocji/Starostwo Powiatowe w Otwocku

W SKRÓCIE

- **Współczesne jasełka.** Teatr Raj przy parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku zaprasza na spektakl „Święta w centrum”: 14 i 21 grudnia o godz. 16.30 i 19.15 oraz 11 stycznia o godz. 16.30 i 19.15 w sali teatralnej im. ks. Szczepana Stalpińskiego, budynek parafialny przy ul. Zamiejskiej 6. Zamiast cichej stajenki – tętniąca hałasem Galeria Eden, a zamiast gwiazdy betlejemskiej – wskazująca drogę aplikacja: obejrzyj i sprawdź, czy w świecie, gdzie kolędy zagłusza hałas reklam, wciąż możliwe jest Boże Narodzenie.
- **Klerycy grają „Wybór”.** W gmachu Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, można obejrzeć grany przez kleryków III roku spektakl „Wybór”. Terminy: 14 grudnia o godz. 16.00 i 19.00; 10, 11, 17, 18, 24 i 25 stycznia o godz. 16.00 i 19.00. Wstęp wolny, wymagana rezerwacja miejsc: teatr.wmsd.waw.pl. Grupy powyżej sześciu osób proszone są o kontakt mailowy: rezerwacja@wmsd.waw.pl. Dobrowolne ofiary zebrane po sztuce będą przeznaczone na wyjazd studyjny kleryków.
- **O św. Mikołaju.** W okresie Adwentu w Mt 5,14 |Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, ul. Hlonda 1, przedszkolaki i uczniowie klas I–III szkół podstawowych mogą zobaczyć 16, 17, 18 i 19 grudnia o godz. 14.00 przedstawienie aktorów Teatru Lalka „Świąteczny czas” ukazujące historię św. Mikołaja z Miry. Następnie możliwość zwiedzenia ekspozycji głównej muzeum z przewodnikiem. Rezerwacja biletów: edukacja@mt514.pl, tel. 883 343 047.
- **Pamięci Gintrowskiego.** Centralny Przystanek Historia im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz Stowarzyszenie Katolicka Inicjatywa Kulturalna zapraszają na doroczny „Koncert pamięci Przemysława Gintrowskiego. Siedem grzechów głównych”: 18 grudnia o godz. 18.00 w Centrum Edukacyjnym im. Janusza Kurtyki, ul. Marszałkowska 21/25 w Warszawie, w pobliżu Trasy Łazienkowskiej. Wstęp wolny.



fot. ks. Paweł Kłys

Bardzo Was kocham

Kardynał **Grzegorz Ryś** w rozmowie z ks. Pawłem Kłysem podsumowuje swoje osiem lat posługi w Łodzi

Kiedy Ksiądz Kardynał przychodził do Łodzi, mówił, że chce słuchać i tego Kościoła się uczyć. Co Ksiądz Kardynał usłyszał i czego się nauczył w Łodzi?

Wiele rzeczy. Najpierw tego, że droga od zamysłu do czynu nie musi być długa, i to wcale nie oznacza płytkości namysłu. Nauczyłem się, że nie ma takich dróg, którymi człowiek musi iść sam. Niewątpliwie te lata zostały zdominowane przez nasz synod. To było najważniejsze wydarzenie tego czasu. I właściwie jest to wydarzenie, które dalej trwa, bo z Opatrzności Bożej synod archidiecezji łódzkiej nałożył się na ogólnokościelny synod biskupów o synodalności, a ten synod trwa i będzie trwał jeszcze do 2028 r. Więc jeszcze mój następca trochę popłynie w tym nurcie wydarzenia synodu.

To, że wydarzenie to od samego początku było wspólnym dziełem, od wspólnego namysłu począwszy, do wspólnej realizacji, to jest bardzo piękne doświadczenie. Myślę, że w Łodzi mamy to, co synod nazywa kulturą, taką synodalną kulturą bycia w kościołach. Oczywiście w różnym stopniu, w różnych miejscach itd. Nie żeby się chwalić, tylko żeby się dzielić doświadczeniem, że to jest możliwe. Natomiast pewnie zacząłem troszkę na ten temat, nie żeby się skarżyć, ale to jest właśnie lekcja, bardzo dobra lekcja. Tego się też nauczyłem, że właściwie nic się nie realizuje na 100 proc.

W Łodzi organizował Ksiądz Kardynał Arenę Młodych, napisał List do młodych. Co Ksiądz Kardynał zapamięta ze spotkań z młodzieżą?

To, co dla mnie było istotne w tych spotkaniach, to to, żeby przy swojej masowości nie były masowe. Tylko żeby dochodziły do poszczególnych osób. No i wiem, że tak się działo, i choćby dlatego warto było je robić. Wiem, że młodzi ludzie przeżywali coś istotnego, łącznie z decyzją, żeby później przygotować się do chrztu. To są rzeczy niebanalne. Wiem, że się działo, bo spowiadałem na Arenie. Najważniejszy jest ten wymiar osobisty – spotkania z młodymi ludźmi. Są też tacy młodzi ludzie, których zapamiętam dobrze, bo spotkanie nie było jednorazowe, tylko było spotkaniem, z którego się narodziły relacje. Pojechałem z tymi ludźmi do Taizé, na oazę, współpracowaliśmy. Arena nie była nigdy dziełem Rysia. Od pierwszego spotkania. Myślę, że dlatego się potem udawała. Do dziś pamiętam pierwszą Arenę. Młodzi zrozumieli, że są też przeze mnie traktowani po partnersku, poważnie i że nie po to się spotykam z nimi, żeby przepchać swoją decyzję, ale aby oni mieli głos.

Łódzki synod miał być przygotowaniem do stulecia diecezji. Czy zmienił diecezję, czy zmienił patrzenie Księdza Kardynała na ten Kościół?

Nie mam cienia wątpliwości. W takiej np. niewielkiej parafii wiejskiej refleksja parafialnego synodu dotyczyła tego, jak docierać do ludzi, którzy

do kościoła nie chodzą. Wymyślono bardzo prostą rzecz: wycieczki rowerowe. Ale warunek był taki, że proboszcz też będzie na nie jeździł. Na parafii nie ma wikarego, a jest proboszcz. Proboszcz taki dość poważnych rozmiarów, więc nie za bardzo widział siebie jako rowerzystę. Parafianie kupili mu rower elektryczny – i jeździ. Teraz już jeżdżą na wyjazdy dwudniowe, i to ludzie wcale niekoniecznie z grona *dominicantes*, ale mają co jakiś czas kontakt z księdzem. On ma z nimi kontakt. Jest przestrzeń do rozmowy nie tylko z księdzem, tylko też ze wspólnotą ludzi wierzących. Jest sposób spotkania, dialogu.

Mamy parafię, gdzie proboszczem jest ksiądz niemal niepełnosprawny. Porusza się na większą odległość na wózku, Komunię Świętą rozdaje, siedząc na wózku. Parafia funkcjonuje fantastycznie. Kto ją prowadzi? Zespół synodalny. Pamiętam, jak pojechałem to zobaczyć, i wtedy odkryłem, że największą moją głupotą byłoby zabrać tego księdza do domu księży chorych. A tak by podpowiadało stare myślenie. No, jest ksiądz, który jest chory i właściwie nie może wielu rzeczy zrobić. I nic się nie zawala. On robi to, co musi, bo nikt go w tym nie zastąpi, a całą resztę robią inni ludzie. To jest synodalny Kościół. To jest Kościół ludzi, którzy razem wędrują we wierze.

Czy czas pandemii, izolacji nie osłabił sił, zapału, by wychodzić, działać, być z ludźmi?

Nie. Ja ten czas pamiętam przede wszystkim jako taką moją desperacką wręcz chęć bycia z ludźmi w takich granicach, w jakich to było możliwe. Czyli nikogo nie namawiałem na łamanie przepisów, zasad, reguł. To, co człowiek może zrobić, żeby chronić życie, zdrowie swoje i innych, powinien robić, a nie liczyć na trochę magicznie rozumiane działanie Boże. Natomiast myślę, że w takich realiach, kontekstach, warunkach, jakie były, robiłem wszystko, co było możliwe. Pytano mnie np., po co transmituję liturgię z kaplicy albo niedzielną Eucharystię czy potem całe Triduum Paschalne. Przecież jest w telewizji transmisja z Częstochowy. Odpowiadałem, że ja nie mam nic przeciwko biskupowi częstochowskiemu, mogę go nawet lubić, ale nie on jest biskupem w Łodzi, tylko ja. Więc nie rozumiałbym, jakby się to miało dziać, że ludzie w tej diecezji przeżywają dramat, a ja jestem gdzieś obok. No i muszę powiedzieć, że to akurat zostało potwierdzone. Ja się do dzisiaj spotykam z ludźmi, którzy mi wciąż dziękują za te Msze św. transmitowane z kaplicy codziennie i też za te wielkie wydarzenia, choćby właśnie Triduum Sacrum, za tamten czas. Tu się wiele rzeczy działo, ogromnie ważnych, też z punktu widzenia zdrowotnego. Więc nie myślę, że pandemia nas zdemobilizowała.

Nic nie zostało zrobione na 100 proc., i to jest jedna z ważniejszych dla mnie lekcji. Trzeba mieć odwagę zaczynania procesów, które kto inny będzie kontynuował.

Czy przez te osiem lat udało się odwiedzić wszystkie wspólnoty parafialne w archidiecezji?

Mówiłem, że niczego nie ma na 100 proc., ale tu postawmy kropkę, bo musiałbym mówić, dlaczego nie byłem wszędzie. A jakie to były spotkania? Oczywiście różne, bo co innego jest przyjechać na wizytację i mieć tyle czasu, żeby spotkać się z każdą grupą, żeby trochę pogadać z księdzem. Pamiętam takie wizytacje, kiedy proboszcz był przerażony, bo mówiłem, że przyjadę w sobotę i się prześpię na miejscu, to będziemy mieć czas pogadać sobie wieczorem. Ja miałem taki zwyczaj, zwłaszcza na początku, w pierwszych latach, że jak przyjeżdżałem na wizytację, to chodziłem dookoła kościoła, żeby dać szansę każdemu podejść. No bo spotkanie z każdą grupą to jest spotkanie z grupą, więc wychodziłem też dla ewentualnej swobodnej rozmowy. Czasem ludzie korzystali, podchodzili. Natomiast spotkania bardziej z natury liturgicznych zostają we mnie przede wszystkim jako pięknie, w sposób dojrzały przygotowane.

Co się nie udało?

Nic i wszystko, tak jak powiedziałem. Nic nie zostało zrobione na 100 proc., i to jest jedna z ważniejszych dla mnie lekcji. Znam wszystkich, którzy mnie wspierali od A do Z, i znam takich, którzy nie wymieniali mojego imienia w kanonie. Jedni i drudzy są w tej diecezji. Nie każdego do tego samego da się przekonać. Na tym też tak naprawdę polega piękno Kościoła, że jest różnorodny. Nie kwestionuję, i to chcę powiedzieć wyraźnie, nie kwestionuję niczyich dobrych intencji. Nie widzę w kimś, kto nie był ze mną zgodny, kto spierał się ze mną, nieraz też publicznie, żadnych złych intencji. Widzę troskę o Kościół. Widzę głęboko przeżywaną wiarę. Każdy przeżywa wiarę na swój własny sposób. Nie można narzucić komuś własnego sposobu przeżywania wiary, własnego sposobu modlitwy itd. Tak, mam też, myślę, trochę wyrzutów sumienia wobec niektórych księży, że nie udało mi się do nich dotrzeć, wyjść naprzeciw ich problemom, które widziałem, a nie zareagowałem właściwie.

Odchodząc z Łodzi, jaki Kościół Ksiądz Kardynał zostawia?

Piękny. Taki, jaki zastałem, też był piękny. To jest Kościół, który ma ochotę, który jest dynamiczny, który się poddaje Duchowi Świętemu. To jest Kościół, który ma mocną siłę ewangelizacyjną. Kościół, który rośnie – nawet w danych oficjalnych, gdy chodzi o *Dominicantes*, *Communicantes*. To jest Kościół, który jest pełen wolontariuszy na każde wezwanie. To jest Kościół młodych ludzi, którzy poszli w miłosierdzie, co pokazuje nagroda papieża Franciszka. To jest takie piękne dziecko, ta nagroda. Ponad dwustu młodych, którzy w tym roku dostali tę nagrodę. Kilkunastu, którzy dostawali ją przez siedem lat, albo przez przynajmniej cztery ostatnie lata, kiedy są w szkole średniej. Daj Boże każdemu.

Co Ksiądz Kardynał chciałby powiedzieć Kościołowi łódzkiemu na do widzenia?

Papież Franciszek nauczał – i to mnie bardzo przekonuje – że trzeba mieć odwagę zaczynania procesów, które kto inny będzie kończył. Jeśli są rzeczy, które zacząłem i ktoś ma poczucie, że powinienem być do końca, żeby ich dopilnować – nie, nie powinienem być do końca. Trzeba mieć odwagę zaczynania procesów, które kto inny będzie kontynuował i kto inny będzie kończył. I chcę powiedzieć jedno, że bardzo Was kocham!

Jubileusz seminarium



fot. Irena Świerdzewska



fot. Irena Świerdzewska

Nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi 8 grudnia w kościele NMP Matki Pięknej Miłości w Warszawie przewodniczył Mszy św. w 25-lecie istnienia Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. Eucharystię koncelebrowali bp Romuald Kamiński, bp Jacek Grzybowski i bp Tomasz Sztajerwald. W uroczystości udział wzięły władze warszawsko-praskiego seminarium z rektorem ks. dr. Konradem Biskupem, przedstawiciele Akademii Katolickiej i zaproszonych seminariów duchownych, duchowieństwo warszawsko-praskie oraz darczyńcy seminarium. Biskup Kamiński, witając gości, przypomniał, że w tym dniu 25 lat temu odbyło się również uroczyste zamknięcie pierwszego synodu diecezji warszawsko-praskiej i ogłoszenie jego postanowień.

– Aby lepiej przygotować kandydatów do kapłaństwa, już w 1563 r. polecono zakładanie w każdej diecezji seminariów duchownych – powiedział w homilii bp Sztajerwald, w latach 2021–2025 rektor seminarium warszawsko-praskiego. Przypomniał dorobek minionego ćwierćwiecza seminarium. – Wyświęcono w tym czasie ponad 200 księży. Przez ostatnie lata seminarium stało się swego rodzaju tyglem, w którym dokonywał się pozytywny ferment duchowo-formacyjno-kulturowy. Wielu wiernych mogło doświadczyć pomocy i opieki kleryków, którzy realizując praktyki seminaryjne, odwiedzali chorych w domach opieki, hospicjach, dzieci w placówkach opiekuńczych. Klerycy współpracowali ze zgromadzeniami, posługując ubogim i bezdomnym. Byli wychowawcami na koloniach i wyjazdach wakacyjnych, posługiwali w szkołach i parafiach, głosząc kazania, idąc z Komunią Świętą do chorych – mówił bp Sztajerwald. Wyliczył też organizowane wielokrotnie kursy lektorów i ceremoniarzy, które oprócz przygotowania do posługi pozwalały młodym ludziom utwierdzać wiarę i system wartości. – Seminarium to nie tylko przestrzeń modlitwy, ale też przestrzeń rozwoju intelektualnego i kulturalnego – podkreślił bp Sztajerwald, wymieniając organizowane sympozja, funkcjonującą bibliotekę, coroczne sztuki seminaryjne. Podziękował wszystkim, dzięki którym seminarium mogło wypełniać wszystkie te funkcje i formować przyszłych kapłanów.

Na zakończenie Mszy św. odśpiewano *Te Deum.* Jubileuszowa sesja odbyła się w budynku seminarium./**is**



fot. archwwa.pl

Cenne pergaminy

Do zbiorów Archiwum Diecezjalnego w Płocku powróciły dwa średniowieczne pergaminy, które 1 grudnia, podczas spotkania w Kurii Diecezjalnej Płockiej bp. Szymonowi Stułkowskiemu przekazał metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC. – Biorąc pod uwagę rok jubileuszu 950-lecia diecezji płockiej, jestem przekonany, że jest to idealny moment na zwrócenie pergaminów. Cieszę się, że te dokumenty po tylu latach wracają do domu – powiedział abp Galbas.

XIII- i XIV-wieczne pergaminy powróciły do Polski w 2006 r. Do Niemiec trafiły prawdopodobnie jako łup wojenny w czasie II wojny światowej. Ich pochodzenie odkrył piekarz, pasjonat historii Wilhelm Horst, który dopilnował, aby wróciły do Polski. Przekazano je kard. Józefowi Glempowi, ówczesnemu prymasowi, który umieścił je w Archiwum Archidiecezjalnym Warszawskim w celu dalszej analizy. Ostatnie badania potwierdziły, że przed II wojną światową pergaminy należały do zasobu archiwum w Płocku. Stąd decyzja o zwróceniu ich do miejsca, z którego pochodzą.



fot. arch. Szpitala MBNP w Wołominie

50-lecie szpitala

W Wołominie 4 grudnia obchodzono 50-lecie istnienia Szpitala Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Biskup Romuald Kamiński w kaplicy szpitalnej sprawował Mszę św. Podczas gali wyróżnienia i podziękowania od dyrekcji szpitala i władz samorządowych powiatu wołomińskiego otrzymali przedstawiciele kadry medycznej i pracownicy administracyjni szpitala. Obecną nazwę szpital otrzymał we wrześniu 2017 r. Wtedy też otwarto lądowisko dla śmigłowców ratownictwa medycznego na potrzeby SOR. W ramach najbliższych planów inwestycyjnych zakłada się oddanie do użytku nowoczesnego SOR i zakładu diagnostyki obrazowej. Koszt inwestycji to 180 mln zł, z czego blisko 100 mln zł zostało już zabezpieczone w budżecie powiatu wołomińskiego.

Błogosławiony ubogich

O podziałach i braku zrozumienia, miłości do ubogich i potrzebujących, którzy byli i wciąż są wokół nas, mówił bp Piotr Kleszcz OFMConv 2 grudnia w Sanktuarium św. Antoniego z Padwy podczas uroczystości odpustowych związanych z liturgicznym wspomnieniem bł. Rafała Chylińskiego, franciszkanina z łódzkich Łagiewnik. – Prorok to ktoś, kto przemawia w imieniu Pana Boga albo pozwala Panu Bogu, żeby Pan Bóg przez niego przemawiał do ludzi i aby to, co mówi, było czytelne. W jego czasach ludzie byli bardzo podzieleni, nie było jedności w narodzie. On chciał pokazać swoją postawą, że kochać można w każdych czasach, kiedy jest dobrze i kiedy jest źle. Również w naszych czasach jesteśmy bardzo podzieleni, niestety, także w Kościele – zauważył bp Kleszcz.

Ojciec Rafał Chyliński żył w latach 1694–1741. Został pochowany w Sanktuarium św. Antoniego z Padwy w łódzkich Łagiewnikach./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

REKLAMA



Królewski zachwyt



fot. Paweł Czarnecki/Łazienki Królewskie

Nowa wystawa w Podchorążówce pokazuje, co najbardziej porusza tysiące gości odwiedzających Łazienki Królewskie. Motywem przewodnim jest zachwyt – emocja, która pojawia się w spotkaniu z tym, co piękne i nieoczekiwane. Nie bez przyczyny wystawę można poznawać wieloma zmysłami: wzrokiem, słuchem, dotykiem i węchem. Ekspozycja składa się z dziesięciu przestrzeni tematycznych, które wypełniają dzieła głównie z muzealnej kolekcji i obiekty przygotowane specjalnie na wystawę, m.in. instalacje współczesnych artystów. Przy wyjściu na gości czeka interaktywna instalacja autorstwa Jana Pfeifera „Zobaczyć niezauważalne", inspirowana ornamentalnymi rozetami z Pałacu na Wyspie i Pałacu Myślewickiego. Dotykając modeli i tyflografiki jednego z żyrandoli, odbiorca ma szansę poczuć kształty i wywołać efekt rozświetlenia rozet. Wystawa otwarta do 15 marca 2026 r.: wt.–śr. w godz. 10.00–16.00, czw.–sob. w godz. 10.00–18.00, ndz. w godz. 10.00–16.00.



fot. Paweł Czarnecki/Łazienki Królewskie



fot. mat. pras./Archiwa Państwowe/PAP

Święto Centralnego

Dworzec Centralny w Warszawie – ikona PRL i zarazem jeden z najbardziej rozpoznawalnych budynków powojennej Polski. Z okazji 50. rocznicy jego otwarcia Archiwa Państwowe i Polskie Koleje Państwowe zapraszają pasażerów, warszawiaków i wszystkich miłośników historii w wyjątkową podróż w czasie. Wstępem do niej była krótka wystawa „50 lat Dworca Centralnego w Archiwach Państwowych" na Dworcu Centralnym w Warszawie. Dla tych, którzy zechcą zobaczyć więcej, przygotowana została rozszerzona wersja internetowa ekspozycji. Na stronie 100.pkp.pl dostępne są dodatkowe fotografie, dokumenty oraz materiały uzupełniające, m.in. ujęcia funkcjonowania prowizorycznego dworca, alternatywne projekty i koncepcje przestrzenne, kolejne warianty planów technicznych czy mniej znane sceny z życia Centralnego w różnych dekadach. – Pokazujemy materiały, które w większości nigdy nie były prezentowane szerokiej publiczności: od unikatowych fotografii przedwojennego dworca po dokumentację techniczną, relacje prasowe i materiały z budowy. To żywa lekcja historii miasta i kraju – mówi dr hab. Lucyna Harc, zastępca naczelnego dyrektora Archiwów Państwowych./**PAP**

Powstańcy na Starówce

Do 22 grudnia w ogólnodostępnej Galerii W-Z (obok ruchomych schodów) na Starym Mieście w Warszawie można zobaczyć wystawę Macieja Białeckiego „Powstańcy warszawscy – twórcy dziecięcej wyobraźni w PRL", której patronuje m.in. Muzeum Niepodległości i Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. Ekspozycja prezentuje sylwetki i dorobek blisko 50 uczestników powstania, którzy po wojnie poświęcili się twórczości dla dzieci i młodzieży. Poszczególne plansze prezentują pisarzy dla dzieci i młodzieży, historię dziecięcych czasopism, komiksów i dobranocek, filmy „O dwóch takich, co ukradli księżyc", „Samochodzik i templariusze" oraz „W pustyni i w puszczy", a także warszawski Teatr Baj. Swoje odrębne plansze mają Maria Kownacka, Wanda Chotomska, Alfred Szklarski, Wiesław Wernic oraz wybitny popularyzator nauki Stefan Sękowski. Organizatorem wystawy jest Stowarzyszenie Pamięci Powstania Warszawskiego 1944.



Maria Kownacka z kukiełką szewczyka Dratewki

fot. Wikipedia/domena publiczna



fot. materiały prasowe

W Norymberdze

Mirosław Winiarczyk

Amerykański film „Norymberga” został zrealizowany w formie rekonstrukcji głośnego procesu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, który odbył się w latach 1945–1946. To historyczne wydarzenie, jedno z najważniejszych w XX w., było już tematem wielu książek, reportaży oraz filmów dokumentalnych, telewizyjnych i fabularnych. Nadal odkrywane są mniej znane szczegóły, kroniki, intrygi polityczne, jakie miały miejsce podczas tego procesu. Wystarczy oglądać polskie i zagraniczne kanały dokumentalne, aby się o tym przekonać. W 1961 r. powstał amerykański film „Wyrok w Norymberdze” w reżyserii komunizującego reżysera Stanleya Kramera z gwiazdorską obsadą. W Polsce w 1971 r. wydarzeniem okazał się spektakl telewizyjny „Epilog norymberski” w reżyserii Jerzego Antczaka. Spektakl wywołał debatę i został przerobiony na film. Wszystko to świadczy, że rozliczenia ze zbrodniami II wojny światowej były i są ciągle żywe. Budzą one zresztą do dziś kontrowersje ze względu na ujawnianie nowych dokumentów i okoliczności dramatycznych wydarzeń wojennych, szczególnie w tematyce Holokaustu.

W filmie „Norymberga” mamy do czynienia z rekonstrukcją szczególnego rodzaju. Scenerię sali sądowej i pomieszczeń, w których przebywało 22 schwytanych przywódców hitlerowskich, odtworzono bardzo starannie. Sprawiają makabryczne wrażenie. Ale nie to jest najważniejsze. Sceny przygotowań i samego procesu twórcy filmu podporządkowali wiodącemu wątkowi. Jest nim dramatyczny pojedynek psychologiczny między amerykańskim psychiatrą a Hermannem Goeringiem, najwyższym rangą przywódcą III Rzeszy, który znalazł się w Norymberdze. Douglas Kelley, psychiatra z dużym dorobkiem naukowym, został skierowany na proces w celu zbadania poczytalności uwięzionych zbrodniarzy. Głównym obiektem jego badań został Goering. Pojedynek między nimi staje się fascynującym dreszczowcem psychologicznym. Nazista zaczyna fascynować lekarza inteligencją i determinacją w obronie swojej skóry. W roli Hermanna wystąpił Russell Crowe, który nadał bohaterowi niemal metafizyczny rys „ludzkiego banalnego zła”. Tego rodzaju sugestii uległ też amerykański psychiatra, jednak sąd skazał zbrodniarza na śmierć.

Z powodu intensywności akcji film dobrze się ogląda. Szkoda tylko, że znakomitemu Crowe’owi partneruje źle dobrany Rami Malek, młody, zdolny aktor charakterystyczny pochodzenia egipskiego. Nie pasuje on do tej roli. Wiele innych postaci schodzi na ekranie na dalszy plan.

W ujęciu autorów filmu zbrodnie III Rzeszy sprowadzono w Norymberdze do prześladowań Żydów. O zbrodniach na innych narodach i ofiarach działań na wielu frontach mówi się tu mało. Holokaust przyćmił na ekranie całą wojnę. Czy stało się tak z uwagi na aktualną sytuację w Izraelu i Strefie Gazy? Trudno powiedzieć, ale pewnie tak jest.

„Norymberga” (*Nuremberg*). USA, 2025.
Reżyseria: James Vanderbilt.
Wykonawcy: Russell Crowe, Rami Malek i inni.
Dystrybucja: Monolith Films

Odkrycie w Mogile

Jeszcze niedawno 54-centymetrowa figura Chrystusa Ukrzyżowanego w zakrystii kościoła Cystersów w Mogile nie zwracała niczyjej uwagi. Jej wyjątkową wartość dostrzegli naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego: dr hab. Dobrosław Horzela i prof. Marek Walczak z Instytutu Historii Sztuki UJ. Dowiedli, że rzeźba jest dziełem Wita Stwosza, szczególnie bliskim figurom Ukrzyżowanego z kościoła Mariackiego oraz krucyfiksom w Iwanowicach i w J. Paul Getty Museum w Los Angeles. Wszystkie one, jak dowodzą autorzy, zostały wykonane w Krakowie przed 1496 r. Badania wykazały, że krucyfiks należy do licznej grupy niewielkich figur wyrzeźbionych w wymagającym dużych umiejętności, twardym drewnie gruszy. Jest to jedyna znana w Małopolsce rzeźba późnogotycka wykonana w tym materiale. Nieznane dzieło Wita Stwosza zostało już wpisane do rejestru zabytków. Trwają zabiegi o pozyskanie środków na konserwację./**uj.edu.pl**



fot. uj.edu.pl

KONKURS



„Droga do Boga jest zawsze przejezdna” – na taką „przejażdżkę” zaprasza nas ks. Bogusław Kowalski w zbiorze „Kazania z życia wzięte” (Esprit). W krótkich, ubranych w anegdoty refleksjach odpowiada na pytania o sens i siłę wiary. Podnieść na duchu mogą już same tytuły rozdziałów: „Bóg mieszka po sąsiedzku” czy „Jezus chce, żebyś Go fatygował”. Ale też intryguje: „Co zrobić z trzema ostatnimi godzinami życia?”. Słowem: daje receptę na radość ducha w praktyce.

Wśród czytelników, którzy 15 grudnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Czyim synem był biblijny prorok, którego imię po hebrajsku znaczy „śmiech”, „Bóg uśmiechnął się”** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 49: Działanie „niewidzialnej ręki rynku” Adam Smith opisał w monografii „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów”. Zwycięzcom gratulujemy!



Mecenas Marek Markiewicz ze zdjęciem samochodu, na którym pracował sześć lat jako taksówkarz

fot. Irena Świerdzewska

Stan nielegalny

Irena Świerdzewska

Strzelanie do ludzi, zatrzymania, inwigilacja, wyrzucanie z pracy z wilczym biletem – 13 grudnia 1981 r. jeszcze mocniej zmienił życie w reżimowej PRL. Mecenas Marek Markiewicz, prawnik, dziennikarz i działacz opozycji, został… taksówkarzem. Przez lata zabiegał o uznanie stanu wojennego za nielegalny i o rehabilitację jego ofiar.

Przed pamiętnym 13 grudnia wiedział, że coś się wydarzy następnego dnia. Figurce Matki Bożej przed łódzkim kościołem ktoś utrącił ręce. – Jako redaktor wydania łódzkiego TVP zadzwoniłem do oficera dyżurnego. W słuchawce odezwał się człowiek, który nie wiedział, gdzie znajduje się najbardziej znany kościół w Łodzi. Zrozumiałem, że to ktoś obcy. To zwiastowało zmianę.

Rachunek w kajdankach

Był wtedy prawnikiem z aplikacją sędziowską, przewodniczącym Komisji Zakładowej Solidarność w łódzkiej TVP. W listopadzie 1980 r. został delegatem na I Krajowy Zjazd Solidarności z regionu Ziemi Łódzkiej. – Nadawałem relacje ze zjazdu do naszej redakcji, przyjmowane w pokoju transmisyjnym w obecności całej komisji zakładowej, która baczyła, żeby jeden przecinek nie został usunięty, i to szło na antenę – wspomina. Wiedział, że ówczesna władza wystawi mu za to rachunek. O tamtych czasach opowiada dziś ze swadą i poczuciem humoru, ale wtedy wyglądało to zupełnie inaczej.

– Po wysłuchaniu 13 grudnia telewizyjnego przemówienia Wojciecha Jaruzelskiego nałożyłem kożuszek i pojechałem do zarządu regionu. Byli tam już Andrzej Słowik i Jerzy Kropiwnicki, przewodniczący i wiceprzewodniczący Zarządu Regionalnego NSZZ Solidarność Ziemi Łódzkiej. Potrzebny był „lektor" do przeczytania komunikatu – wspomina. Z okna siedziby zarządu odczytywał więc tekst wzywający do rozpoczęcia strajku generalnego w regionie. Za chwilę pod budynkiem były kordony milicji i ZOMO.

– Wartownik z karabinem poprowadził mnie na drugie piętro, do mojego pokoju, przez który jakby przeszedł huragan, zwłaszcza przez moje biurko – opowiada. – Andrzeja Słowika i Jerzego Kropiwnickiego zabrano czarną wołgą. Pozostałych nas, skutych w kajdanki, wyprowadzono do ciężarówki. Nie chciała ruszyć, więc zapytałem: „Może osadzeni popchną?"; odpowiedzi nie będę cytował. Po drodze zatrzymaliśmy się w parku. Stała tam ciężarówka, z której wyszli policjanci i ładowali naboje do broni. Skojarzenie mogło być jedno. Dojechaliśmy jednak na dziedziniec komendy milicji, obstawiony zomowcami z tarczami i pałkami. Kiedy prowadzono mnie schodami budynku, co chwilę jakiś mijany ubek rzucał: „Dzień dobry, panie magistrze". Znali mnie z wykładów w Studium Administracyjnym, do którego przysyłano takich, którzy robili jakieś dyplomy.

– Na komendzie nie wiedzieli, co ze mną zrobić, więc zwolnili po przesłuchaniu. Za dwa dni ktoś zapukał do mieszkania. Żona otworzyła i usłyszałem: „Marek, panowie do ciebie. Panowie nie piją herbaty". Stropieni,

wręczyli wezwanie na pozew sądowy i wyszli – relacjonuje pan mecenas.

Proces odbywał się w sądzie w Łodzi, w którym obronił niedawno aplikację sędziowską. – Prowadzony w konwoju Andrzej zdążył zapytać mnie, czy grozi mu kara śmierci. Odetchnął, kiedy zaprzeczyłem, bo sędzia Ekiert zapewniał go, że zaraz po rozprawie taki wyrok zostanie wykonany. Mnie powiedziano, że do końca procesu pozostaję świadkiem, a potem będzie „trochę inaczej". „Trudno, żebym był rzecznikiem oskarżenia" – pomyślałem. Zresztą wcześniej zwróciłem się z pytaniem do dziekana Eugeniusza Sindlewskiego z Łódzkiej Rady Adwokackiej, dlaczego mnie zwolnili; że czuję się winny próby obalenia ówczesnego ustroju i liczę na konsekwencje. Odpowiedział, żebym zmykał mu z oczu jak najszybciej, bo ma więcej kłopotów.

– Byłem przygotowany na pytania na rozprawie: „Czego szukałem w zarządzie Solidarności?". I na odpowiedź: „Drogi uspokojenia sytuacji w kraju wobec nielegalnego stanu wojennego". Na tej rozprawie wskazałem na niezgodność stanu wojennego z obowiązującym prawem, ponieważ został wprowadzony w czasie sesji trwania sejmu, kiedy rada państwa nie może wydawać żadnych dekretów. Udowadnianie tego stało się moją pasją przez następne lata. Sędziowie i adwokaci, których znałem, przyjęli to oświadczenie jako ważne dla toczącego się procesu i do tego odwoływali się potem. Do mojego dossier doszło jednak „szczucie na procesie". Niestety, wtedy to nie pomogło, nasi chłopcy zostali skazani i trafili na cztery lata do Zakładu Karnego w Barczewie. Pół roku temu, po 16 latach procesowania się w sprawie doświadczonych prześladowań, wygraliśmy sprawę. Ówczesny zastępca naczelnika więzienia, będąc jednocześnie tajnym funkcjonariuszem SB, został skazany na rok bezwzględnego pozbawienia wolności i ten wyrok utrzymał się – mówi Marek Markiewicz.

Kaktus na dłoni

Po wprowadzeniu stanu wojennego telewizja była „zmilitaryzowana". Spikerzy czytali wiadomości w mundurach wojskowych. – Zostałem zwolniony z Komitetu ds. Radia i Telewizji w obecności komisarza wojskowego i skazany na dożywotni zakaz pracy w mediach. Cieszyłem się, że usunięto mnie z tego „frontu ideologicznego". Pułkownik milicji zapowiedział, że mu kaktus wyrośnie na dłoni, jak będę robił coś innego niż jazda na taksówce.

Odbierałem kartki na mięso z bezrobotnymi. Nie udało mi się dostać w ajencję sklepiku, więc poszedłem na kurs w Zrzeszeniu Taksówkarskim. Na drzwiach bocznych auta napisałem nr 4679 i kupiłem taksometr Ryga. Kiedy pojechałem na dworzec po żonę – była nauczycielką i wracała z dziećmi z wycieczki szkolnej – rozpłakała się. Zrozumiała, jak teraz zmieni się nasze życie. Nie zdecydowaliśmy się jednak na proponowany przez kurię łódzką wyjazd do USA, gdzie mógłbym pracować w Głosie Ameryki – wspomina.

Pisał w pismach w podziemnych: „Naszym Głosie", „Solidarności Walczącej", „Między Przystankami". Został redaktorem naczelnym podziemnego pisma „Biuletyn Informacyjny Solidarność Region Ziemi Łódzkiej" i „Głosu Łodzi".

Zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego przy parafii Najświętszego Zbawiciela w Łodzi powstał Ośrodek Pomocy Osobom Pozbawionym Pracy. – Działał podobnie jak ośrodek w Warszawie przy ul. Piwnej, tylko powołany był wcześniej. W magazynie wydawano dary, a 2–3 razy w tygodniu były nieodpłatne dyżury prawników. Nie mogliśmy występować na rozprawach sądowych, zajmowaliśmy się głównie przygotowywaniem pism procesowych, aż do 1987 r. – opowiada Marek Markiewicz. W tym okresie był inwigilowany i wzywany na przesłuchania.

Kościół prowadził wtedy daleko idącą działalność, także propagującą myśl kard. Stefana Wyszyńskiego. – Z Bydgoszczy przewoziłem do Warszawy do kościoła św. Anny paczki z książkami – opowiada pan mecenas. – Transportowałem też książki z Warszawy do Łodzi. Raz zatrzymało mnie nieoznakowane auto. „Panie Markiewicz, otwieramy bagażnik" – powiedział funkcjonariusz, a nie podawałem mu przecież dowodu osobistego. Rozcinał kolejne paczki z książkami o św. Celestynie, które miałem wyrzucać na śnieg. Dochodził już do kard. Wyszyńskiego; modliłem się: „Panie Boże, zabierz go stąd". I wtedy powiedział: „A co tam będę te śmieci oglądać, zbieraj to pan". Kant miałby tu kolejny dowód na istnienie Boga – konkluduje Marek Markiewicz.

Patrzeć do tyłu

Po przemianach ustrojowych w 1989 r. Markiewicz wrócił do Łódzkiego Ośrodka TVP na stanowisko dyrektora. Potem pracował w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, także jako jej szef. Przeprowadził ostatni wywiad z Jaruzelskim, jeszcze jako prezydentem Polski. – Na pytanie czy wie, ilu ludzi straciło życie z powodu stanu wojennego, ile dokonano nieprawości, represji, ilu pozbawiono pracy, odpowiedział: „Jak się idzie do ataku, to nie można patrzeć na prawo i do tyłu".

– W lutym 1992 r., kiedy byłem posłem z listy Solidarności, przygotowaliśmy uchwałę przyjętą przez sejm, że stan wojenny był nielegalny. Wtedy też uchwałą została powołana komisja do badania skutków stanu wojennego. Po niemal dwóch dekadach, w 2011 r., Trybunał Konstytucyjny orzekł, że stan wojenny był nielegalny. To znaczy, że wszystkie decyzje, represje były niezgodne z prawem.

– Dodam tu jeszcze istotną rzecz, o której mało kto pamięta. Stan wojenny został wprowadzony dekretem z 12 grudnia 1981 r., ale ogłoszony w Dzienniku Ustaw 16 grudnia. Największe represje ponieśli ci, którzy strajkowali 13, 14 i 15 grudnia. Według orzeczenia TK wszyscy sędziowie, którzy wtedy orzekali, popełniali przestępstwo. Nie ponieśli za to odpowiedzialności, a skutków braku tych rozliczeń doświadczamy obecnie w funkcjonowaniu Sądu Najwyższego – podkreśla mecenas Markiewicz.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

Komórka czy kompas?



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele,
znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”.
Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić.
(…) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości,
które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Kto marzy o nauczaniu, na początku doświadcza zwykle czegoś czystego i pięknego: poruszenia serca, które rodzi się z hojności. Chce dzielić się wiedzą, zarażać pasją, mieć udział w kształtowaniu młodych umysłów. Wyobraża sobie uczniów, którzy dorastają i dojrzewają dzięki jego pracy, rodziców, którzy odzyskują nadzieję, społeczeństwo, które się rozwija. A jednak ten entuzjazm coraz częściej grzęźnie w gęstej mgle wątpliwości.

Zła edukacja nie tylko nie uczy – ona zabija nadzieję.

Z tej mgły dobiegają głosy, które – choć brzmią nowocześnie i poprawnie – gaszą zapał do nauczania. „Nie przekazuj wiedzy, pozwól uczniom samym się uczyć”, „Nie ingeruj za bardzo w ich życie, to może być opresyjne”. Brzmi rozsądnie, dopóki nie stanie się usprawiedliwieniem dla bierności. Bo jak nauczać, jeśli nie wolno być nauczycielem? Jak wychowywać, skoro każde słowo może zostać uznane za naruszenie wolności ucznia? W ten sposób szkoła staje się przestrzenią neutralną emocjonalnie – i intelektualnie jałową.

Źródeł tego kryzysu należy szukać u Jana Jakuba Rousseau. To on odwrócił porządek edukacji: nauczyciel przestał być przewodnikiem, a stał się „ułatwiaczem” rozwoju, kimś, kto ma towarzyszyć, lecz nie prowadzić. Idea ta miała w sobie pewien urok – w końcu nikt nie chce wychowawcy-despoty. Ale w praktyce zamieniła się w zwolnienie z odpowiedzialności. Nauczyciel już niczego nie przekazuje, bo „nie ma prawa narzucać”. Uczeń uczy się sam – najczęściej z internetu, z przypadkowych źródeł, z chaosu.

W efekcie zostawiamy młodych samym sobie: wolnych, ale zagubionych. Mają w rękach komórkę, a nie kompas. Poruszają się po świecie pozbawieni narzędzi interpretacji, wiedzy, kryteriów dobra i zła. Wiedzą, jak wyszukać informacje, ale nie jak z nich korzystać. Przechodzą przez kolejne etapy edukacji, lecz rzadko ktoś zatrzymuje się przy nich, by zadać proste pytanie: „Kim chcesz być?”.

Dlatego potrzebna jest odnowa ducha nauczania. Ludzie, którzy wybierają ten zawód, nie chcą być urzędnikami w systemie oświaty, tylko mistrzami w najstarszym znaczeniu tego słowa. Mistrz to ktoś, kto otwiera horyzonty, potrafi korygować błędy, a jednocześnie dostrzega potencjał w uczniu. Zła edukacja nie tylko nie uczy – ona zabija nadzieję. Być może to jest dziś najpilniejsze zadanie: przywrócić wiarę w sens nauczania.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Zaboli i wyzwoli



Anna Wardak

Adwent to czekanie na Tego, który przychodzi wyzwolić nas z grzechu, często będącego skutkiem naszych zniewoleń. On zniża się do nas, co w wielu kościołach ukazuje figurka schodząca stopniowo po szczeblach drabiny (moje matczyne serce zawsze drży na widok niemowlęcia umieszczonego samotnie na wysokiej drabinie). Ale my też mamy podjąć trud, by wyjść Mu naprzeciw i choć o kilka kroków zbliżyć się do Niego. A wewnętrzna przemiana wymaga tego pierwszego kroku, którym jest uznanie prawdy o sobie. I to jest często naprawdę trudny moment. Nieraz musimy usłyszeć coś wiele razy i od różnych osób, nim słowa dotrą do umysłu i serca i zanim zdobędziemy się na wysiłek woli, by zmienić w życiu coś, co nas zniewala czy wręcz wyniszcza. Przy czym początkowo taka zmiana często wydaje nam się ponad siły, a oswojone zło – lepsze niż nieznane dobro.

Rozmawiałam ostatnio z małżeństwem, które opowiadało mi o różnych swoich problemach – z komunikacją, zaufaniem, nadmierną kontrolą ze strony żony. Jednak z czasem coraz wyraźniej widać było, że wszystkie nitki tej splątanej sytuacji prowadzą do kłębka, jakim jest problem alkoholowy męża. Problem, który on odsuwał, usprawiedliwiał, szukał winnych wokół, bronił się przed przyznaniem, że faktycznie alkohol przejął nad nim kontrolę. Widać było, że w głębi serca ma tego świadomość,

Nieraz trzeba mieć odwagę, by zrozumieć i zaakceptować prawdę o sobie.

przed którą próbuje uciekać. W końcu jednak wypowiedział słowa: „Tak, mam z tym problem i sam nie dam rady”. Znaleźliśmy wspólnie najbliższe ich miejscu zamieszkania mityngi AA. Co będzie dalej? Nie wiem, pewnie walka będzie długa i trudna. Ale pierwszy ważny krok na tej drodze został zrobiony.

Moje dziecko potrzebuje diagnozy, nasze małżeństwo wymaga terapii, sam nie radzę sobie z tym problemem… Wiele osób mówi o tym, jak bardzo wyzwalającym momentem było dla nich, gdy w dorosłym już życiu zrobili diagnozę w kierunku spektrum autyzmu i nagle wszystkie chaotycznie porozrzucane elementy ułożyły im się w jedną całość, pozwalając zrozumieć siebie i całe ich dotychczasowe życie. Nieraz trzeba mieć odwagę, by zrozumieć i zaakceptować prawdę o sobie. Bardzo trudno przyjąć coś, co burzy nasz obraz siebie i wywraca cały świat. Ale bez tego nigdy nie ruszymy do przodu, tylko będziemy kręcić się w kółko albo, co nawet bardziej prawdopodobne, staczać się w dół.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Z głową w chmurach

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mówi się, że dobrze mieć marzenia, a jeszcze lepiej je realizować. Ale czy marzenia są dobre? Czy nie jest grzechem ucieczka w marzenia, życie marzeniami?



Marzenia, tak jak uczucia, zostały stworzone przez Boga. Są więc dobrym, cennym i niezbędnym prezentem. Potrzebujemy marzeń. Człowiek otrzymał jednak rozum i wolną wolę. Przy takim uposażeniu wszystkie Boże dary stanowią jednocześnie zadanie. Mogą być przez człowieka wykorzystane prawidłowo lub nieprawidłowo.

Marzenia użyte właściwie karmią nadzieję. Potęgują intensywność i bogactwo ludzkiego życia. Oddalają myśli destrukcyjne. Konkretna osoba często oryginalnie wyróżnia się spośród innych pięknem swoich marzeń. Często pozornie zwyczajny człowiek ma cenne marzenia o realizacji dobra wspólnego. Niektórzy pięknie marzą nie tylko o udanej rodzinie czy o powodzeniu swoich dzieci, lecz także o szczęściu wszystkich biednych, zagubionych, Kościoła, ojczyzny. Niektórzy też dzięki marzeniom zmieniają świat na lepszy. Przekładają je na intensywną pracę, a z czasem – na osiągnięcia w sferze nauki, moralności i kultury.

Marzeń można też użyć w sposób niewłaściwy. Grzechem jest karmienie się złudzeniami, ucieczka od prawdy i realizmu. Karmienie się złudzeniami rodzi obsesje niepozwalające dostrzegać piękna i radości w rzeczywistym świecie. Człowiek staje się wtedy nieobecny w swoim życiu, kiedy szczęście do niego przychodzi.

Ucieczka w świat marzeń, owszem, bywa lekarstwem na stres, poczucie niższości czy pustkę duchową. Jednak nie wolno nadużywać tego środka. Marzeniami o wielkości można wynagradzać sobie realny brak postępu i osiągnięć. Zamiast konkretnie pracować nad sobą – planować, czego to ja nie dokonam.

Co zrobić, by marzenia były użyte właściwie? Po pierwsze, powinny być jasno określone. Po drugie, spokojnie realizowane. Po trzecie, odżywiane. Po co jasne określenie marzeń? Nazwanie marzeń przywołuje potrzebny realizm wobec tego, co jest w nich zagrożeniem. Pozwala uniknąć nieumiarkowanych albo zbyt mglistych tęsknot. Dookreślanie mobilizuje poczucie odpowiedzialności. Wiemy, że marzenia o niegraniczonym postępie mogą być niebezpieczne, kiedy nie zwraca się uwagi na jego koszty. Marzenia erotyczne mogą popsuć cenne lata życia, kiedy mamy niewłaściwy przedmiot pragnień.

Marzenia warto oddawać Bogu. On je pięknie poprowadzi. Marzenia są także po to, aby zbliżały człowieka do Boga, bo to On zaspokaja pragnienia ludzkiego serca.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

RECENZJA

Mężny kardynał

Dwa lata temu zmarł w Rzymie kard. George Pell. Pod koniec życia spędził ponad rok w ciężkim australijskim więzieniu za rzekome przestępstwa seksualne, które okazały się fałszywe. Sąd go uniewinnił. W Australii trwają teraz dyskusje nad cudem uratowania półtorarocznego dziecka o imieniu Vincent, którego rodzice przypisują ocalenie modlitwie za przyczyną zmarłego kardynała.

Na polskim rynku wydawniczym ukazała się dwutomowa biografia australijskiego hierarchy – opowieść o jednym z najbardziej wpływowych hierarchów Kościoła katolickiego ostatnich dekad. W świecie, w którym opinia publiczna potrafi osądzić szybciej niż sądy, biografia kard. Pella przypomina, jak krucha potrafi być prawda – i jak wielka może być odwaga jednego człowieka.

We wstępie do książki sekretarz kardynała ks. Joseph Hamilton podkreśla, że kard. Pell „walczył na pierwszej linii frontu o przetrwanie chrześcijaństwa w zachodnim świecie". Atutem książki jest jej przystępny język oraz bogactwo faktów zebranych przez znaną australijską dziennikarkę Tess Livingstone, która przez wiele lat przyjaźniła się z kardynałem. Autorka przedstawia go jako serdecznego kapłana, głęboko kochającego Boga, ludzi i Kościół. Jednocześnie ukazuje jego nieustępliwość w służbie prawdzie, dystans do siebie, otwartość na świat i bezkompromisowość w obronie depozytu wiary.



Z kart biografii wyłania się wielowymiarowy portret człowieka żyjącego zgodnie z zasadami, które głosił. Kardynał George Pell był synem właściciela pubu, pasjonatem futbolu, absolwentem Oxfordu i Papieskiego Uniwersytetu Urbanianum w Rzymie, doktorem filozofii, głównym architektem reformy finansów Watykanu. Do biografii dołączono wstępy autorstwa: George'a Weigla, ks. Josepha Hamiltona oraz ks. prof. Roberta Skrzypczaka. Patronat honorowy nad publikacją objęła Konferencji Episkopatu Polski, a patronat medialny – tygodnik „Idziemy". **/Episkopat.pl, bs**

Tess Livingstone, „Kardynał George Pell. Biografia", t. 1–2, przeł. Laura Bigaj, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2025

Od dziesięcioleci naukowcy próbują rozszyfrować reguły rządzące zachowaniem zwierząt, zwłaszcza gatunków społecznych. To, co udaje się odkryć, pozwala skutecznie rozwiązywać wiele problemów w transporcie, telekomunikacji, elektroenergetyce, chemii i diagnostyce medycznej.

Algorytmy świata zwierząt

Krzysztof Perlicki

W aspirującej do miana królowej nauk stosowanych informatyce od lat wykorzystuje się algorytmy (czyli zbiory następujących po sobie krótkich instrukcji, których wykonanie prowadzi do rozwiązania konkretnego problemu) inspirowane naturą. Bardzo dobre wyniki daje podpatrywanie i naśladowanie zachowania niektórych gatunków owadów (mrówek, pszczół, termitów, świetlików) i ptaków. Opracowywane algorytmy pozwalają na poszukiwanie w obszarze wielu możliwych rozwiązań danego problemu najlepszego spośród nich.

Kapitalnym przykładem są mrówki, nazywane „owadzimi geniuszami komunikacji chemicznej". Wyróżnia się aż 12 funkcjonalnych kategorii komunikatów o charakterze chemicznym. Bazuje na tym algorytm mrówkowy opracowany na początku lat 90. Podstawą algorytmu mrówkowego jest mechanizm, w którym mrówki znaczą wybierane przez siebie drogi śladami chemicznymi w postaci feromonu. Na ścieżkach częściej wykorzystywanych ten ślad jest silniejszy, co zwiększa prawdopodobieństwo ich wyboru przez inne osobniki. Natomiast ze ścieżek nieużywanych feromon odparowuje i prawdopodobieństwo ich wyboru zanika. Na najkrótszej ścieżce od mrowiska do źródła pokarmu poziom feromonu jest największy z powodu jej wyboru przez największą liczbę mrówek. W naszym świecie algorytm mrówkowy wykorzystywany jest podczas planowania układu komunikacyjnego osiedli miejskich, gdzie rolę ścieżek odgrywają chodniki i jezdnie, a pokarmu – sklepy i przystanki komunikacji miejskiej. Znalazł on również szerokie zastosowanie w transporcie przy znajdowaniu najlepszej trasy przejazdu pojazdów.

Również powtarzające się wzorce zachowania ptaków przyciągają uwagę informatyków. Ciekawy jest algorytm kukułki, inspirowany jej pasożytnictwem w składaniu jaj do gniazd innych ptaków. Algorytm opiera się na założeniu, że powodzenie w strategii rozrodu kukułki zależy od podobieństwa jaj kukułczych do jaj gospodarza gniazda. Większe podobieństwo powoduje, że prawdopodobieństwo wykrycia jaja kukułki jest mniejsze. Jakość rozwiązania problemu jest proporcjonalna do różnicy między jajami. Z kolei orzeł stał się źródłem inspiracji dla algorytmu Aquila. Model, na którym się on opiera, naśladuje cztery etapy lotu i polowania orła. Wysoki lot orła z pionowym nurkowaniem odpowiada rozszerzonemu procesowi poszukiwania rozwiązania jakiegoś problemu. Lot ślizgowy na niskiej wysokości stanowi zawężenie poszukiwań. Powolne opadanie nad ofiarą odzwierciedla sprawdzenie najlepszych rozwiązań. Chwytanie ofiary stanowi końcowy etap znalezienia optymalnego rozwiązania.

Oczywiście opisane zasady zachowania są ubierane przez naukowców w odpowiednie formuły matematyczne. Ich rozwiązanie pozwala na maksymalizację zysku przy ograniczonych zasobach. Zyskiem może być zmniejszenie złożoności jakiegoś systemu, obniżenie kosztów czy też skrócenie czasu wykonania zadania.

Każdy z nas wielokrotnie podziwiał ruch stada ptaków. Szczególnie spektakularna jest murmurancja, będąca złożonym, podobnym do tańca ruchem tysięcy ptaków, które poruszają się synchronicznie, dynamicznie zmieniając kierunek ruchu przy zmieniającym się kształcie stada przypominającego chmurę. Prawa rządzące harmonijnym ruchem stada ptaków opisuje algorytm roju cząstek. Ruch tysięcy ptaków, który wydaje się bardzo trudny do całościowego opanowania i sterowania, sprowadza się do trzech prostych zasad: unikania kolizji z sąsiadami, dążenia do zajęcia miejsca w środku stada oraz dopasowania prędkości i kierunku ruchu do sąsiadów. Zastosowanie algorytmu roju cząstek pozwala na sprawne zarządzanie funkcjonowaniem złożonych systemów bez centralnego sterowania. Stosuje się go do sterowania rojami dronów, pojazdów autonomicznych, zarządzania pracą sieci czujników Internetu Rzeczy, przepływu energii w sieciach elektroenergetycznych.

W przeciwieństwie do ludzi zwierzęta nie uczą się złożonych wzorców zachowania, znają je *a priori.* Bardzo złożone oprogramowanie zostaje wprowadzone do ich prostych sieci neuronów w momencie urodzenia. Źródło koncepcji i informacji leżących u podstaw algorytmów zachowania zwierząt pozostaje zagadką. Nie wiemy, skąd biorą się tak złożone, jakby „zaprogramowane" zachowania, zwłaszcza u gatunków społecznych. Kto jest ich autorem? Czy stoją za nimi wyłącznie procesy ślepej ewolucji opartej na selekcji, replikacji i mutacji, czy też mamy do czynienia z Inteligentnym Projektantem-Programistą? Pytanie pozostaje otwarte.



fot. wirestock/Freepik



Gala jubileuszowa

fot. archiwum Muzeum Więzienia Pawiak

60 lat Muzeum Pawiaka

Wojciech Bobrowski

Stąd po brutalnych przesłuchaniach wywożono więźniów do niemieckich obozów koncentracyjnych albo na rozstrzelanie w Palmirach. Od 60 lat w miejscu więzienia Pawiak funkcjonuje muzeum, które jest kustoszem pamięci o ofiarach II wojny światowej.

Więzienie mieściło się w kompleksie budynków położonych w północnej części warszawskiego śródmieścia. W czasie II wojny światowej znajdowało się na terenie getta. Z przeznaczeniem na zakład karny zaprojektował je Henryk Marconi, architekt znany z wielu wybitnych realizacji klasycystycznych i neogotyckich. Budowę rozpoczęto w 1830 r., to jest w okresie funkcjonowania Królestwa Kongresowego, a ukończono już po powstaniu listopadowym, kiedy z jego autonomii nie pozostało już nic. Miało to być więzienie dla przestępców pospolitych, ale potrzeby zaborcy sprawiły, że przeznaczono je głównie dla więźniów politycznych. Po 1863 r. osadzono w nim działaczy partii narodowych, robotniczych i chłopskich. W warszawskiej tradycji językowej przylgnęła do niego nazwa „Pawiak" – od ulicy Pawiej przebiegającej obok więziennych murów. Na terenie obiektu znajdowało się jeszcze więzienie kobiece zwane „Serbią".

Podczas zrywu społeczno-politycznego 1905–1906 Pawiak był (obok Cytadeli) głównym więzieniem dla jego uczestników. Oddział Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej pod dowództwem Jana Gorzechowskiego „Jura" brawurowo uwolnił dziesięciu osadzonych tam więźniów skazanych na śmierć. W akcji z 24 kwietnia 1906 r. uczestniczyło sześciu bojowców przebranych za żandarmów. W następnym roku Gorzechowskiego aresztowano i wkrótce wydalono z Rosji. Na podstawie jego wspomnień w latach 30. XX w. zrealizowano film fabularny „Dziesięciu z Pawiaka".

Pod okupacją niemiecką na Pawiaku przebywało stale ok. 3 tys. więźniów, z czego ok. 2,2 tys. na oddziale męskim i ok. 800 na oddziale kobiecym (Serbii). Więzienie to pełniło funkcję aresztu śledczego. Jednak przebywający tam ludzie mogli w każdej chwili oczekiwać egzekucji. Dla większości było pierwszą stacją drogi krzyżowej – następne to Auschwitz, Mauthausen-Gusen, Dachau. Stąd kierowano transporty więźniów na rozstrzelanie w podwarszawskich Palmirach. Historycy szacują, że od października 1939 do sierpnia 1944 r. przez Pawiak przeszło 100 tys. ludzi; ok. 40 tys. zostało zamordowanych w Warszawie lub pierścieniu śmierci wokół niej, a ponad 60 tys. zostało wysłanych do niemieckich obozów śmierci. Wśród więźniów Pawiaka byli Stefan Starzyński, Jan Bytnar, Zofia Kossak-Szczucka, również św. Maksymilian Kolbe zostawił tam cząstkę swojego męczeństwa.

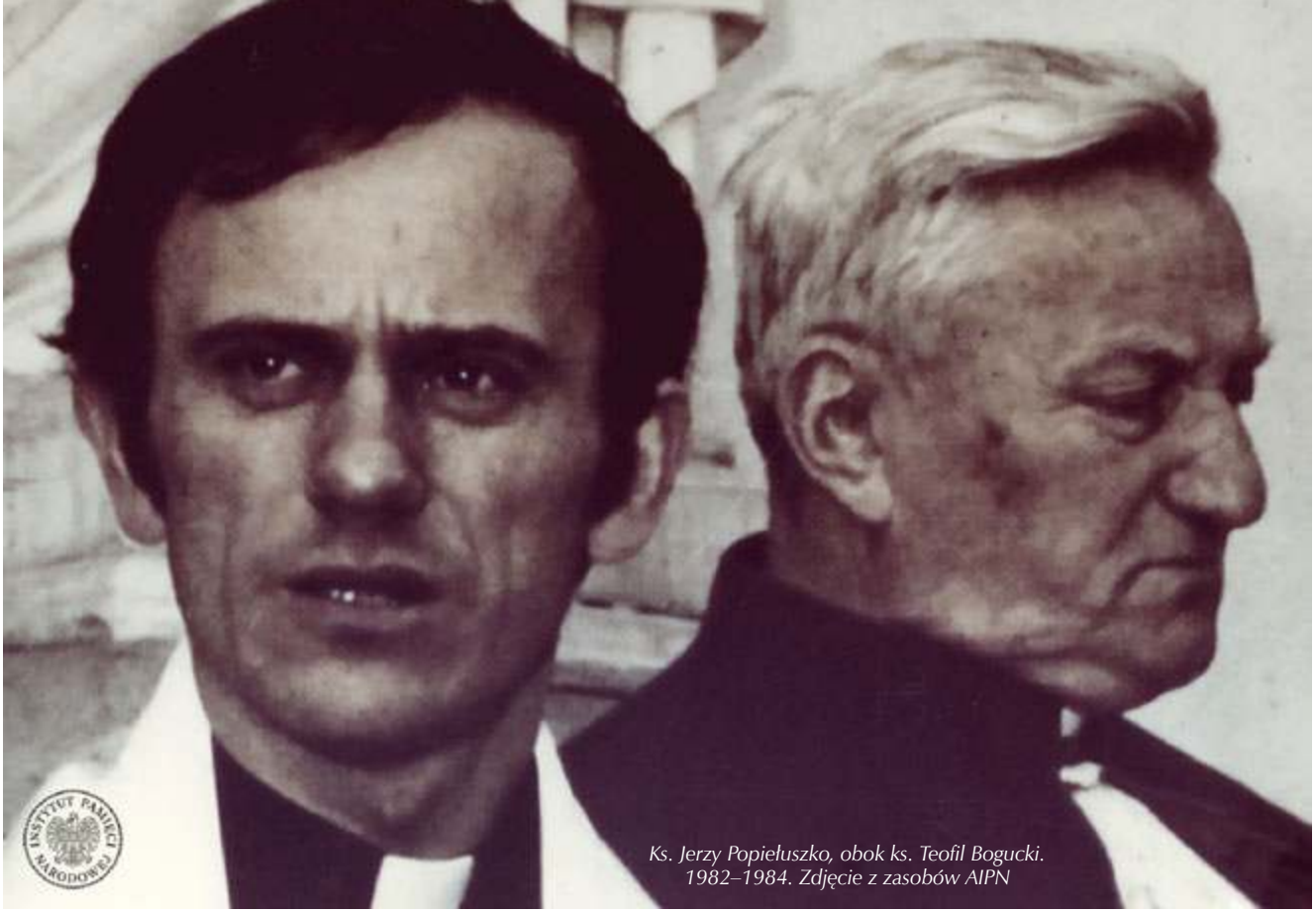
Od wiosny 1942 r. strażnikami na Pawiaku byli wyłącznie Niemcy i Ukraińcy. Ich polscy poprzednicy zostali wymordowani lub zesłani do obozów koncentracyjnych. W 1943 r. na terenie więzienia dokonywano codziennych masowych egzekucji, a nazwiska zamordowanych umieszczano na plakatach i ogłaszano przez megafony uliczne („szczekaczki"). W sierpniu 1944 r. Niemcy wysadzili w powietrze budynki więzienne.

Teren więzienia był w drugiej dekadzie istnienia PRL przeznaczony do zabudowy. Powstawała tu dzielnica Muranów, a jedyną pamiątką było drzewo, wiąz, na którym warszawiacy wieszali klepsydry z imionami bliskich im ofiar; nazwano je pawiackim drzewem. Przed 20 laty wiąz zastąpiony został swoim spiżowym odlewem i jest oznaką pamięci o ofiarach i symbolem Muzeum Pawiaka. Inicjatorką powstania muzeum była w 1959 r. znana pisarka, więźniarka Serbii Pola Gojawiczyńska. Apel podchwycili byli więźniowie, kombatanci i społeczeństwo. W tym roku muzeum obchodzi 60 lat istnienia.



fot. archiwum Muzeum Więzienia Pawiak

Podczas uroczystej gali jubileuszowej w Warszawie uhonorowano nielicznych już żyjących więźniów Pawiaka. Wśród nich był stuletni Stanisław Zalewski, prezes Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, liczącego dziś jedynie 50 członków. W przemówieniu mówił o zaniku więzi społecznych oraz o tym, że działalność Związku często finansuje z własnych środków. Wspomniał z humorem, że dzięki dodatkowi przysługującemu stulatkom podejmie się organizacji 80-lecia działalności Związku, ale prosi też o społeczną pomoc na ten cel.



Ks. Jerzy Popiełuszko, obok ks. Teofil Bogucki. 1982–1984. Zdjęcie z zasobów AIPN

fot. ipn.gov.pl

Proboszcz z cienia

Monika Odrobińska

Msze za Ojczyznę, które szczególną popularność zyskały w czasie stanu wojennego, były inicjatywą ks. Teofila Boguckiego. To także on odkrył potencjał ks. Jerzego Popiełuszki. Czy był męczennikiem?

Było już po pogrzebie ks. Popiełuszki, gdy ks. Bogucki, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, trafił do szpitala. Towarzysząca mu s. Krystyna Włodarska nocą obserwowała także monitory aparatury pozostałych pacjentów na „erce" i gdy jeden z nich zaczął umierać, pobiegła po pielęgniarkę. Przybiegła też lekarka dyżurna, roztrzęsiona, bo chorym był jej ojciec. Gdy zabrano go do innej sali, gdzie bezskutecznie próbowano przywrócić pracę serca, ks. Bogucki skinął na s. Krystynę, by lekarce włożyła do kieszeni obrazek z ks. Jerzym, a jemu samemu przyniosła różaniec. – Podczas modlitwy o uzdrowienie proboszcz nagle umilkł – mówi siostra – a kiedy spytałam, czy właśnie złożył swoje życie w ofierze, tylko do mnie mrugnął. Gdy skończyliśmy, usłyszeliśmy triumfalny okrzyk lekarzy.

– Uradowana lekarka podbiegła do nas i zapytała, kim jest człowiek z obrazka – mówi s. Krystyna. – Proboszcz wyjaśnił, że to męczennik, który zginął za prawdę i który wstawił się za jej tatą. Wcześniej mężczyzna dwukrotnie odmówił sakramentu chorych, a rano sam poprosił o spowiedź. Proboszcz wezwał mnie wtedy: „Siostro Krysiu, będę odchodził, proszę zrobić wypłaty pracownikom, a ode mnie przyjąć ten różaniec i mój zegarek". Nie chciałam zegarka, uważałam, że należy się któremuś z jego bratanków. Gdy jednak okazało się, że mój własny całkiem się popsuł, i spojrzałam na ten po proboszczu, zauważyłam, że wskazówki stanęły na godzinie jego śmierci.

Promotor ks. Jerzego

– Nie byłoby ks. Popiełuszki, jakiego znamy, bez ks. Boguckiego – mówi s. Krystyna, która opiekowała się ks. Teofilem w ostatnich latach jego życia. – W razie potrzeby delikatnie go prostował, z zalęknionego chłopaka uczynił orła. Wzajemnie się u siebie spowiadali, proboszcz wyciągał ks. Jerzego z tarapatów, gdy bezpieka deptała mu po piętach. Boleśnie przeżył jego porwanie i śmierć. W podziemiach kościoła utworzył muzeum „naszego męczennika", jak o nim mówił.

Wcześniej ks. Popiełuszko posługiwał w kilku parafiach, ale stan zdrowia, które stracił w wojsku, coraz bardziej mu to utrudniał. Jednak ks. Boguckiego to nie zrażało. „Nie szkodzi, że chory. Śpiewać lubi?" – zapytał młodego kapłana w 1980 r. „Właśnie nie bardzo" – odparł tamten. „A spowiadać?". „Tak". „To dobrze, bo ludzi do spowiedzi dużo. Przyjmuję księdza całym sercem". „Ale ja dziś przyszedłem tylko zapytać, Prymas nic o tym nie wie". „Ja w kurii wszystko załatwię" – zapewnił ks. Teofil, i załatwił. – Mawiał, że młodym nie wolno podcinać skrzydeł – wspomina s. Włodarska. – Pozwolił mu je rozwinąć. Dziwiłam się, że ks. Jerzy poprosił o przyjęcie go jako rezydenta właśnie u nas, a on twierdził, że odnajdzie się przy

proboszczu znanym z patriotycznych kazań.

W 1980 r. ks. Bogucki wydał broszurkę „Gwiazdy Warszawy w koronie Królowej Polski”, w której przybliża postacie zasłużone dla chwały stolicy i całego narodu. To za jego sprawą w żoliborskiej świątyni i na jej murach przybyło wojennych tablic pamiątkowych. On wreszcie w karnawale Solidarności zainicjował Msze za Ojczyznę, przywracając przedwojenny zwyczaj modlitwy za Polskę i za prezydenta RP po każdej sumie. – Z pewnością ważną inspirację stanowiła pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski – wspomina ks. prałat dr Marcin Wójtowicz, wikariusz w parafii św. Stanisława Kostki w latach 1981–1985. – Pierwsza taka Msza za Ojczyznę miała miejsce 22 lutego 1981 r. Początkowo miały charakter lokalny, ale potem nabrały wymiaru nawet ogólnokrajowego.

– W swoich kazaniach surowym i ostrym językiem upominał się o prawa człowieka; przy tym skupiał w sobie cnoty i najlepsze tradycje polskości – wspomina ks. Jan Sikorski, który po śmierci ks. Jerzego i w czasie hospitalizacji ks. Teofila przejął opiekę nad comiesięcznymi Mszami.

Zachował się stenogram liturgii z 25 lipca 1982 r., przed którą proboszcz zapewnił, że owe Msze odprawiane są wyłącznie „ku chwale Boga i dobru Ojczyzny”, która „jest nam matką, tym droższa, im bardziej pogrążona w niedoli, smutku i żałobie”. W homilii mówił o krwi, która wsiąkła w polską ziemię w 1920 r. i w czasie wojny, i o krwi Kainowej, która polała się po 13 grudnia 1981 r. zarówno po stronie „sprawiedliwych”, jak i „upojonych szałem nienawiści, działających pod rozkazem”. „Padło ich niewielu, (…) ale każdy z nich jest nam drogi, (…) bo każdy z nich jest naszym bratem, jest Polakiem” – mówił, przestrzegając przed odwetem.

Prorok i patriota

Święci nie biorą się znikąd, a wzorem świętości dla ks. Jerzego był jego proboszcz. Zresztą wzajemnie się uświęcali. – Obaj nosili obrączki z grawerunkiem „Bóg i Ojczyzna”, ta ks. Boguckiego od wewnątrz miała jeszcze napis „Rycerz Chrystusa i Niewolnik Maryi” – mówi s. Krystyna. – Obaj też przypinali do sutanny Orła w koronie.

Gdy w stanie wojennym Msze za Ojczyznę przejął ks. Jerzy, ks. Bogucki zdawał sobie sprawę z ryzyka, jakie to ściąga na młodego kapłana. – Czuł się za niego odpowiedzialny i starał się go chronić, dlatego gdy rankiem 13 grudnia na plebanię przyszło dwóch mężczyzn i pytało o „obywatela Popiełuszkę”, zręcznie ich odprawił – wspomina ks. Wójtowicz. – Nigdy nie tracił zimnej krwi. Tego samego dnia mieliśmy odprowadzić do sąsiedniej parafii Dzieciątka Jezus peregrynującą kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Zastanawialiśmy się, czy uczynimy to procesjonalnie, bo zabronione były wszelkie zgromadzenia. „Procesja się odbędzie” – oświadczył zdecydowanie ks. prałat. Szło w niej kilka tysięcy wiernych!

Święci nie biorą się znikąd, a wzorem świętości dla ks. Jerzego był jego proboszcz.

Kiedy nazajutrz po porwaniu ks. Jerzego ks. Wójtowicz przekazywał ks. Boguckiemu w Szpitalu Bródnowskim wszystko, co było na temat porwania wiadomo, ten odparł słabym głosem: „Skoro wrzucili go w worku do bagażnika samochodu, to nie po to, żeby darować mu życie”. – Na pogrzebie ks. Jerzego powiedział prorocze słowa: „Dzisiaj ziemia polska otrzymała nowego bohatera narodowego i nowego męczennika. Na taki pogrzeb z udziałem Prymasa, biskupów i niezliczonej rzeszy wiernych zasługuje tylko człowiek wielki albo święty”. To pokazuje, jak miał szerokie i patriotyczne spojrzenie – mówi ks. Wójtowicz.

Ojczulek

Z ks. Jerzym łączyła ks. Boguckiego wrażliwość na drugiego człowieka. – Kiedyś, godzinę przed rozpoczęciem Mszy za Ojczyznę, przyszedł do zakrystii biedny – opowiada s. Krystyna. – Zimno, śnieg z deszczem, a temu buty z odłażącymi zelówkami trzymały się tylko na sznurówkach. Proboszcz zdjął swoje i mu dał, a sam poszedł do konfesjonału w kapciach. Bałam się, że się przeziębi, poza tym jak potem do ołtarza bez butów? Znalazłam jakieś w szafie. Kilka dni później na plebanię przyszedł kolejny biedny i tym razem sytuacja się powtórzyła, tylko z udziałem ks. Jerzego. Proboszcz został na zimę bez ciepłych butów, więc ks. Popiełuszko przywiózł mu takie na kożuszku z darów na Żytniej. Ksiądz Teofil trzymał je zawsze na widoku, „bo to od ks. Jurka”.

Niektórzy mówią, że wolał być w cieniu. Gdy wrócił ze szpitala, ks. Sikorski, zastępujący go w organizacji Mszy za Ojczyznę, prowadził właśnie naradę na temat kolejnej. – Gdy prałat wszedł, zerwałem się z jego miejsca, na co on zaprotestował: „Proszę zostać, ja usiądę z boku” – wspomina duchowny. – Poza tym miał aparycję kasztelana: był dostojny i rubaszny, wzbudzał sympatię.

W ustach tych, którzy wypowiadają się na temat ks. Boguckiego, jako jedno z pierwszych określeń pojawia się „ojciec”. – Był prawdziwym ojcem parafii – wspomina ks. Mirosław Wasiak, który w 1982 r. jako diakon odbywał w niej praktyki. – Wymagający, ale traktował wszystkich z szacunkiem; miał swoje zdanie, ale go nie narzucał; w słowach powściągliwy, wolał działać. Człowiek z klasą.

Ojcowsko-synowską duchową relację księży wyczuwał także Jan Paweł II – mówi ks. dr Wójtowicz. – Kiedy podczas pielgrzymki parafialnej do Rzymu w kwietniu 1981 r. dowiedział się, że jesteśmy z Żoliborza, wręczył nam dwa różańce: jeden dla ks. Jerzego, drugi dla ks. Boguckiego.

Umierającego ks. Boguckiego za rękę trzymała s. Krystyna. Jak zawsze w chwilach jego słabości zwracała się do niego „ojczulku”. Choć kwaterę miał wykupioną na Powązkach, pochowano go na placu kościoła św. Stanisława Kostki. – Kardynał Glemp powiedział mi, że ojciec i syn mają leżeć koło siebie – wspomina zakonnica. – Na Żoliborzu tak właśnie byli postrzegani; albo jak mistrz i uczeń, którzy wspólnie tworzyli historię i obaj umarli w ofierze. Polsce pozostaje życzyć ludzi takich jak oni: odważnie broniących wiary i wartości chrześcijańskich, a Polakom – by zło zwyciężali dobrem.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl



fot. xhz

Sobór dwóch papieży

Wojciech Świątkiewicz

Sześćdziesiąt lat temu zakończył się Sobór Watykański II. Było to najważniejsze wydarzenie w dziejach Kościoła XX w.

Zamiar zwołania soboru, 21. w dziejach Kościoła, papież Jan XXIII ujawnił 25 stycznia 1959 r. w rzymskiej bazylice św. Pawła za Murami. Stało się to zaledwie w trzy miesiące od objęcia przez niego tronu Piotrowego. Za cel soboru św. Jan XXIII uznał odnowę życia Kościoła i dostosowanie jego nauczania do czasów współczesnych, a także podjęcie działań na rzecz zjednoczenia chrześcijan. Nie chodziło oczywiście o to, by Kościół dostosował się do wymogów epoki, ale by zachowując swą tożsamość, odnalazł swą misję w świecie i aby mógł na nowo docierać do współczesnych ludzi z niezmienną prawdą, którą Kościołowi powierzył sam Jezus Chrystus.

Inauguracja soboru

Po trzech latach przygotowań, 11 października 1962 r., w rocznicę ogłoszenia przez Sobór Efeski Maryi Matką Boga, *Theotokos*, Jan XXIII otworzył Vaticanum II. „Raduje się dziś Kościół, Matka nasza, bowiem dzięki szczególnemu darowi Opatrzności Bożej nadszedł tak bardzo upragniony dzień, w którym tu, przy grobie św. Piotra, pod opieką Najświętszej Dziewicy, której godność Bożego macierzyństwa uroczyście dziś czcimy, rozpoczyna się II Watykański Sobór Powszechny” – powiedział podczas Mszy św. inaugurującej obrady.

Do zamienionej na aulę soborową Bazyliki św. Piotra przybyło 2850 ojców soborowych. Obok papieża w inauguracji soboru uczestniczyło 85 kardynałów, ośmiu patriarchów, 533 arcybiskupów, 2131 biskupów, 12 opatów, 13 prałatów i 67 przełożonych zakonnych. Z Polski na pierwszą sesję przybyło 26 biskupów, choć w samym otwarciu soboru uczestniczyło zaledwie kilku z nich, gdyż większość nie otrzymała na czas paszportów. W soborze uczestniczyło dwóch polskich ekspertów świeckich: prof. Stefan Swieżawski i reprezentujący emigrację Mieczysław de Habicht.

Jan XXIII utworzył 10 komisji soborowych i komisję centralną, a wśród jej członków znalazł się kard. Stefan Wyszyński, późniejszy członek elitarnego 10-osobowego prezydium soboru. Prymas Polski – obok abp. Karola Wojtyły

– okazał się jednym z najbardziej aktywnych biskupów polskich na soborze.

Jan XXIII zmarł 3 czerwca 1963 r. Jego następcą został kard. Giovanni Battista Montini, który przybrał imię Paweł VI. Nowy papież postanowił kontynuować dzieło soboru. Spełniły się słowa wybitnego francuskiego dziennikarza Jeana Guittona, który pisał: „Paweł VI będzie kontynuatorem dzieła Jana XXIII, a zarazem wywrze na soborze znamię własnej osobowości".

Magisterium Kościoła

Sobór obradował podczas czterech sesji, odbywanych jesienią w latach 1962–1965. W przerwie między drugą a trzecią sesją Paweł VI odbył podróż do Ziemi Świętej i spotkał się tam z prawosławnym patriarchą Atenagorasem. Natomiast podczas czwartej sesji odbył podróż do ONZ. „Wyprawa Ojca Świętego do ONZ jest bodaj najlepszą interpretacją woli Kościoła, który właśnie na soborze mówi o obecności Kościoła w świecie współczesnym" – pisał trzy tygodnie przed zakończeniem Vaticanum II do kapłanów kard. Wyszyński.

Za cel soboru Jan XXIII uznał odnowę życia Kościoła i dostosowanie jego nauczania do czasów współczesnych.

Ostatecznie podczas czterech sesji – nie bez polemik i napięć – opracowano i przegłosowano cztery konstytucje: *Sacrosanctum Concilium* (Konstytucja o liturgii świętej); *Dei Verbum* (Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym); *Gaudium et Spes* (Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym) i *Lumen Gentium* (Konstytucja dogmatyczna o Kościele). Uchwalono też dziewięć dekretów: *Unitatis Redintegratio* (Dekret o ekumenizmie); *Orientalium Ecclesiarum* (Dekret o Kościołach Wschodnich katolickich): *Christus Dominus* (Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele); *Ad Gentes Divinitus* (Dekret o misyjnej działalności Kościoła); *Presbyterorum Ordinis* (Dekret o posłudze i życiu prezbiterów); *Inter Mirifica* (Dekret o środkach społecznego przekazu); *Optatam Totius* (Dekret o formacji kapłańskiej); *Perfectae Caritatis* (Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego) i *Apostolicam Actuositatem* (Dekret o apostolstwie świeckich).

W trakcie soboru ogłoszono trzy deklaracje, które poruszają istotne kwestie dotyczące relacji Kościoła z innymi religiami i światem: *Nostra Aetate* (Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich); *Dignitatis Humanae* (Deklaracja o wolności religijnej) i *Gravissimum Educationis* (Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim).

Owoce Vaticanum II

Sobór został zakończony 8 grudnia 1965 r. Najbardziej widocznym skutkiem jego obrad było zastąpienie w liturgii łaciny językami narodowymi i celebrowanie Mszy św. twarzą do wiernych. Owocem było też ocieplenie stosunku Kościoła katolickiego do innych wyznań chrześcijańskich i judaizmu oraz rozpoczęcie z nimi dialogu. Reprezentanci Kościołów chrześcijańskich uczestniczyli zresztą w soborze jako obserwatorzy. Zezwolono na działalność diakonów stałych, dopuszczając do święceń diakonatu mężczyzn żonatych. Jan XXIII, komentując obrady komisji przygotowującej Konstytucję o Objawieniu Bożym, wypowiedział znamienne słowa: „Wybiła godzina Biblii w Kościele, czas nadrobić zaniedbania".

Najbardziej widocznym skutkiem soboru było zastąpienie w liturgii łaciny językami narodowymi i celebrowanie Mszy św. twarzą do wiernych.

Dyskusja teologiczna na temat kolegialności doprowadziła do powstania instytucji synodu biskupów, który odtąd zbierał się w Rzymie co dwa, trzy lata.

Paweł VI – na wniosek episkopatu Polski, mimo sprzeciwu niewielkiej części hierarchów – ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Matką Kościoła. Tuż przed zakończeniem soboru papież ogłosił encyklikę *Mysterium Fidei*, poświęconą nauce o Eucharystii, w której ostrzegł świat przed błędami, które były obecne w krajach zachodnich. Po zakończeniu soboru ogłosił też Nadzwyczajny Jubileusz Posoborowy, który trwał od 1 stycznia do 29 maja 1966 r.

Nie wszyscy zaakceptowali decyzje podjęte na Soborze Watykańskim II. Francuski arcybiskup Marcel Lefebvre, skądinąd zasłużony misjonarz pracujący przez lata w Afryce, stworzył wokół siebie środowisko znane jako Bractwo Kapłańskie św. Piusa X. W 1988 r. abp Lefebvre konsekrował bez zgody Stolicy Apostolskiej czterech biskupów, zaciągając karę ekskomuniki. Po jego śmierci papież Benedykt XVI zniósł ekskomunikę na żyjących jeszcze biskupów. Lefebryści odrzucają dorobek Vaticanum II, Msze św. odprawiają w rycie przedsoborowym w języku łacińskim i nie uznają kanonizacji ostatnich papieży Jana XXIII, Pawła VI i Jana Pawła II. Ich status w Kościele jest nieuregulowany.

Zadania na nowe czasy

Prymas Stefan Wyszyński w Liście na Boże Narodzenie w 1965 r. pisał: „Niemała praca czeka nas wszystkich na progu Tysiąclecia Chrztu, gdy mamy rozpocząć życie w duchu wskazań soborowych. Musimy naprzód zaznajomić się dobrze z nauką soboru. Trzeba będzie przebić się przez naloty niewłaściwego naświetlania soboru, jego prac, atmosfery, wypowiedzi ojców soborowych. Niestety, spotykaliśmy się dość często w prasie krajowej, nawet uchodzącej za katolicką, z takimi ocenami soboru, które w rzeczywistości nie mają żadnego pokrycia. Ofiarą naświetleń ateistycznych padały szczególnie wypowiedzi polskich ojców soborowych; są one często tak zniekształcone, że można by je uważać za błędne. Niewiara, nienawiść, stronniczość, niemające nic wspólnego z prawdziwą nauką Kościoła, dały wybitnie krzywdzący obraz naszych biskupów. Przyjdzie czas, gdy będziemy musieli okazać prawdziwe oblicze naszej pracy i wypowiedzi na soborze, by uchronić was, drogie Dzieci, przed zafałszowaniem rzeczywistości".

Warto dodać, że w Rzymie pojawiło się wielu agentów z państw socjalistycznych, którzy nie tylko śledzili przebieg soboru, ale wręcz inwigilowali samych biskupów. Niektórzy z nich akredytowali się jako przedstawiciele mediów. Także tzw. katolicy otwarci powielali materiały skierowane przeciw prymasowi Wyszyńskiemu, a zwłaszcza jego maryjności.



fot. Freepik

NIEMOŻLIWE JEST MOŻLIWE

Liturgia słowa rozpoczyna się od pięknego obrazu pustyni, która rozkwita i wydaje owoce. To obraz nie tylko odzyskania niepodległości i powrotu do Jerozolimy. Tu się dzieje coś ważniejszego: głusi zaczynają słyszeć, niewidomi widzą, chromi skaczą z radości. To zapowiedź zbawienia, które będzie spełnieniem wszystkich najgłębszych ludzkich pragnień. Czego pragniemy od Boga? Dlaczego tak bardzo wyczekujemy Jego przyjścia?

Słowo „adwent" oznacza dosłownie „przyjście". Bóg przychodzi, aby zbawić swój lud. Nieustannie przychodzi: poprzez sakramenty, w lekturze Biblii, w uśmiechu i dobrych radach innych ludzi, w nieprzypadkowych wydarzeniach z naszego życia. Ten liturgiczny okres jest nam o tyle potrzebny, abyśmy wyostrzyli zmysły na Jego obecność. Warto być wrażliwymi na to Boże przychodzenie w historii naszego życia. Wówczas wiara będzie się stawała coraz bardziej realną relacją.

Pustynia to dobry obraz człowieka, którego życie zmienia się, kiedy wkracza Pan. Każdy z nas jest dotknięty przekleństwem grzechu i słabości – to jest prawda o nas. Bóg przygarnia nas do siebie i czyni z nas kwitnący ogród. To powinien być dla nas powód do radości. Pustynia ludzkiego życia, coś, co wydawało się ziemią przeklętą – wypełnia się Bożą obecności. W naszym życiu pragnie zamieszkiwać Bóg. Być może coś, co kiedyś było piękną trawą, dziś jest suchym sianem. Boga to bardzo interesuje. On leżał właśnie na takim sianie. Naszym życiem, prostym i zwykłym, chce się fascynować Bóg. W naszym życiu ukazuje się chwała Boga.

Niesamowite jest, że Bóg nie porzuca człowieka, swej ziemi (nawet jeśli to jest ziemia wyjałowiona).

Bóg przychodzi, aby przemienić ludzką pustynię. Nie wstydzi się jej brzydoty.

Ewangelia udowadnia, że obietnice Boże rzeczywiście się spełniają. Konkretni ludzie ich doświadczają. Jezus mówi: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: *niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię*". Takie są fakty!

To pokazuje, że Ewangelia spełnia się dzisiaj, w tym roku, w XXI w. Boże obietnice spełnią się w tegoroczne święta, które będą inne niż sprzed roku. W dzisiejszym dniu, który jest niepowtarzalny, bo i my jesteśmy już inni niż dwa dni temu. Bóg daje nam nadzieję, zaprasza do heroicznej nieraz nadziei i równocześnie pokazuje, że Jego cuda i zapowiedzi już się dzieją!

Jeśli nie wiesz, jak to zrobić, jak temu sprostać, zadaj to samo pytanie, które zadał Jan Chrzciciel: Jezu, czy to Ty jesteś moim Mesjaszem, moim Zbawicielem? Czy to na Ciebie czekam, czy na kogoś innego?

Niemożliwe jest możliwe.

ks. Kamil Falkowski
Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

III NIEDZIELA ADWENTU

14 grudnia 2025

Czytanie z Księgi proroka Izajasza
35, 1-6a. 10
Niech się rozweselą pustynia i spieczona ziemia, niech się raduje step i niech rozkwitnie! Niech wyda kwiaty jak lilie polne, niech się rozraduje, skacząc i wykrzykując z uciechy. Chwałą Libanu ją obdarzono, ozdobą Karmelu i Szaronu. Oni zobaczą chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga. Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe! Powiedzcie małodusznym: „Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg, oto pomsta; przychodzi Boża odpłata; On sam przychodzi, by was zbawić". Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy wyskoczy jak jeleń i język niemych wesoło wykrzyknie. Odkupieni przez Pana powrócą, przybędą na Syjon z radosnym śpiewem, ze szczęściem wiecznym na czołach; osiągną radość i szczęście, ustąpi smutek i wzdychanie.

Psalm responsoryjny
146, 6c-10

Refren:
Przybądź, o Panie, aby nas wybawić.

Bóg wiary dochowuje na wieki,
uciśnionym wymierza sprawiedliwość,
chlebem karmi głodnych,
wypuszcza na wolność uwięzionych.

Pan przywraca wzrok ociemniałym,
Pan dźwiga poniżonych.
Pan kocha sprawiedliwych,
Pan strzeże przybyszów.

Ochrania sierotę i wdowę,
lecz występnych kieruje na bezdroża.
Pan króluje na wieki,
Bóg twój, Syjonie, przez pokolenia.

Czytanie z Listu św. Jakuba Apostoła
5, 7-10
Trwajcie cierpliwie, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik czeka wytrwale na cenny plon ziemi, dopóki nie spadnie deszcz wczesny i późny. Tak i wy bądźcie cierpliwi i umacniajcie serca wasze, bo przyjście Pana jest już bliskie. Nie uskarżajcie się, bracia, jeden na drugiego, byście nie podpadli pod sąd. Oto Sędzia stoi przed drzwiami. Za przykład wytrwałości i cierpliwości weźcie, bracia, proroków, którzy przemawiali w imię Pańskie.

Aklamacja przed Ewangelią:
Alleluja, alleluja, alleluja.
Duch Pański nade mną,
posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę ubogim.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
11, 2-11
Gdy Jan usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?”. Jezus im odpowiedział: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto nie zwątpi we Mnie”. Gdy oni odchodzili, Jezus zaczął mówić do tłumów o Janie: „Co wyszliście obejrzeć na pustyni? Trzcinę kołyszącą się na wietrze? Ale co wyszliście zobaczyć? Człowieka w miękkie szaty ubranego? Oto w domach królewskich są ci, którzy miękkie szaty noszą. Po co więc wyszliście? Zobaczyć proroka? Tak, powiadam wam, nawet więcej niż proroka. On jest tym, o którym napisano: «Oto Ja posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby przygotował Ci drogę». Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela. Lecz najmniejszy w królestwie niebieskim większy jest niż on”.



Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 15 grudnia
Czytania mszalne: Lb 24, 2-7. 15-17a; Ps 25, 4-9; Mt 21, 23-27

Wtorek, 16 grudnia
Czytania mszalne: So 3, 1-2. 9-13; Ps 34, 2-3. 6-7. 17-19. 23; Mt 21, 28-32

Środa, 17 grudnia
Czytania mszalne: Rdz 49, 1a. 2. 8-10; Ps 72, 1b-4b. 7-8. 17; Mt 1, 1-17

Czwartek, 18 grudnia
Czytania mszalne: Jr 23, 5-8; Ps 72, 1b-2. 12-13. 18-19ab; Mt 1, 18-24

Piątek, 19 grudnia
Czytania mszalne: Sdz 13, 2-7. 24-25a; Ps 71, 3-4a. 5-6b. 16-17; Łk 1, 5-25

Sobota, 20 grudnia
Czytania mszalne: Iz 7, 10-14; Ps 24, 1b-4b. 5-6; Łk 1, 26-38



fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

Z nauczania papieża Leona XIV

WĘDRUJMY W JEGO ŚWIETLE

Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Przygotujmy się na Jego królestwo, przyjmijmy je. Najmniejszy – Jezus z Nazaretu, będzie nas prowadził! On, który oddał się w nasze ręce, od nocy swoich narodzin do ciemnej godziny śmierci na krzyżu, jaśnieje w naszej historii jak wschodzące słońce. Rozpoczął się nowy dzień: obudźmy się i wędrujmy w Jego świetle! Oto duchowość Adwentu, tak świetlista i konkretna. Iluminacje wzdłuż ulic przypominają nam, że każdy z nas może być małym światełkiem, jeśli przyjmie Jezusa, odrośl nowego świata. Uczmy się tego od Maryi, naszej Matki, niewiasty ufnego oczekiwania i nadziei.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 7 grudnia

PO PIELGRZYMCE DO TURCJI I LIBANU

Dziękuję wszystkim, którzy towarzyszyli mi modlitwą! Drodzy bracia i siostry, to, co wydarzyło się w ostatnich dniach w Turcji i Libanie, uczy nas, że pokój jest możliwy i że chrześcijanie, prowadząc dialog z mężczyznami i kobietami innych religii i kultur, mogą przyczyniać się do jego budowania. Nie zapominajmy o tym – pokój jest możliwy!

Po odmówieniu modlitwy „Anioł Pański”, 7 grudnia

BÓG NAS ANGAŻUJE

Liturgiczny okres Adwentu uczy nas zwracania uwagi na znaki czasu. Przypominamy sobie bowiem pierwsze przyjście Jezusa – Boga z nami – aby nauczyć się rozpoznawać Go za każdym razem, kiedy przychodzi, i aby przygotować się na Jego powrót. Wówczas będziemy na zawsze razem. Razem z Nim, ze wszystkimi naszymi braćmi i siostrami, z każdym innym stworzeniem, w tym świecie ostatecznie odkupionym: nowym stworzeniem. To oczekiwanie nie jest bierne. Narodziny Jezusa ukazują nam bowiem Boga, który angażuje: Maryja, Józef, pasterze, Symeon, Anna, a później Jan Chrzciciel, uczniowie i wszyscy, którzy spotykają Pana, są zaangażowani, są wezwani do uczestnictwa. To wielki zaszczyt, przyprawiający wręcz o zawrót głowy! Bóg angażuje nas w swoją historię, w swoje marzenia.

Podczas nadzwyczajnej audiencji jubileuszowej, 6 grudnia

DO POLAKÓW

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Wspominając w liturgii św. Mikołaja, biskupa znanego z wrażliwości na potrzebujących, uczmy się, że więcej szczęścia daje ofiarowywanie niż przyjmowanie. Niech częsty udział w Mszach św. roratnich pomaga, zwłaszcza dzieciom i młodzieży, rozwijać cnotę nadziei w oczekiwaniu na Boże Narodzenie. Z serca wam błogosławię!

Podczas nadzwyczajnej audiencji jubileuszowej, 6 grudnia



fot. Kancelaria Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

Ryszard Kaczorowski z żoną Karoliną w Senacie RP. Uroczystości podsumowujące Rok Generała Władysława Andersa, 2008 r.

Insygnia wolności

Jan Józef Kasprzyk

22 grudnia 1990 r. na Zamku Królewskim w Warszawie przybyły z Londynu ostatni prezydent II RP Ryszard Kaczorowski przekazał wybranemu na urząd prezydenta Lechowi Wałęsie insygnia, które przez blisko pół wieku były strzeżone przez legalne władze polskie na uchodźstwie. W tym geście wielu widziało symboliczny koniec PRL.

Konstytucja kwietniowa z 1935 r. dawała prezydentowi RP bardzo duże uprawnienia. Wśród nich – prerogatywę wyznaczania swego następcy w przypadku, gdyby niemożliwe było zorganizowanie określonych w ustawie zasadniczej wyborów. Jak cenna była to regulacja, okazało się we wrześniu 1939 r., gdy w wyniku niemiecko-sowieckiej agresji prezydent Ignacy Mościcki został internowany w Rumunii i pozbawiony możliwości działania. Wyznaczył wówczas na swojego następcę przebywającego we Francji byłego marszałka senatu Władysława Raczkiewicza. Ten z kolei powołał rząd pod prezesurą gen. Władysława Sikorskiego. To pozwoliło zachować konstytucyjną ciągłość władzy państwowej, którą sprawowano na uchodźstwie – najpierw w sojuszniczej Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii.

Strażnicy legalizmu

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego sytuacja była oczywista i klarowna. Skomplikowała się z chwilą zaakceptowania przez aliantów zasady wyznawanej przez Stalina, iż „siła jest ponad prawem". W wyniku zdrady jałtańskiej w lipcu 1945 r. Wielka Brytania i USA cofnęły uznanie dla legalnych władz polskich, a za ich przykładem uczyniły to także inne państwa. Wyjątkiem była Stolica Apostolska i Hiszpania. Świat poparł rząd zainstalowany przez Stalina w Warszawie. „Prawowite władze polskie poza granicami kraju przestały być uznawane przez obce kancelarie dyplomatyczne, były jednak one akredytowane w sercach polskich w ojczyźnie i na emigracji" – mówił w 1990 r. ostatni prezydent na uchodźstwie.

Ponieważ w PRL nie odbywały się wolne i demokratyczne wybory, a tylko tak wyłoniony parlament mógłby dokonywać zmiany polskiej konstytucji, władze polskie trwały w Londynie w oparciu o jedyną legalną i nigdy nieuchyloną ustawę zasadniczą. Jej strażnikami byli kolejni po Władysławie Raczkiewiczu prezydenci: August Zaleski, Stanisław Ostrowski, Edward Raczyński i Kazimierz Sabbat. Ten ostatni zmarł nagle na serce 19 lipca 1989 r., w dniu, w którym sejm kontraktowy, wyłoniony na podstawie układów z Magdalenki, wybrał na prezydenta PRL komunistycznego dyktatora Wojciecha Jaruzelskiego. Pracownicy PRL-owskiej ambasady w Londynie triumfowali. „To już wasz koniec. Zakończyła się wasza zabawa w rządy londyńskie" – mówili do przedstawicieli polskiej emigracji. Ich tryumf byłby pełny, gdy nie to, że prezydent Sabbat wyznaczył na swego konstytucyjnego następcę Ryszarda Kaczorowskiego, który w nocy 19 lipca 1989 r. złożył prezydencką przysięgę i pełnił urząd jeszcze przez ponad rok.

Harcerski rodowód

Nowy prezydent był na emigracji postacią powszechnie znaną i szanowaną. Nie tylko jako przewodniczący emigracyjnego Związku Harcerstwa Polskiego, ale także minister spraw krajowych, który utrzymywał kontakty z działaczami opozycji antykomunistycznej i znakomicie orientował się w realiach politycznych czasu schyłkowego PRL. Cała jego biografia urzeczywistniała słowa przyrzeczenia harcerskiego, jakie złożył przed wojną: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce i nieść chętnie pomoc bliźnim".

We wrześniu 1939 r. w rodzinnym Białymstoku przystąpił do konspiracji, stając się łącznikiem między chorągwią Szarych Szeregów a Komendą Główną ZWZ. Został aresztowany przez NKWD i po brutalnym śledztwie skazany przez sowiecki sąd na karę śmierci, zamienioną na 15 lat katorgi. Wyszedł z „nieludzkiej ziemi" z armią gen. Władysława Andersa i nią przeszedł cały szlak bojowy w Italii. W czasie bitwy o Monte Cassino dowodził jednym z ośrodków łączności i 18 maja 1944 r. jako pierwszy przekazał dowództwu telefoniczny meldunek o zdobyciu bronionego przez Niemców klasztoru. Potem brał udział w walkach o Ankonę i Bolonię. Wierzył, że alianci po pokonaniu III Rzeszy przystąpią do rozprawy z Sowietami.

Po zdradzie jałtańskiej z tysiącami swych kolegów z 2 Korpusu pozostał na przymusowej emigracji. Zamieszkał w Londynie, ukończył studia ekonomiczne i pracował jako księgowy. Nigdy nie przyjął proponowanego mu

obywatelstwa brytyjskiego. Poślubił Karolinę z Mariampolskich, która również była zesłańcem syberyjskim, wychowywał dwie córki, ale większość swej aktywności poświęcił jako animator życia emigracji niepodległościowej. „Wychowanie młodego pokolenia w duchu wartości i poszanowania tradycji było dla niego zawsze najważniejsze” – wspominała jego żona.

Wypełnienie misji

Obejmując urząd prezydenta, jednoznacznie zadeklarował, że służbę zakończy tylko wtedy, gdy w kraju dojdzie do wolnych wyborów. Było to także oczywiste dla znacznej części środowisk opozycji antykomunistycznej. Niestety, nie dla tych, którzy uznali, że kompromis zawarty z komunistami przy okrągłym stole ma być niezmiennym drogowskazem działania. Do szokującej sytuacji doszło podczas wizyty premiera Tadeusza Mazowieckiego w Londynie w lutym 1990 r. „Nasz premier” odmówił spotkania z Kaczorowskim, mówiąc, że byłoby to „poniżające wobec prezydenta Jaruzelskiego”, jak relacjonował w raporcie *attaché* wojskowy polskiej ambasady. Przykład ten dobrze ilustruje, jak niektórzy twórcy transformacji ustrojowej, w wyniku której powstała III RP, traktowali rolę legalnych władz polskich działających w Londynie. I dlaczego III RP stała się prawną kontynuatorką PRL, a nie II RP, ze wszystkimi tego złymi konsekwencjami, z którymi nie możemy się uporać do dziś.

Obejmując urząd prezydenta, jednoznacznie zadeklarował, że służbę zakończy tylko wtedy, gdy w kraju dojdzie do wolnych wyborów.

Kiedy jesienią 1990 r. w Polsce odbyły się pierwsze od 45 lat wolne wybory, Ryszard Kaczorowski uznał, że jego misja dobiegła końca. 22 grudnia 1990 r. specjalnym samolotem przybył do Warszawy, przywożąc oryginał konstytucji kwietniowej i insygnia władzy prezydenckiej chronione na emigracji przez dziesięciolecia jak najcenniejszy skarb. Przekazał je Polsce na Zamku Królewskim w Warszawie. „Ten klejnot patriotycznej wierności, dla Tej, która nie zginęła, szczególnym blaskiem świecił w blasku narodowej nocy. Przekazując te insygnia wraz z chorągwią Rzeczypospolitej, która powiewała niegdyś na tym zamku, upatruję w nich złoty klucz do lepszej przyszłości naszej, ponad wszystko umiłowanej ziemi rodzinnej” – mówił wzruszony.

Zakończył prezydencką misję, ale nie zaprzestał aktywności, stając się do końca swych dni cenionym uczestnikiem życia społecznego Polaków. Ostatni rozdział zapisał na „nieludzkiej ziemi”, z której wcześniej udało mu się wydostać. Zginął wraz z najwybitniejszymi przedstawicielami życia społeczno-politycznego RP w drodze do Katynia 10 kwietnia 2010 r.

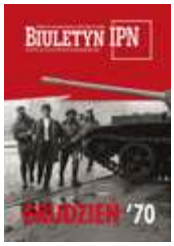
Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

RECENZJE

O Grudniu ‘70



Ostatni tegoroczny Biuletyn IPN przypomina o wydarzeniach Grudnia ‘70. „Denerwuje mnie, jak słyszę komunistów czy postkomunistów powtarzających, że mamy oto wielki dar 80 lat bez wojny. Oczywiście, nie było w ostatnich 80 latach konfliktu o skali światowej. Czy jednak powtarzanie właśnie przez komunistów tego sloganu nie ma na celu przykrycia powojennych zbrodni sowieckich i komunistycznych? (…) Czy spadkobiercy komunistycznej władzy mogą chlubić się pokojem, jeżeli w grudniu 1970 r. wysłali milicję i wojsko z rozkazem strzelania do Polaków?” – pyta redaktor naczelny Jan M. Ruman. W numerze przeczytamy o Grudniu ‘70 w Trójmieście, Szczecinie i Elblągu. Adam Hlebowicz w swoim artykule zauważa, że propagandowe określanie Grudnia ‘70 jako „wypadku, zajścia czy wydarzenia” nadal funkcjonuje. Katarzyna Jóźwik przybliża mało znaną postać ks. Wojciecha Danielskiego, który w stanie wojennym zastąpił pozostającego na emigracji ks. Franciszka Blachnickiego jako moderator krajowy Ruchu Światło-Życie.

Biuletyn IPN 2025, nr 12, „Grudzień ‘70”

Kto zabił Ulmów?

Czym zajmowała się żandarmeria niemiecka w okupowanej Polsce? Kim byli sprawcy zbrodni z Markowej? Kogo nazywano „diabłem łańcuckim”? Książka historyka z IPN w Rzeszowie poświęcona jest pięciu funkcjonariuszom niemieckiej żandarmerii z posterunku w Łańcucie, którzy 24 marca 1944 r. zamordowali rodzinę Ulmów i ukrywanych przez nich Żydów: Goldmanów, Gruenfeldów i Didnerów. Studium obejmuje przede wszystkim ich bezwzględną, pozbawioną jakichkolwiek norm moralnych działalność w latach okupacji, a także próby ich odnalezienia i osądzenia przez polski wymiar sprawiedliwości po II wojnie światowej. Spośród żandarmów niemieckich uczestniczących w zbrodni w Markowej jedynie jeden – Josef Kokott, został odnaleziony i skazany na karę śmierci, zamienioną najpierw na dożywotnie więzienie, a następnie na 25 lat pozbawienia wolności.



Wojciech Hanus, „Zbrodnia (nie) osądzona. Losy żandarmów niemieckich biorących udział w mordzie na rodzinie Ulmów i ukrywanych przez nich Żydach”, Warszawa–Rzeszów 2025, 148 s. + 8 s. wkł. zdj.

Jeszcze o nazwach osób



dr hab. Tomasz Korpysz

Dziś kolejna, ostatnia już, partia nowych rzeczowników nazywających osoby, notowanych w Obserwatorium Językowym Uniwersytetu Warszawskiego, a przeanalizowanych przez językoznawcę Mateusza Rybarskiego.

Po nazwach nosicieli cech i wykonawców czynności przyjrzyjmy się przykładom nazw zwolenników i wyznawców jakichś idei czy poglądów: *apateista* ‘zwolennik apateizmu’ (*apateizm* to ‘pogląd negujący znaczenie Boga i religii dla ludzkiego życia’), *covidianin* ‘wśród koronasceptyków, bezmaskowców, zwolenników teorii spiskowych: osoba obawiająca się choroby COVID-19 i stosująca się do obostrzeń sanitarnych, postrzegana jako osoba zmanipulowana lub głupia’, *symetrysta* ‘zwolennik symetryzmu’ (*symetryzm* to ‘postawa ideologiczna zakładająca, że każdemu negatywnemu zjawisku zawinionemu przez dany obóz polityczny należy spróbować przeciwstawić analogiczne negatywne zjawisko zawinione przez obóz jego przeciwników’). Liczna jest tu podgrupa nazw zwolenników i przeciwników określonych nurtów politycznych, a nawet konkretnych polityków, np. *antykorwinista*, *gowinowiec*, *kukizowiec*, *razemowiec* itp.

Wśród nowych nazw zawodów i specjalności znajdziemy m.in. następujące rzeczowniki: *alpakoterapeuta* ‘specjalista w zakresie alpakoterapii’, *groomer* ‘osoba, która zawodowo zajmuje się groomingiem’ (*grooming* to ‘usługi fryzjerskie dla zwierząt, zwłaszcza psów i kotów’), *paskowy* ‘pracownik telewizji, który odpowiada za tworzenie pasków informacyjnych’, *pozycjoner* ‘osoba, która zawodowo pozycjonuje strony internetowe’, *psychodietetyk* ‘specjalista w zakresie psychodietetyki’, *vloger* ‘internauta, który prowadzi vlog’.

Nieliczną, ale ciekawą grupę stanowią nazwy właścicieli (posiadaczy): *firmiarz* ‘właściciel firmy’, *tysiącer* ‘posiadacz co najmniej tysiąca złotych’ (to oczywiste żartobliwe nawiązanie do słów typu *milioner* czy *miliarder*), *startupowiec* ‘właściciel start-upu’.

Nowym typem nazw osobowych są nazwy użytkowników portali społecznościowych, np. *allegrowicz* ‘użytkownik portalu aukcyjnego Allegro’, *tiktoker* ‘ktoś, kto użytkuje portal TikTok’, *wizażanka* ‘użytkowniczka portalu wizaż.pl’.

Mateusz Rybarski wyodrębnia jeszcze m.in. nazwy reprezentantów pewnych postaw (zwłaszcza o charakterze dyskryminacyjnym), np. *ageista* ‘osoba, która przejawia w swoim zachowaniu cechy typowe dla ageizmu’ (*ageizm* to ‘dyskryminacja skierowana pod adresem ludzi starszych, zwłaszcza na rynku pracy’) czy *chrystianofob* ‘osoba, której postawę cechuje chrystianofobia’.

Ciekawe, ile słów, które przywołałem w kilku ostatnich odcinkach cyklu, na trwałe wejdzie do polszczyzny…

Zanim urodzisz



Grażyna Rybak

Regularne wizyty ginekologiczne kobiety ciężarnej pozwalają oceniać rozwój dziecka i wykryć chorobę u matki. Niekorzystne dla dziecka są nieleczone u matki: niedoczynność i nadczynność tarczycy, cukrzyca, nadciśnienie tętnicze, astma oskrzelowa, niedokrwistość, infekcje (cytomegalia, toksoplazmoza, rumień zakaźny, różyczka, ospa, grypa itp.), nikotynizm bierny i czynny. Te stany zaburzają prawidłowy rozwój narządów i przyrost masy ciała dziecka. Leczenie anemii i nadciśnienia chroni dziecko przed niedotlenieniem. Leczenie zaburzeń hormonalnych (tarczycy, cukrzycy) chroni dziecko przed wadami rozwojowymi i upośledzeniem umysłowym. Także oszczędny tryb życia, wysypianie się, spacery, unikanie nadmiernej pracy fizycznej poprawia ukrwienie łożyska i dostarcza dziecku odpowiedniej ilość tlenu. Badania rutynowo wykonywane w ciąży mają na celu wczesne wykrycie nieprawidłowości u matki i płodu oraz ich leczenie. Niektóre wady narządowe serca, nerek, cewy nerwowej rozpoznane w okresie ciąży mogą być leczone u dziecka jeszcze w okresie prenatalnym.

Kobiety ciężarne powinny szczególnie dbać o zęby, systematycznie leczyć próchnicę i zapalenia przyzębia. Zła higiena jamy ustnej może być przyczyną wcześniactwa i niskiej masy urodzeniowej ich dziecka. Bakterie z kieszonek zębowych u kobiet z zapaleniem przyzębia przez uszkodzony nabłonek dziąseł mogą przedostać się wraz z krwią do jej różnych narządów: serca, nerek i mózgu, a przez łożysko także do dziecka. W procesie walki sił odpornościowych organizmu z bakteriami uwalniane są liczne substancje biorące udział w procesie zapalenia – interleukiny. Rozchodzą się one wraz z krwią po całym ciele, docierają także do dziecka rozwijającego się w łonie. Interleukiny produkowane w nadmiarze w trakcie choroby przyzębia matki mogą wywołać przedwczesny poród lub zaburzyć rozwój płodu.

Obecnie wiadomo, że dieta matki ciężarnej i karmiącej powinna zawierać dużą ilość nienasyconych kwasów tłuszczowych, głównie omega-3 i omega-6. NNKT wpływają również na rozwój układu nerwowego dziecka, a zwłaszcza mózgu, funkcjonowanie siatkówki, ostrość widzenia oraz procesy kojarzenia, a więc inteligencję. Zobacz, ile możesz zrobić jako matka, ilu chorobom zapobiec, jeszcze zanim urodzisz swoje dziecko!

Autorka jest specjalistą pediatrii

Krok po kroczku

Joanna Lenkiewicz

Zaśpiewam cichutko na stronach „Idziemy” piosenkę: „Krok po kroku, krok po kroczku najpiękniejsze w całym roczku idą święta…”! Polecam przysiąść i spisać potrawy wigilijne, które chcemy w tym roku zrobić. Oczywiście również te, które podamy w pierwszy dzień świąt. Może zaproponujemy małą ankietę w gronie rodzinnym, wśród tych, którzy zasiądą do wigilijnego stołu? Jeśli będą to jakieś nowe potrawy, nie zwlekajmy, aby zerknąć na przepis, postudiować troszkę. Przejrzyjmy dekoracje świąteczne, światełka i oczywiście szopkę. Warto spojrzeć na dach betlejemskiej stajenki: może przydałaby się jakaś nowa kora brzozowa lub palmowa z kokosa? Może w tym roku zaproponujemy przygotowanie rekonstrukcji betlejemskiej groty? Jest jeszcze czas na znalezienie głównych postaci: małego Jezuska, Najświętszej Maryi Panny, św. Józefa. Odważnym i lubiącym wyzwania polecam poszukanie pastuszków, zwierząt, trzech króli i kogo tylko sobie Państwo wymarzą.

Można już upiec i udekorować pierniki. Jeśli zależy nam na wyjątkowym smaku, to można poszukać takiej przyprawy, która nie ma w składzie ani mąki, ani cukru albo – zrobić ją samemu: 40 g laski cynamonu, 2 płaskie łyżeczki suszonego imbiru, 5 g gałki muszkatołowej, 10 ziaren ziela angielskiego, 25 nasion kardamonu, 20 ziaren pieprzu czarnego, 10 goździków, nasiona z jednej gwiazdki anyżu, wszystko dobrze zmielić lub utrzeć w moździerzu. Taka przyprawa może wydawać się wymagająca, ale jej smak przypadnie do gustu niejednemu koneserowi pierników. Nie będzie przesadą, jeśli zaproponuję już przygotowanie pierogów, uszek, kapusty czy sernika… Więcej i ze szczegółami w archiwalnych numerach „Idziemy”, również w wersji on-line.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych



fot. Lidia Molak

PIERNICZKI BABCI Z KÓRNIKA (50–60 sztuk)
Składniki: ¼ szkl. miodu ■ ½ szkl. cukru (może być trzcinowy) ■ 80 g masła ■ ½ szkl. cukru ■ 1 jajko ■ 2 ¼ szkl. mąki pszennej ■ 1 łyżeczka sody oczyszczonej ■ 2 łyżki przyprawy do piernika
Sposób przygotowania: Miód, cukier i masło rozpuścić w garnku, przestudzić. Dodać przyprawę, rozmącone jajko, sodę oczyszczoną i na koniec powoli wsypywać mąkę, wszystko dobrze mieszając. Ciasto wałkować cienko (4–5 mm) i wycinać świątecznymi foremkami. Można też wycinać okrągłe pierniki, a potem puścić wodze fantazji przy dekorowaniu. Piec w temperaturze 180 st. C przez 6–7 min. Pierniczki mogą być lekko miękkie tuż po wyjęciu z piekarnika, ale gdy przestygną, będą idealne.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

2 A – żyje tlenem
2 G – japońska firma
3 D – rodzaj czapki
4 A – dawne dzieje
4 G – gatunek gryzonia
5 C – wyższy od zera
6 A – szczyt Filipin
6 E – Charles, muzyk
6 I – mocne karty
7 C – John, reżyser
8 A – Borg, tenisista
8 G – groźny wirus
9 D – miasto w Japonii
10 A – ułatwia trawienie
10 G – roślina wodna

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1	■		■		■	■	■		■		■
2						■					
3	■		■			1			■		■
4			2			■					
5		■			3					■	
6				■				■			
7		■		4						■	
8						■					
9	■		■						■		■
10	5					■					
11	■		■		■	■	■		■	6	■

PIONOWO

A 4 – cenne znalezisko
B 1 – rodzaj egzaminu
B 8 – jacht mieczowy
C 4 – potrawa filipińska
D 1 – anielska cecha
D 7 – kolor mandarynki
E 2 – sieć handlowa
F 5 – dopływ Renu
G 2 – miara krawiecka
H 1 – rodzaj słodyczy
H 7 – miasto w Rosji
I 4 – ślubny posag
J 1 – wśród owoców
J 8 – część rośliny
K 4 – sztywny kołnierz

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 26 grudnia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Umiar wskazany

Mariusz Jankowski



fot. Freepik

Pamiętam dobrze te niełatwe rozmowy z synami sprzed dwóch lat. Chcecie chodzić na siłownię? W porządku, ale nie zaczynajcie od wysokiego C. Pomału, krok po kroku. Posłuchali… na chwilę. Potem wpadli w wir i tak zaciekle budowali mięśnie, że wołami ich stamtąd nie mogłem wyciągnąć. Tłumaczyłem, namawiałem na konsultacje z trenerami. Nie pomagało. Na szczęście udało się uniknąć poważnych urazów. Bo powiedzenie: co za dużo, to niezdrowo – ma swoje ważne zastosowanie w sporcie. Także tym amatorskim.

Kuzyn nie znalazł sposobu, by przemówić skutecznie do rozumu dziewięcioletniemu synowi. Junior kopał piłkę przy każdej okazji. Treningi w klubie mu nie wystarczały, jeździł więc także na wszystkie zawody szkolne. Aż w końcu organizm się zbuntował. Kontuzja była bolesna, lecz co najważniejsze – niegroźna. Trzy tygodnie przerwy wystarczyły, a co istotne, młody kandydat na piłkarza dał się w końcu przekonać, że zbyt częste treningi oraz duży wysiłek nie są wskazane.

Córka znajomego miała mniej szczęścia. Do siatkarskich zajęć w klubie dołożyła treningi lekkoatletyczne i po dwóch miesiącach mięsień czworogłowy powiedział „dość”. Dziś dziewczyna wciąż wraca do pełnej sprawności. Syn kolegi z pracy z przytupem rozpoczął przygodę z koszykówką. Start ułatwiały mu bardzo dobre warunki fizyczne. Kiedy chłopak poczuł szansę, postanowił jeszcze bardziej zadbać o rozwój. Niestety, nie słuchał próśb osób bardziej doświadczonych. Dołożył do swoich obowiązków tak ciężkie treningi biegowe (niestety, zachęcony przez „internetowego znawcę”), że zaczął łapać uraz za urazem. Teraz o poważnej, koszykarskiej karierze nie myśli – próbuje wrócić do pełni zdrowia.

Co do zasady zgadzam się z tym, że sport to zdrowie. Nie każdy jednak sport, nie dla każdego i nie w każdych ilościach.

Takich przypadków znam więcej. Ktoś może słusznie zapytać: gdzie w tym wszystkim są trenerzy? Dlaczego nie dbają o odpowiedni i zrównoważony rozwój? Otóż są. Natomiast najczęściej na ten brak umiaru składają się inne czynniki. Wiem to po sobie. Dziecku się nie odmawia. Tak często po prostu jest. I nawet najlepszy rodzic czasami się ugnie. Chociaż nie powinien. A jak w domu jest przyzwolenie na zbyt częste treningi, na zbyt wielkie obciążenia, to żaden trener w takiej sytuacji nie pomoże. Dlatego ten apel o umiar kieruję do siebie i do innych rodziców. Co do zasady zgadzam się ze słowami, że sport to zdrowie. Nie każdy jednak sport, nie dla każdego i nie w każdych ilościach.

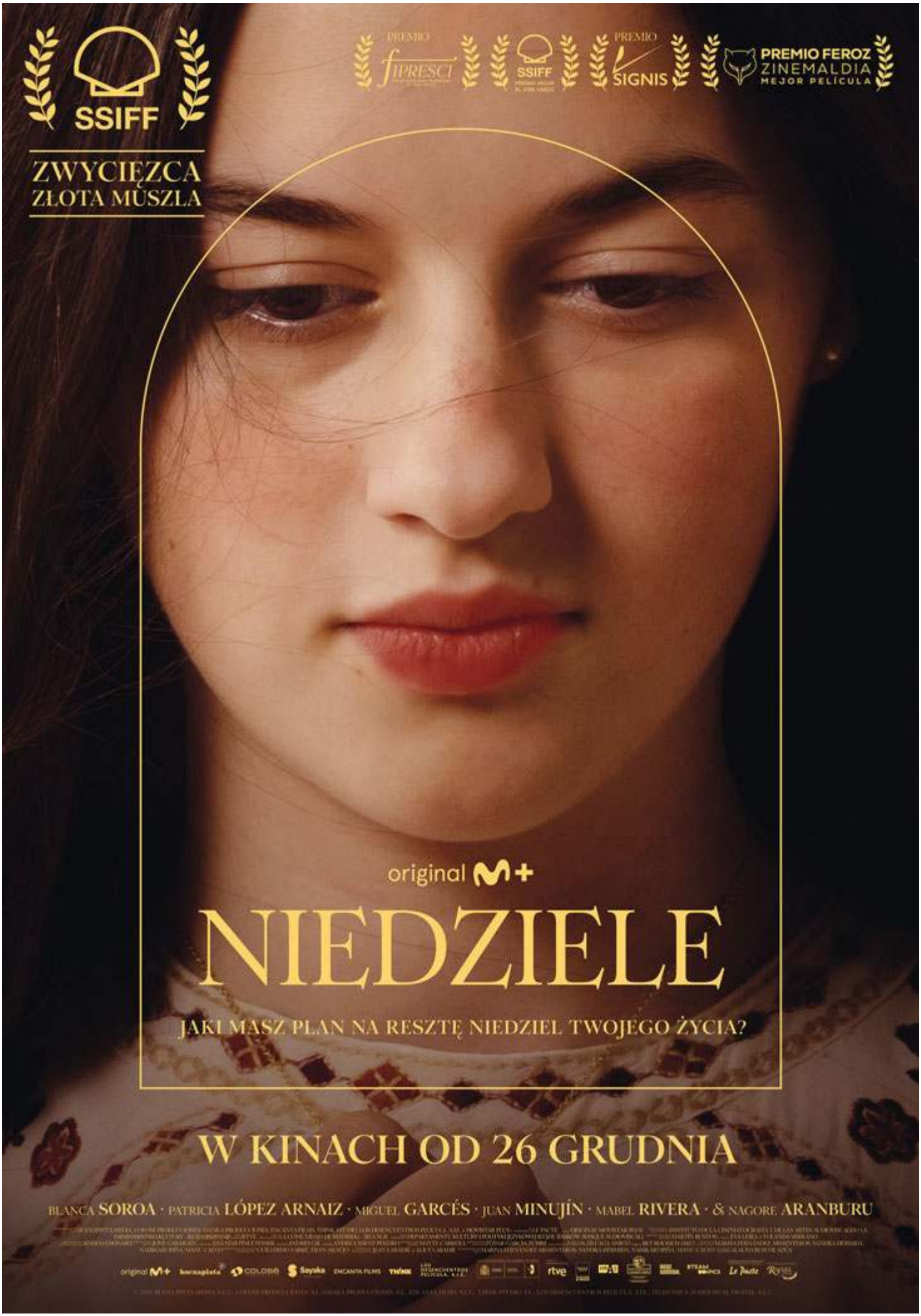
Pamiętajmy o umiarze. Nie zapominajmy o odpoczynku oraz o regeneracji. To są niezwykle istotne elementy. A przede wszystkim nie zapominajmy, że każdy organizm jest inny. Dlatego tak istotne jest, by nauczyć młodych sportowców wsłuchiwania się w swój organizm. Kiedy wyczuwają jakieś problemy, niech o nich mówią. Zawsze. Bo czasami wystarczy tymczasowe zmniejszenie obciążeń i kłopoty znikną. Sport może przynosić mnóstwo radości, może też zapewnić odpowiedni rozwój ciału. Trzeba jednak o ten rozwój dbać z głową. Czego Państwu, sobie i naszym pociechom życzę.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



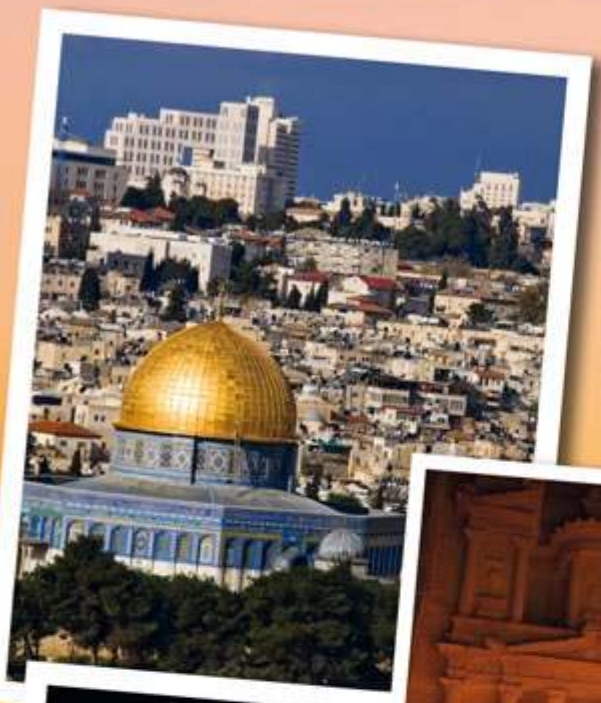
redakcja@idziemy.com.pl

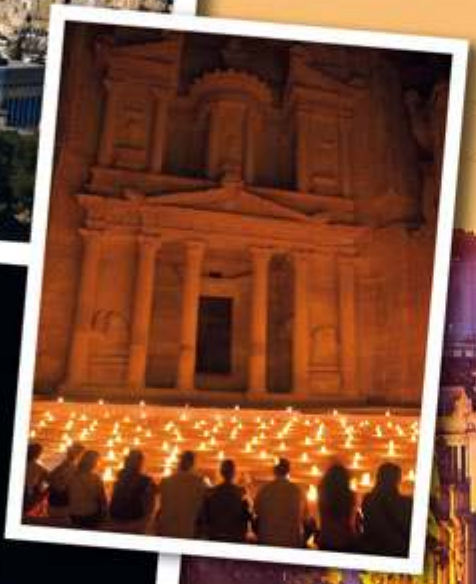
Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Henryk Zieliński, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Dział kultury: Mirosław Winiarczyk. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Ignacy Masny, Anna Meetschen, ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, Monika Odrobińska, ks. Łukasz Piotrowski, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: fot. ks. Henryk Zieliński


SSIFF
ZWYCIĘZCA
ZŁOTA MUSZLA
PREMIO FIPRESCI
SSIFF
PREMIO SIGNIS
PREMIO FEROZ ZINEMALDIA MEJOR PELÍCULA
original M+
NIEDZIELE
JAKI MASZ PLAN NA RESZTĘ NIEDZIEL TWOJEGO ŻYCIA?
W KINACH OD 26 GRUDNIA
BLANCA SOROA · PATRICIA LÓPEZ ARNAIZ · MIGUEL GARCÉS · JUAN MINUJÍN · MABEL RIVERA · & NAGORE ARANBURU

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE

PATRON travel







Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Bilety lotnicze
Ubezpieczenia

ul. Zakroczymska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.patrontravel.pl www.franciszkanie.com.pl